

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

HYGJENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.



Adres Redakcji: Sto-Krzyzka 25.

WARSZAWA.

W drukarni St. Niemiery,

Plac Warecki № 4.

1894.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny (str. 33).—*Artykuły oryginalne*. O mieszkaniach ubogiej ludności w Warszawie, opracował kand. nauk mat. M. Ciemniejszy (str. 34).—Statystyka ogólnej śmiertelności stałych mieszkańców m. Kalisza w okresie 1865—1892 r., podał Dr. Beatus (str. 41).—*Dział sprawozdawczy*. Tanie mieszkania we Francji i w innych krajach (str. 46).—*Korespondencja*. Z Berlina (str. 57).—*Kronika*. Z dobroczynności publicznej (str. 58). Z zakładu leczenia zbroceń mowy w Warszawie (59).—Buletyn sanitarny za m. Styczeń (59). — Nowy zakład leczniczy w Warszawie (61).—Ze statystyki szpitala św. Łazarza w Warszawie (61). — Wykład wstępny prof. Bujwida w Krakowie (61).—Śmiertelność m. Krakowa w r. 1893 (62).—Apteki we Lwowie (62).—Towarzystwo aptekarskie we Lwowie (62).—400-letnia rocznica Paracelsa (62).—Śmiertelność z powodu ospy w Paryżu (63).—Szpital dla dzieci gruźliczych w Villiers-sur-Marne (63).—Przyrost ludności w Bułgarii (63).—Konserwowanie jaj (64).—Studentki medycyny w Genewie (64).—Nowy przetwór pożywny (64).—Wystawa pamiątek po Jennerze (64).—Szarlatanizm leczniczy w Japonii (65).—Ciekawe wyniki spisu jednodniowego w Anglii (65).—Tyfus na Rivierze (65).—Ozon i influenza (65).—Kwestja palenia zwłok w parlamencie angielskim (65).—Fotometr kieszonkowy (66).—Wiadomości drobne (66).—*Odcinek*. Odkrycie wodociągów dawnych nowej Warszawy (67).—Ogłoszenia.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

	W Warszawie.	Na Prowincji i w Cesarstwie.	Za granicą.
Rocznie	rs. 4	rs. 5 kop. —	6 flor. 10 m. 10 s. 14 fr.
Półrocznie	„ 2	„ 2 „ 50	3 „ 5 „ 5 „ 7 „

Cena pojedynczego numeru 45 kop.

Prenumerować najlepiej w Redakcji. W Austrii można prenumerować w administracji Przeglądu lekarskiego w Krakowie lub u protomedyka, D-ra Merunowicza (12 Piekarska) we Lwowie, do którego też można składać rękopisma dla pomieszczenia w „Zdrowiu.“

Adres Redakcji: Święto-Krzyżka 25.

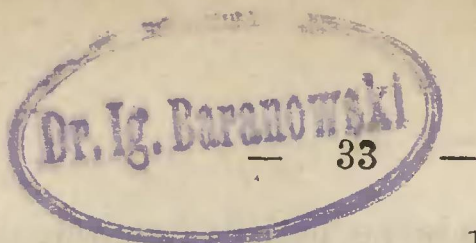
Specjalny Zakład Prawdziwego Leczniczego

KEFIRU I GRZYBKÓW KEFIROWYCH

W WARSZAWIE, ul. Królewska N. 31.

Letnia kuracja w Ogrodzie Saskim we własnym pawilonie.
Pierwsza inicjatorka rozpowszechnienia i wyrobu kefiru od roku 1863

Klaudja Sigalina
Z KAUKAZU.



Warszawa. Luty 1894 r.

W niniejszym numerze naszego czasopisma główne stanowisko zajęła sprawa mieszkań klasy ubogiej. Dzięki ankiecie sanitarnej mieszkań wykryły się wszystkie niedość dokładnie poprzednio znane, nieprawidłowości sprawy, z której jeden ustęp p. Ciemniowski dziś nam przedstawia. Wspominaliśmy już w swoim czasie o niepomyślnej ddiagnozie mieszkań warszawskich, jaka z badań ankiety wynikła, dziś poznajemy rzecz bliżej i potwierdzamy to co nam w ogólnych zarysach zresztą znanem było, iż człowiek ubogi w Warszawie posiada prawie zawsze bardzo niezdrowe mieszkanie. Skoro przeczytawszy pracę p. Ciemniowskiego, odczyta czytelnik następnie sprawozdanie o postępach jakie pod względem mieszkań tanich, mianowicie mieszkań dla robotników poczyniono w obcych krajach, zwłaszcza w Anglii, Belgji, Francji, Danji, przyjdzie do przekonania, że to co się w sprawach sanitarnych dzieje w krajach tak blisko nas położonych, u nas jakoby utopja się przedstawia, a przecież nie dla tego aby zaradzić złemu w części nie było można, ale że inicjatywa higieniczna jest u nas zaledwie w zarodku. Nie możemy zaprzeczyć, że kwestja mieszkań dla robotników na drodze praktycznej znajdowała w kraju zastosowanie, mieliśmy nawet sposobność podawania wzmianek o domach dla robotników jakie tu i owdzie np. w Łodzi, w Dąbrowie, w Żyrardowie zostały zbudowane, ale cóż zrobiła Warszawa, główne centrum przemysłu fabrycznego, aby zapewnić robotnikom zadawalniający pod względem higienicznym lokal czyli jeden z najgłówniejszych warunków zdrowia, które przecież jest najważniejszym warunkiem skutecznej pracy? Z ankiety sanitarnej widać, że sprawa mieszkań dla robotników powinna być postawiona na porządku dziennym we wszystkich sferach, które mogłyby przyczynić się do jej pomyślnego załatwienia. W sprawozdaniu z pracy Dra Reussa, które umyślnie podaliśmy z tak licznymi szczegółami, skreślone są sposoby załatwienia sprawy, sposoby tu i owdzie wypróbowane. Winniśmy mieć nadzieję, że fakta te zostaną dostrzeżone i będą jednym ze środków pobudzających społeczeństwo do inicjatywy załatwienia najpilniejszych jego potrzeb.

Zarząd wojskowo-lekarski tutejszego okręgu powziął w roku zeszłym inicjatywę medyczno-topograficznego opisu okręgu i w tym celu, w maju r. z. odniósł się do komitetu statystycznego z zapyta-

niem, jakie materiały w tej mierze posiada komitet. Na skutek tego główny redaktor komitetu, prof. Simonienko wyjednał decyzję Głównego Naczelnika kraju, aby komitet statystyczny i wojskowa władza lekarska przyjęły wspólny program zbierania wiadomości odnośnych i podzieliły pracę pomiędzy podwładne organa. W 12-ym zeszycie prac Warszawskiego komitetu statystycznego wydrukowany jest program przez Zarząd wojskowy skreślony, zawiera on pytania z dziedziny meteorologii, klimatologii, topografji i zdrowotności. Oddzielną rubrykę stanowi opis miejscowości kuracyjnych w Królestwie.

O MIESZKANIACH UBOGIEJ LUDNOŚCI W WARSZAWIE

na podstawie rezultatów spisu mieszkań z r. 1891

opracował Kandydat nauk matematycznych **M. Ciemniowski.**

Wiadomo, że główne centra cywilizacji, a z nią bogactw, przepychów i wygod życiowych, są równocześnie głównymi siedliskami nędzy. Gdy w małej wiosce różnica w dobrobycie pojedynczych jej mieszkańców jest względnie małą, w wielkich miastach z całą siłą występują kontrasty: obok wspaniałe i wygodne, a przede wszystkim higienicznie urządzone pałace spotykają się tu nędzne, ciemne i wilgotne mieszkania suterenowe, zamieszkane przez umierającą niemal z głodu ludność. Dodać należy, że podczas gdy na wsi warunki sanitarne same przez się są dosyć dobre, z powodu obfitości pól, łąk i ogrodów, wody nie nadto zanieczyszczonej, a także zajęć mieszkańców, pracujących przeważnie na otwartem powietrzu, w wielkiem mieście zachowanie tychże samych warunków w stanie pomyślnym do trudnych zadań należy i wymaga ze strony osób, na czele zarządów miejskich stojących, energicznej a światłej inicjatywy. Lecz to trudne zadanie jest i wdzięcznem zarazem. Jak wskazują rezultaty statystyki, głównejsze reformy sanitarne, w wielkich miastach przeprowadzone, wpływały zawsze na zmniejszenie odsetki śmiertelności, czego wymowny przykład przedstawia i nasze miasto, w którem po zaprowadzeniu nieukończonyj zresztą dotąd kanalizacji a także wielu innych sanitarnych reform, śmiertelność wyraźnie się zmniejszyła. To zmniejszenie śmiertelności i chorób, przedstawiając w pewnym

stopniu zmniejszenie ogólnej sumy fizycznego cierpienia, daje także znakomity zysk ekonomiczny dla ogółu ludności, z pośród której każda jednostka zyskuje przeciętnie na liczbie dni, w które zdolną jest pracować, a także w danym czasie liczba osób, zdolnych wykonywać pożyteczną pracę jest większą. By jednakże skutecznie wykonać owe zbawienne reformy, w naszych czasach, gdy ludność miast większych dorównywa niemal ludnościom całych państw dawniejszych, nie jest dostatecznym jeden rzut nawet dość bystrego oka: tu potrzebne są ściśle, a systematyczne badania, oparte na metodzie statystycznej, stającej się niezbędną w tej dziedzinie, w której nie mamy danych *a priori* praw ogólnych, rządzących odnoszącemi się do niej zjawiskami.

Temi to względami kierując się, władze miejskie w Warszawie urządziły niejednokrotnie spisy ludności i mieszkań; z tych jednakże tylko spis ludności z roku 1882, a także spis mieszkań z r. 1891, odpowiadały wymaganiom nauki.

I.

Zanim podamy wiadomości, wyjęte z rezultatów właściwego spisu mieszkań z roku 1891, poświęćmy słów kilka rozpatrzeniu tych warunków, w jakich znajdowały się mieszkania ubogiej ludności w czasie jednodniowego spisu w roku 1882.

Do mieszkań ubogiej ludności zaliczamy te kategorie lokali, które zwyczajnie, chociaż nie bez wyjątku, zamieszkałe są przez ludność ubogą, tak więc: 1) mieszkania złożone z jednej tylko izby; 2) mieszkania w suterdach; 3) mieszkania w facjatakach.

W ogóle w r. 1882 liczone na 382964 mieszkańców: lokali 79258 i izb 207120, czyli na jedno mieszkanie przypadało 2,61 izb, a na jedną izbę 1,85 mieszkańców. Ta ostatnia liczba przedstawia *skupienie* ludności Warszawskiej w r. 1882 (liczba mieszkańców średnio przypadająca na jedną izbę). Terminem tym posługiwać się będziemy i nadal. Skupienie ludności daje pojęcie o stopniu jej zamożności a także warunków sanitarnych, wśród których żyje.

Gdybyśmy według danych spisu jednodniowego mogli wyliczyć skupienie ludności w każdym z cyrkułów policyjnych, mielibyśmy pojęcie, w jakich częściach Warszawy mieszkała w r. 1882 ludność najuboższa. Ponieważ danych takich rezultaty spisu jednodniowego nie

zawierają, wskazujemy przynajmniej poniżej, jaka była przeciętna ludność jednego lokalu w każdym z cyrkulów, a mianowicie:

	w cyrkule Zamkowym	4,65
	" " Sobornym	4,73
	" " Bielańskim	5,29
	" " Powązkowskim	4,81
	" " Wolskim	4,85
	" " Jerozolimskim	4,83
	" " Łazienkowskim	4,81
	" " Nowoświeckim	4,76
	" " Praskim	4,67

Najludniejsze mieszkania znajdowały się, jak widzimy. w prawie wyłącznie przez żydów zamieszkanym cyrkule Bielańskim. W pozostałych średnia ludność lokalu wyraża się prawie jedną i tą samą cyfrą. Zważywszy zatem, że w cyrkule Nowoświeckim przeciętna wielkość lokalu była największą, a w Praskim najmniejszą, możemy wnioskować, że najmniejsze skupienie, a ludność najbogatsza były w cyrkule nowoświeckim, największe zaś skupienie i ludność przeto najuboższa były w cyrkule praskim. Odnosi się to do ośmiu cyrkulów, za wyłączeniem Bielańskiego, w którym skupienie ludności również musiało być wielkiem, jeżeli zważywszy, że lokale w tej dzielnicy do największych nie należą.

Zwracając się teraz do określonych powyżej mieszkań ubogiej ludności, widzimy z rezultatów spisu jednodniowego, że w r. 1882 było:

1) mieszkań o jednej tylko izbie	36464
z pomiędzy nich w suterrenach	3186
i w facyatach	6279
czyli mieszkań o jednej izbie za wyłączeniem mieszczących się w suterrenach i facyatach	26999
2) mieszkań w suterrenach w ogóle	4422
3) " " facyatach " "	8857

Razem mieszkań ubogiej ludności 40278

Stanowi to 50,8% ogółu lokali w Warszawie w r. 1882.

Uboga ludność miasta stanowiła procent od ogółu ludności niewiele mniejszy od powyższego, zważywszy, że jak to wskażemy później przeciętna ludność małych mieszkań bywa cokolwiek tylko mniejszą od ludności wielkich lokali.

Ograniczamy się tą wzmianką co do liczby mieszkańców ubogich lokali, ponieważ nie mamy wiadomości jaka była w 1882 r. ogólna ludność jednopokojowych mieszkań. Co dotyczy ludności suterren, ta wynosiła 21664, czyli przypadało na jedną izbę (ogólna ich liczba była 6170) 3,51 mieszkańców. W facyatach mieszkało osób 39918, że zaś izb było w nich 12171, przypadało zatem na izbę 3,28 mieszkańców. Skupienie ludności w suterrenach było zatem większe, aniżeli w facyatach, z kąd przypuszczać należy, że w suterrenach mieszkała ludność uboższa jeszcze, niż ta, która zamieszkiwała poddasza. Zauważymy, że skupienie ludności w suterrenach i facyatach było prawie dwa razy większe aniżeli w ogóle w lokalach warszawskich bez względu na piętro.

Z cyfr powyżej przytoczonych można też mieć pojęcie o wielkości lokali, mieszczących się w suterrenach i facyatach. Wypada mianowicie, że jedno mieszkanie w suterrenach posiadało przeciętnie 1,41, a jedno mieszkanie w facyatach—1,39 izb. Czyli wielkość tych mieszkań była prawie jednakowa, lecz prawie dwa razy mniejsza od średniej wielkości lokalu w Warszawie bez względu na piętro.

Z pomiędzy izb nie przeznaczonych do zamieszkania liczone:

	w suterrenach	w facyatach
kuchni	882	2264
przedpokojów	32	131
ustępów	6	7

Czyli przypadało średnio na 1 lokal:

	w suterrenach	w facyatach
kuchni	0,20	0,26
przedpokojów	0,01	0,02
ustępów	0,00 ₁	0,00 ₁
razem	0,21	0,28

Czyli izb wyłącznie do zamieszkania przeznaczonych przypadało na jeden lokal:

w suterrenach	1,20
w facyatach	1,11

Zauważymy jednak, że w ubogich mieszkaniach kuchnia, a częstokroć i przedpokój, zamieszkane są na równi z pozostałymi izbami.

Do bardzo nędznych lokali należy policzyć te, które pozbawione są całkiem pieców. Takich mieszkań liczone jednak 618 czyli 1,1%, z pomiędzy których 73 (2,3%) w suterrenach i 58 (0,8%) w facyatach;

reszta przypadła prawdopodobnie na jednopokojowe mieszkania, mieszczące się na pozostałych piętrach.

Oto są wszystkie dane ważniejsze, jakie w kwestyi mieszkań ubogiej ludności w r. 1882 zebrać jesteśmy w stanie. Posłużą nam one do porównania z odpowiednim stanem rzeczy w 9 lat później, gdy dokonana została szczegółowa ankieta sanitarna mieszkań Warszawskich.

II.

Zanim przystąpiono do opracowania rezultatów wzmiankowanej ankiety, uznano za stosowne zaprowadzić nowy podział miasta Warszawy na *okręgi*, mniejsze i więcej równomierne co do przestrzeni od cyrkulów policyjnych, przez co więcej dokładnie mogły być badane warunki sanitarne rozmaitych części miasta. Okręgów takich ustanowiono 25. Nazwy ich wskazują zarazem i położenie, wzięte są albowiem od nazw placów, ogrodów lub ulic w granicach okręgu zawartych. Przytaczamy poniżej wspomniane nazwy:

- | | |
|---|-------------------|
| 1. Muranowski | 13. Zamkowy |
| 2. Okopowy <small>(wewnątrz wału przy rogatce Powązk.)</small> | 14. Browarny |
| 3. Karmelicki | 15. Solecki |
| 4. Towarowy <small>(wzdłuż wału od Wol. do Jerozol. rogatki).</small> | 16. Czerniakowski |
| 5. Zaokopowy <small>(za rogatką Jerozolimską).</small> | 17. Ujazdowski |
| 6. Mirowski | 18. Mokotowski |
| 7. Grzybowski | 19. Powązkowski |
| 8. Pomologiczny | 20. Wolski |
| 9. Starynkiewicza | 21. Łazienkowski |
| 10. Teatralny | 22. Staro-Praski |
| 11. Saski | 23. Nowo-Praski |
| 12. Bracki | 24. Szmulowski |
| | 25. Terespolski |

Ogólna liczba mieszkań, opisanych w czasie ankiety, wynosi 89817; izb liczono 224547, a ludności w nich 442670. Wypadało zatem przeciętnie na jeden lokal 2,50 izb, czyli mniej niż w r. 1882; skupienie ludności średnie dla całego miasta było 1,97, większe zatem, niż w r. 1882.

Poniżej dajemy dla każdego okręgu średnią cyfrę izb, przypadającą na lokal, skupienie ludności, a także iloczyn z dwu powyższych wielkości, wyrażający średnią ilość mieszkańców, przypadającą

na lokal. Pierwsza z tych liczb daje pojęcie o wielkości lokali w różnych częściach Warszawy, druga o przeciętnej zamożności mieszkańców, trzecia zaś daje w pewnym stopniu wyobrażenie o średniej liczbie członków stanowiących rodzinę.

1 № Okręgu	2 Śr. ilość izb w lokalu	3 Skupienie ludności	4 Śr. ilość mieszk. lokalu.
1	2,7	2,2	5,9
2	1,5	3,3	4,9
3	2,4	2,2	5,3
4	1,8	2,6	4,8
5	1,8	2,6	4,7
6	2,7	2,0	5,4
7	2,9	1,8	5,3
8	2,6	1,8	5,3
9	1,7	2,8	4,9
10	3,6	1,2	4,4
11	4,2	1,1	4,7
12	3,6	1,2	4,4
13	2,1	2,3	4,7
14	2,1	2,2	4,6
15	2,5	2,0	4,9
16	1,4	3,4	4,7
17	4,0	1,2	4,6
18	2,4	1,9	4,5
19	1,6	2,9	4,6
20	1,5	3,2	4,8
21	1,5	2,6	3,8
22	2,1	2,5	5,1
23	1,8	2,5	4,5
24	1,4	3,1	4,3
25	1,8	2,6	4,7

Zwracając przedewszystkiem uwagę na cyfry zawarte w drugiej kolumnie, przyjmiemy, że te okręgi zamieszkałe są przez ludność ubogą, w których średnia liczba izb, przypadająca na lokal, nie przechodzi 2. W takim razie do okręgów z ubogą ludnością wypadnie zaliczyć:

- | | |
|--------------------|------------------|
| 2. Okopowy | 20. Wolski |
| 4. Towarowy | 21. Łazienkowski |
| 5. Zaokopowy | 23. Nowo-Praski |
| 9. Starynkiewiczza | 24. Szmulowski |
| 16. Czerniakowski | 25. Terespolski |
| 19. Powązkowski | |

Gdyby zaś podług cyfr, zawartych w trzeciej kolumnie, zaliczyć do ubogich okręgów te, w których skupienie ludności przewyższa 2,5, to do owych okręgów należałyby:

- | | |
|--------------------|------------------|
| 2. Okopowy | 19. Powązkowski |
| 4. Towarowy | 20. Wolski |
| 5. Zaokopowy | 21. Łazienkowski |
| 9. Starynkiewiczza | 24. Szmulowski |
| 16. Czerniakowski | 25. Terespolski |

Czyli te same co poprzednio wspomniane okręgi, za wyłączeniem Nowo-Praskiego. Jak widzimy, wszystkie *te okręgi położone są na krańcach miasta i razem wzięte stanowią pas zewnętrzny, otaczający środkową część miasta, zamieszkaną przez więcej zamożną ludność.*

Zwróciwszy wreszcie uwagę na cyfry, pomieszczone w 4-ej kolumnie, spostrzegamy, że średnia ludność lokalu była najmniejszą w okręgach: 21-ym Łazienkowskim (3,8), 24-ym Szmulowskim (4,3), 10-ym Teatralnym (4,4) i 12-ym Brackim (4,4). Największą zaś była w okręgu 1-ym Muranowskim (5,9). W pozostałych 20 okręgach cyfra ta wahała się w uderzająco ciasnych granicach od 4,5 do 5,3 czyli średnio wynosiła 4,9.

Ztąd wyprowadzamy wniosek, że *średnia ludność lokalu (l) inaczej iloczyn z wielkości lokalu (w) przez skupienie ludności (s) jest wielkością w przybliżeniu stałą, co wyraża się wzorem:*

$$w \cdot s = l = \text{wielk. stała}$$

Zkąd wypływa wniosek, że:

Skupienie ludności jest odwrotnie proporcjonalne do wielkości lokalu (a).

Znaczy to, że w ogóle, im mieszkania mają uboższą ludność, tem skupienie tejże ludności jest większe.

Prawo to potwierdzają analogiczne cyfry z roku 1882, przytoczone na str. 36. Wybitniej uchylają się z pod ogólnego prawa (stała cyfra ludności lokalu) tylko okręgi: Łazienkowski, którego mała

ludność nadaje tej odrębności charakter zjawiska wypadkowego, Szmulowski, niedawno przyłączony do miasta i mający ludność o specjalnym charakterze, wreszcie Muranowski, o którym to samo, co o poprzednim powiedzieć można, gdyż zamieszkanym jest wyłącznie prawie przez żydów. W odpowiedniej temu ostatniemu okręgowi części Warszawy i w r. 1882 zaobserwowano toż samo zjawisko (patrz str. 36).

Prawo (a) potwierdza się, jeżeli zwrócimy uwagę na skupienie ludności w lokalach z różną ilością izb. Rezultaty sanitarnej ankiety mieszkań wskazuja, że w ogóle w Warszawie skupienie ludności było w lokalach:

złożonych z 1-ej tylko izby	4,2
„ „ 1-ej izby i kuchni lub przedpokoju	2,4
„ „ 2-ch izb	1,8
„ „ 3-ch „	1,2
„ „ 4-ch „	1,0
„ „ 5—10 „	0,8
„ z więcej niż 10 izb	0,7

Jak widzimy, przybliżone nasze prawo znajduje i w tym wypadku potwierdzenie. *d. c. n.*

STATYSTYKA OGÓLNEJ ŚMIERTELNOŚCI

stałych mieszkańców miasta Kalisza w okresie 1865—1892 r.

podał **Dr. Beatus.**

(Rzecz czytana na posiedzeniu Kaliskiego Tow. Lekarskiego d. 19 Grudnia 1893 r.)

Na naszych posiedzeniach zwykle omawiamy kazuistyczne rzadkie przypadki, lub też zajmujemy się rozbiorem nowych metod leczniczych. Po za rozprawami wartości czysto klinicznej, jest jeszcze cały szereg innych kwestji, związanych ściśle z nauką lekarską, mających ogólniejsze społeczne znaczenie. Do takich należy bez zapreczenia śmiertelność naszego miasta. Na jednym z zeszłorocznych posiedzeń kol. Drozdowski podniósł myśl, że byłoby rzeczą nader pożądaną raz nareszcie wyświecić kwestję, czy rzeczywiście Kalisz należy do miast niezdrowych, mających śmiertelność roczną największą,

jak bez podstawy utrzymuje publiczność nasza. Poznać prawa, warunkujące śmiertelność miasta Kalisza, stanowi jeden z głównych celów naszego Towarzystwa i pierwszy paragraf naszej ustawy. Jest to kwestja nader ważna, wypełniająca jedno z najgłówniejszych zadań, jakie ma lekarz względem społeczeństwa. Chciałbym więc Szanownych Panów uzbroić w cierpliwość wysłuchania suchej rzeczy z działu statystyki sanitarnej, tyczącej się ogólnej śmiertelności miasta Kalisza za przeciąg prawie trzydziestoletni.

Aby mieć stały punkt porównawczy przy podawaniu różnych liczb i dla orientowania się przy rzucie oka na dane wykazy, przyjąłem obliczanie ogólnej śmiertelności w liczbach, wyrażających takową, w stosunku 1 do 1000.

Lata	Liczba mieszkańców	Zmarło	Na 1000
1865	13594	475	35%
1866	13571	628	46
1867	13602	337	24,8
1868	13652	353	25,8
1869	13682	456	33,2
1870	14840	298	20,0
1871	14890	388	26,6
1872	14935	509	33,4
1873	14945	613	41,1
1874	15103	397	26,3
1875	15137	393	25,9
1876	15311	384	25,0
1877	15448	384	24,9
1878	15629	389	24,9
1879	15800	447	29,0
1880	16058	410	25,4
1881	16258	448	27,5
1882	16459	446	27,1
1883	16700	401	24,0
1884	16869	487	28,8
1885	17346	543	31,3
1886	17487	452	25,8
1887	17788	377	21,2
1888	17856	445	24,9
1889	18202	345	18,9
1890	18322	309	16,8
1891	18331	280	15,3
1892	18311	322	17,6

Z zestawienia danej tablicy śmiertelności spostrzegamy znaczną rozmaitość w corocznej dla niej odsetce, różnica między najniższym poziomem 15,3‰ w 1891 roku i najwyższym w roku 1866—46‰ stanowi aż 30,7‰. Podobne cyfry dobitnie dowodzą wypadkowości z tej strony, t. j. epidemji. Rzeczywiście przeglądając kronikę miasta Kalisza wydaną przez Adama Chodyńskiego, znalazłem wzmiankę, iż wtenczas panowała właśnie cholera. Dla tego też trudno opierać sąd swój na pojedynczych odsetkach, a należy wziąć średnią, która dla Kalisza jest 26,6‰. Jeżeli zaś dla otrzymania średniej wykluczymy przypadkowości, spowodowane w latach 1866 i 1873, otrzymamy średnią daleko mniejszą, a mianowicie 25,4‰. Przeglądając otrzymane odsetki za lat prawie 30, widzimy że znaczniejsza odsetka była w latach 1865, 1866, 1869, 1871, 1872, 1873, 1879, 1881, 1884, 1885.

Wyżej przytoczona kronika mówi, że w 1865 i 1866 latach panowała w dość łagodnej formie cholera w Kaliszu. Panowała ona również w gubernji kaliskiej w 1869 i nie mało ofiar zabrała w samym Kaliszu. W 1871 śmiertelność dochodzi do 26,6. Przyczyną tego wzrostu były wszelkie epidemiczne choroby, wynikłe z powodu wielkiej powodzi z roztopów, a która zrzuciła w mieście znaczne szkody.

W 1872 roku odsetka dochodzi do 33,4‰. I tu niepoślednią przyczyną była powódź; wywołała ona wielkie szkody, szczególnie w nadprośniańskich okolicach, zarówno jak i cholera, która w Gubernji kaliskiej panowała.

W roku 1873 odsetka dochodzi do 41,1‰. I tu znów przyczyną tak znacznej śmiertelności była cholera, która z początku zjawiała się w korpusie wojskowym u nowozaciężnych żołnierzy; sprowadzili ją z Rosji, gdzie wtenczas epidemicznie panowała.

W 1879 roku śmiertelność dochodzi do 29,0‰. Przyczyny tego szukać należy w epidemji krwawej ospy, która w Kaliszu jako też w okolicach panowała. W roku tym w różnych miejscowościach gubernji Kaliskiej zachorowało na ospę 529 osób, a z tych 153 zmarło.

W 1881 roku odsetka dochodzi do 27,5‰. Przeglądając Kaliszana z tego czasu znaleźć można wzmianki, że epidemicznie panowały w mieście tyfus plamisty i krwawa biegunka; choroby te nie mało się zapewne przyczyniły do wzrostu śmiertelności rocznej.

W r. 1884 śmiertelność znów znakomicie wzrasta, dochodzi bowiem do 28,8‰. Przyczyna zapewne leży w tyfusie brzuszny, któ-

ry tego roku epidemicznie panował. W urzędzie lekarskim zanotowanych znalazłem 200 wypadków, z których 24 zakończyły się śmiercią, choć na tych cyfrach nie wiele polegać można, gdyż nie wszystkie przypadki zachorowań dochodzą do wiadomości urzędu i nie wszyscy lekarze zawiadamiają Urząd lekarski o śmiertelnem zejściu zameldowanego poprzednio chorego tak, że śmiertelność musiała być daleko większa, tem bardziej, w końcu Czerwca była powódź w poblizkiej okolicy, co wpłynęło na zły stan zdrowotny, skutkiem czego utworzono nawet komitet. W dniu 10 Lipca odbył on pierwsze posiedzenie, na którem postanowiono w ciągu 10 dni dokonać rewizji dziedzińców, miejsc ustępowych i suterren. Skarżono się na wyziewy, wydobywające się z kanału rzeki Proсны przy ulicy Babinej, a szkodliwie wpływające na zdrowie. Wyziewy te były spowodowane brakiem wody w kanale, skutkiem budowy mostu na kanale parkowym.

W 1885 roku, śmiertelność większa, niż roku poprzedniego, dochodzi bowiem do 31,3‰. Tu przyczyną były szkarlatyna i dyfteryt w złośliwej panujące formie. W Urzędzie lekarskim odnotowanych przypadków szkarlatyny było 153, a 25 śmierci, dyfterytu 165 przyp. Śmiertelność musiała być znaczna, jak to ze wzmianek drukowanych wówczas w Kaliszanie łatwo wywnioskować można.

Nie mało przyczyniło się do rozwoju chorób epidemicznych oczyszczenie Proсны od folusza do mostu kamiennego i zatamowanie jej wody dla napraw nadbrzeżnych. I tu jak w innych miejscach sprawdza się teoria Pettenkofera, który pierwszy, zwróciwszy uwagę na związek zachodzący między sprawami w ziemi odbywającymi się a epidemjami, nie w samej wodzie tylko ale i we właściwościach gruntu szuka przyczyny wybuchu i rozszerzania się zakaźnych chorób.

Krwawe biegunki i złośliwe anemje u robotników, pracujących przy przekopywaniu kanałów, dobrze są nam znane. Badania Manfrediego i Serafiniego wykazały, że nawet zarazki cholery i węgliką mogą długo w ziemi istnieć i że rozwój ich w piaszczystej ziemi w wybitniejszym stopniu przychodzi do skutku, niż w krzemionkowym podłożu. Nic więc łatwiejszego, jak, przy przekopywaniu kanałów, ażeby różne epidemiczne choroby powstawały, naprzód u robotników i aby ci następnie roznieśli ją dalej. Widzimy, że z uregulowaniem brzegów Proсны, z ukończeniem wielkich przedsięwzięć rozkopowych epidemje ustają i śmiertelność z każdym niemal rokiem zmniejsza się. (Podczas przeprowadzania gazu, kiedy podjęto prace

rozkopowe w całym mieście odsetka śmiertelności wzrasta znacznie, w latach 1871, 1873, 1874).

Statystyka średniej śmiertelności siedmiu większych miast Niemiec, w których porobiono ulepszenia hygjeniczne i dwudziestu mniejszych, w których urządzenia sanitarne pozostawiają wiele do życzenia, przedstawia się jak następuje:

W siedmiu większych miastach Niemiec średnia śmiertelność w latach 1878—82 była 26,3‰
w 20 mniejszych 28,0.

Kalisz, jako mający przez ten czas średnią śmiertelność 26,7 nie należał do miast gorszych. Niektórzy pod względem śmiertelności, dzielą miasta na trzy kategorie: ze śmiertelnością najmniejszą, średnią i największą. Do pierwszej kategorii, zaliczają miasta, w których śmiertelność roczna dochodzi 21‰, do drugiej gdzie się śmiertelność zawiera w granicach od 21—27‰, do trzeciej zaś, jeżeli śmiertelność przechodzi 27‰. Stosując ten podział do naszego miasta, widzimy, iż, podczas gdy Kalisz nawiedzany przez epidemje w latach 1865, 1866, 72, 73, 84, 85, należał do miast mających największą śmiertelność, w inne lata należał znów do miast o śmiertelności średniej, od roku zaś 1889 może być zaliczony do miast o najmniejszej śmiertelności, i należy przypuszczać, że jest to skutek poprawienia się sanitarnych warunków miasta.

Żałuję mocno, że z powodu braku materiału nie mogę podać szczegółowej statystyki, jaki mianowicie udział w liczbach śmiertelności przyjmuje każdy wiek życia.

Ze wszystkich chorób zakaźnych, które panowały, lub też panują w naszym mieście, dur brzuszny, noszący we wszystkich wielkich miastach charakter endemiczny, najjaskrawiej zdolny byłby wykazać potężny wpływ reform hygjenicznych. Przed 2 lata D-r Merkel na tem samym miejscu przedstawił statystykę wypadków zachorowań z powodu duru brzusznego za przeciąg pięcioletni, od 1886—1890 włącznie. Szkoda wielka że na tych cyfrach nie wiele opierać się można, gdyż jest to spis tych wypadków, o których zostaje zawiadomiony Urząd lekarski przez lekarzy. Publiczność nasza posiłkuje się często felczerami, którzy leczą na równi z lekarzami i są od składania raportów zupełnie wolni.

Pamiętamy przed 2 lata, kiedy w jednym domu przy ulicy Kanońskiej, wybuchła domowa epidemja duru brzusznego, Urząd lekarski

skrzętnie zajął się zbadaniem kwestji, a po zamknięciu studni w tym domu epidemja ustała. Po bliższem zbadaniu okazało się, że kloaki tego domu miały ściany przepuszczalne i zanieczyszczały wodę studzienną. Z materiału zebranego przez kolegę Merkla, widzimy, iż najczęściej panuje dur brzuszny w naszym mieście przy ulicach: Babi-nej, Nadwodnej, z przyległemi Czarną, Szklarską, Ogrodową i przy ulicy Wrocławskiej. Z tych danych przekonywamy się także o ile statystyka, choć i niedokładna, daje możność bliższego poznania miasta. Dokładna zaś statystyka, choćby ogólnej śmiertelności, pozwala znów nam obalić te gołosłowne wywody, niczem nie poparte, żadnej naukowej wartości nie mające, które są tylko ogólnikami indywidualnego sądu i psują opinię miastu, ze wszech miar zasługującemu na wzrost.

W krótkiej tej pracy widzę wiele braków, wynikających z ograniczonej możności rozporządzania potrzebnym materiałem. Jeżeli mi się udało choć w części dowieść, jak bezpodstawową jest opinja publiczna względem Kalisza, będzie to dostatecznem mojem zadowoleniem.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Dr. Reuss. Tanie mieszkania we Francji i w innych krajach. W pracy, której możliwie dokładne streszczenie poniżej umieszczamy, prawie wyłącznie traktuje autor nader szczegółowo opracowaną kwestję mieszkań dla robotników. Istotnie w praktyce prawie identyczne są pojęcia mieszkań tanich i mieszkań dla robotników, gdyż inicjatywa mieszkań tanich zazwyczaj miewała na względzie właśnie potrzeby klasy robotniczej.

Nie od wczoraj datuje się, powiada autor niezmiernie pracowitej rozprawy, stanowiącej temat niniejszego streszczenia, kwestja tanich mieszkań higienicznych, ale w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat nabrała ona szczególnego znaczenia dzięki gwałtownemu rozwojowi przemysłu i ciągłemu napływowi robotników ze wsi do miast. Prace d'Haussenville'a, J. Picot, du Mesnil'a, Delaire'a, Cheysson'a, Rafałowicza najwięcej się przyczyniły we Francji do praktycznego załatwienia acz częściowego dotychczas, ważnej sprawy mieszkań dla robotników i ograniczenia w pewnym stopniu plagi pochodzącej z gnieźdzenia się szeregów nędzarzy w kryjówkach siedliskiem chorób epidemicznych będących. O niebezpieczeństwie jakie zagrażało ztąd Paryżowi świadczy fakt, że w ciągu 50 lat gęstość zaludnienia w Paryżu z 11,000 doszła do 29,000 na kilometr kwadratowy.

Ludność robotnicza w Paryżu mieszka w sposób trojaki: niektórzy zajmują dość zresztą zdrowe górne piętra domów, inni mieszkają w koszarach dużych dla nich budowanych lub w domach w podobny sposób jak koszary stawianych, inni znowu w najrozmaitszych pokojach umeblowanych porozrzucanych po całym mieście, pokojach nędznych, brudnych, pozbawionych światła odznaczających się cuchnącą atmosferą z powodu połączonych wyziewów kuchni, wychodków, oraz z powodu nieuprzątniania ekskrementów zwierząt domowych. W rodzinie zajmującej te kąty matka przyzwyczaja się do brudu i zaniedbuje w końcu wszelki porządek i czystość, ojciec stara się jak najczęściej wymykać się z domu i w szynku szuka rozrywki; żona z czasem idzie za jego przykładem, a łatwo domysleć się jak się odbywa wychowanie dzieci. Wpływ mieszkań na moralność zaprzeczyć się nie da. Jakoż działalność rządów, towarzystw filantropijnych i pojedynczych filantropów, oraz stowarzyszeń robotniczych usunęła po części wiele złego, jak to autor stara się wykazać przytaczając odnośną statystykę rozmaitych krajów.

Anglja jak we wszystkich sprawach sanitarnych tak i w sprawie mieszkań dla robotników najpierwsze zajmuje miejsce. W r. 1841 były wykonane pierwsze próby polepszenia sprawy mieszkań klasy ubogiej; na czele inicjatorów stanął książę Albert; właściwie wszakże dopiero około 20 lat temu ruch gorączkowy na tem polu się rozpoczął. W r. 1883 parlament zajął się energicznie tą sprawą i pod przewodnictwem księcia Walji utworzyła się z łona izby lordów komisja dla przeprowadzenia ankiety mieszkań klasy ubogiej. W r. 1885 wydany został akt p. t. *Homing of the Working Classes*. Poprzednio od roku 1851 wydano około 15 aktów jako to: kilka aktów p. t. *Act for the Removal of nuisances, Artisans dwellings Acts, Artisans and labourers dwellings improvements Acts*. Akta te dają prawo niszczenia całkowitych dzielnic niezdrowych i zastępowania zdrowymi budowlami, równocześnie oznaczając sposoby odszkodowywania właścicieli. Nie zawsze wszakże udawało się przeprowadzenie praktyczne praw pomienionych. Naprzykład miasto Londyn wydało 50 milionów franków na przebudowanie dzielnicy 41 akrów powierzchni i 23,000 ludności mającej. Od tego czasu w Londynie odszkodowanie odbywa się tylko w połowie przez miasto. W Glasgowie zarząd miasta skupuje ustawicznie, przebudowuje, uzdrowotnia mnóstwo starych budowli, niektóre znosi zastępując nowymi i w ten sposób doszedł do posiadania 23,000 mieszkań w swych specjalnymi etykietami opatrzonych domach (*Ticketed houses*); liczba lokatorów jest ograniczoną regulaminem i nadzór sanitarny jest bardzo ścisły.

W r. 1890 wydany został nowy akt parlamentu p. t. *Hausing of the Working Classes Act* 18 sierpnia 1890 r. Według aktu tego władza miejscowa na podstawie opinii urzędu sanitarnego lub komisji, o zaniedbaniu sanitarnem danej dzielnicy, wypracowuje projekt uzdrowotnienia takowej, w którym również wspomnieć winna o sposobach,

ulokowania ludności mającej opuścić mieszkania niezdrowe; po zatwierdzeniu projektu przez parlament, przystępuje do gruntownego przekształcenia dzielnicy. Wszystkie te szczegóły składają pierwszą część aktu. Druga część odnosi się do domów niezdrowych oddzielnie położonych. W razie konieczności zwalenia domu, odszkodowanie wówczas ma miejsce, jeżeli dom nie sam przez się, t. j. nie skutkiem złej budowy lub złego utrzymania sanitarnego stał się szkodliwym, ale skutkiem zbiegu okoliczności zewnętrznych, na przykład zbytniego zabudowania okolicy, zrujnowania kanałów i t. p. Wówczas odszkodowanie odbywa się z sum ameljoracyjnych składanych przez właścicieli sąsiednich nieruchomości, gdy odszkodowanie przy niszczeniu całych dzielnic odbywa się z funduszków miejskich. Trzecia część aktu odnosi się do zachęcania i wspierania towarzystw prywatnych, przy czem zarządom miejskim przysługuje prawo nie tylko budowania domów dla robotników ale nawet meblowania takowych. Robotnicy zamieszkujący takowe domy miejskie ulegają regulaminowi odnośnie do utrzymywania mieszkań w czystości; odnajmowanie mieszkania robotnikowi bynajmniej nie odbywa się w sposobie czysto filantropijnym; przeciwnie osoby korzystające z dobroczynności publicznej nie mogą być lokatorami tych domów. „Jest to rodzajem socjalizmu municypalnego, powiada autor, niezmiernie dziwnego w kraju rządzącym się zasadą self-governement.“ Prawo powyższe obowiązuje zarówno w Anglii, jak w Szkocji i Irlandji.

Obok interwencji rządowej inicjatywa prywatna olbrzymie osiągnęła wyniki w tym kraju. Przedstawia się ona jak wszędzie zresztą w trojakiej postaci: jako filantropija, spekulacja lub kooperacja.

Na czele filantropijnych instytucji w Anglii stoją: towarzystwo imienia Peabody (milionera amerykańskiego, który w młodości biednym będąc obiecał sobie iż po dojściu do fortuny ubogim takową rozdzieli, jakoż rozpocząwszy karierę w r. 1812 wkrótce był w stanie ofiarować w Baltimore na cele dobrobytu i oświaty ubogich około 55 milionów franków, a następnie w Londynie gdzie zamieszkał potem złożyć na urządzenie mieszkań dla robotników 12½ milionów franków; umarł w r. 1869), oraz instytucje miss Oktawji Hill.

Domy Peabody są olbrzymie (5—6 pięter), budowane z żelaza i betonu, wybornie przewietrzane, posiadają oświetlenie gazowe; woda przeprowadzona do wszystkich mieszkań; lokatorowie korzystają ze wspólnych pralni, suszarni, kąpieli. Odpadki zrzucają się z każdego piętra w rury które prowadzą do skrzyń zamkniętych, codziennie wywożonych; na każde dwa mieszkania przypada waterklozet. Nadto znajdują się podwórza do zabaw dla dzieci. Średnia cena wynosi 3 fr. 15 cent. tygodniowo za pokój, a 5 fr. 14 cent. za mieszkanie z trzech pokoi złożone. Dochód wynosi 4%. Robotnicy zarabiający więcej niż 6 fr. 25 cent. dziennie nie są przyjmowani na lokatorów. Zapisodawca wyrażał nadzieję że po upływie wieku w Londynie nie będzie ucziwego robotnika, któryby za tanie pieniądze nie znalazł mieszkania;

jakoż administratorowie funduszu Peabody w ciągu piętnastu lat zdołali wydać na budowie dla robotników 30,275,000 franków. Dotychczas około 20 grup domów Peabody istnieje w różnych dzielnicach Londynu. W r. 1888 ilość mieszkań wynosiła 5071 (76 o 4 pokojach, 1789 o 3-ch, 2398 o 2-ch i 808 o jednym pokoju), ilość pokoi—11,275, ludność zamieszkująca lokale te wynosiła 21,413. Według obliczeń Picot, w stuletnią rocznicę śmierci Peabody mieszkania z funduszu jego zbudowane osiągną liczby 350,000, a ludność ich wyniesie półtora miliona osób. Śmiertelność w mieszkaniach Peabody pomimo znacznej ilości dzieci była zawsze mniejsza niż średnio w całym Londynie, co tem bardziej nikogo dziwić nie powinno, o ile że pomimo zdrowego stanu samych mieszkań, regulamin takowych wymaga aby każdy lokator miał ospę szczepioną i oddawany był niezwłocznie do szpitala w razie zasłabnięcia na chorobę zaraźliwą. Mieszkania Peabody dostępne są dla wszystkich robotników mogących płacić minimalnie 2¹/₄ franki na tydzień. Dla biedniejszych jeszcze istnieją w Londynie lokale panny Hill. Skupuje ona tanie domy zniszczone, zaniedbane, niezdrowe, i przyprowadza je do porządku. Rozpoczęła stosować swe powołanie dobroczynne w r. 1865 kupując trzy domy w dzielnicy Marylebone; od tej pory już wiele innych przybyło. Sama fundatorka odwiedza lokatorów, podaje im wskazówki higieniczne, a w razie spostrzeżenia pijaństwa lub innych nałogów usuwa takich lokatorów ze swych domów.

Obok tych kategorii domów istnieje olbrzymia liczba innych budowanych i administrowanych przez towarzystwa mające nie tylko cel filantropijny ale zarazem osiągające pewien zysk materialny z ograniczonym wszakże procentem. Należą tu towarzystwa: Artisan's, labourer's and general dwellings C-ie, Four per cent. Industrial dwellings C., Comp. of the dwellings of the industrial classes, Tenement dwelling C., Victoria dwellings Association, Improved industrial dwellings C., Society for improving the condition of labouring classes i t. p. Budowle bywają dwóch typów: małe domki przeważnie na jedną rodzinę (cottage) lub wielkie domy (block) czyli koszary. W centralnych dzielnicach przeważa typ ostatni, w obwodowych pierwszy, przy czem domki buduje się zwykle na obszernych placach z ogrodami, skwerami i t. p. W ten sposób powstały parki: Shaftesbury z 22 domkami, Noel ze 113 domkami i Queensparc z 73 domkami, biblioteką, czytelnią, kaplicą, salą koncertową, wszystko staraniem pierwszego z wymienionych co dopiero towarzystw.

W domach imienia Gatliff, budowanych (z materiałów ogniotrwałych) przez Metropolitan Association, śmiertelność wynosiła 13,58 na 1000 ludności, gdy w Londynie była 18‰, zaś liczba urodzeń przewyższała liczbę zgonów o 50%. Cena za dwa pokoje z kuchnią, water-klozetem i t. p. wynosi od 6 fr. 55 c., do 7 fr. 15 cent. zależnie od piętra. Pokój kosztuje 3 fr. 10 c. do 3 fr. 75 c. na tydzień. Dochód Metr. Association wynosi 3—6%. Przykłady te wystarczają do

zrozumienia doniosłości olbrzymich przedsiębiorstw londyńskich dla dobra klasy robotniczej podjętych. Dodajmy do tego, że robotnicy mają przy tych domach ogrody, parki i t. p., oraz że ulegają zawsze pewnemu regulaminowi sanitarnemu.

Obok powyższych towarzystw istnieje inna kategoria, zwana towarzystwami budowlanymi (buildings societies). Utworzone one zostały na drodze licznych niewielkich udziałów wyłącznie w klasie robotniczej. Kapitał składa się z miesięcznych wkładów stowarzyszonych czyli akcjonariuszy. Kapitał ten wypożycza się robotnikom na hipotekę nieruchomości zabudowywanej. Opłacający z góry rocznie komorne za dom zajmowany spłaca powoli należność swą towarzystwu i staje się właścicielem zajętej posiadłości, która, zważyć wypada, budowaną być musi pod kontrolą władzy sanitarnej. Niektóre z opisanych towarzystw budowlanych nie są ograniczone co do terminu trwania i liczby uczestników, inne są ograniczone w tym względzie, ustając z chwilą gdy wszyscy uczestnicy zaopatrzają się w domy własne. W niektórych towarzystwach uczestnicy otrzymują pożyczkę kolejno w porządku chronologicznym, w innych przez losowanie lub kupno awansów (*ballot and sale societies*). Ten ostatni sposób jest najbardziej rozpowszechniony. Od roku 1876 do 1890 istniało już 2679 stowarzyszeń budowlanych. W samym tylko mieście Birmingham zbudowano w ten sposób 8—9000 domów (od r. 1865); dochód roczny wynosił $37\frac{1}{2}$ milionów franków. W ciągu 12 lat pomimo zwiększenia się ludności o 50,000, śmiertelność zmniejszyła się (z 24 do 15 na 1000) i można było zredukować liczbę policjantów z 420 do 327.

Na początku r. 1891 istniało w Anglii 2752 stowarzyszeń budowlanych liczących razem 605,388 uczestników i posiadających kapitału 50,582,365 funtów sterlingów czyli przeszło $1\frac{1}{4}$ miliardów franków.

Belgia. Pomimo olbrzymiego przemysłu swego Belgja nie osiągnęła zwłaszcza pod względem prywatnej inicjatywy, takich wyników jak opisaliśmy co dopiero. Przepisy prawne popierające sprawę mieszkań dla robotników wydane zostały w r. 1848, 1862, 1867 i 1875. Towarzystwa budowlane, z których pierwsze powstało w r. 1856 w Brukseli już do r. 1868 włącznie zbudowały 2763 domów mieszczących 13,035 ludności. W r. 1859 biuro dobroczynności w Nivelles zbudowało kilka domów dla robotników, w r. 1860 podobneż biuro w Antwerpii poszło za jego przykładem i staraniem jego powstało 167 domów z ogródkami i ze skwerem wspólnym mającym 1000 metrów kwadratowych powierzchni. W ten sposób utworzyła się dzielnica robotnicza zwana Stuivenberg. Domy odnajmują się tylko ludziom dobrego sprawowania, z warunkiem utrzymywania lokali w czystości i nieprzyjmowania sublokatorów. Najmniejsze domki wynajmują się po 4—6 franków tygodniowo; większe po 20—40 franków miesięcznie.

W r. 1879 biuro dobroczynności w Antwerpii zbudowało znowu 34 domy, a od tej pory jeszcze 130.

Najwięcej wszakże domów dla robotników zbudowali przemysł-

wcy belgijscy; niektórzy odnajmują robotnikom mieszkania, inni udzielają pożyczek na budowę, stracając należność z pensji. Tak powstały mieszkania dla robotników w Vicille-Montagne, pod Liège.

Po zaburzeniach r. 1886 rząd wysadził t. z. komisję pracy, złożoną z senatorów, deputowanych, ekonomistów, przemysłowców i kupców, do udziału zawezwano i radę higieniczną. Jednym z głównych przedmiotów obrad były mieszkania dla robotników; zarządzona ankietą wykazała, że tysiące ludzi zajmuje lokale zgubne dla zdrowia. W Brukseli naprzykład mnóstwo jest robotników ze wsi przychodzących i przebywających od poniedziałku do soboty włącznie w pokojach „umeblowanych,” gdzie łóżka dotykają do siebie, a lokatorowie zmieniając się ustawicznie komunikują sobie wzajem wszelkie choroby zaraźliwe. Z wielu innych miejscowości równie smutne podano wiadomości. Wnioski komisji były powodem projektu ministra finansów Bernaerta o polepszeniu mieszkań klasy robotniczej, który to projekt w dniu 9 sierpnia r. 1889 otrzymał sankcję prawną.

Według tego prawa w każdym okręgu państwa utworzone być mają po jednym lub po kilka komitetów zwanych komitetami opieki („Comités de patronage”) złożone z 5—18 członków na trzy lata obieranych, niektórzy przez radę prowincjonalną, inni przez rząd. Komitety owe mają zadanie wspomagania inicjatywy prywatnej przez udział kas oszczędności, przez znoszenie podatków od mieszkań i t. p. Ubezpieczenia życiowe nawet mogą być złączone ze sprawą mieszkań gwarantując rodzinie zmarłych prawa względnie do rozpoczętych przez zmarłego budowli. Co do niszczenia dzielnic niezdrowych prawo pozwala na takowe tylko z warunkiem znalezienia zdrowych mieszkań dla całej ludności zamieszkującej pomienione wadliwe lokale.

Jeżeli właściciel danej nieruchomości nie przychyła się do żądania władzy odnośnie do zastosowania środków higienicznych, to burmistrz ma prawo wzbronić wynajmowania lokali w tym domu a nawet umieścić napis: „nie wolno wynajmować z powodu złych warunków zdrowotnych.“ Prawo z r. 1889 wydało już liczne owoce, bowiem około 30 towarzystw budowlanych się utworzyło i wciąż tworzą się nowe: do nich należą: Foyer (najstarsze), Société anonyme alostoise, gandawskie „Eigen Heerd is god Weerd“ i t. p.

Niemcy. W państwie tem mieszkania robotników pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Rozwinięty jest zwyczaj lokowania się przy rodzinach, niekiedy nawet w mieszkaniach, w których na gospodarza, jego żonę, dzieci i na sublokatora przypada jedno łóżko. We wschodnich Prusach panuje nędza pomiędzy robotnikami. Według sprawozdań inspektorów fabrycznych, które przytacza autor, w wielu prowincjach mieszkania robotnicze są opłakane. W Berlinie, we Wrocławiu, w Lipsku i t. p. olbrzymia ilość mieszkań tanich nie posiada ani dostatecznej przestrzeni, ani zabezpieczoną jest od zimna i wilgoci.

W r. 1840 Victor-Aimé Hubert postawił na porządku dziennym kwestję mieszkań dla robotników. Zajmowano się nią na kongresach

ekonomistów, poświęcali się jej znani autorowie: Schultze-Delitch, Brentano, Engel, podobnie jak stowarzyszenie „Verein für Socialpolitik. Praktycznych rezultatów wszakże mało osiągnięto. Rafałowicz upatruje przyczynę niepowodzeń w fakcie, iż robotnik niemiecki mało jest przedsiębiorczy i mało ma zaufania do inicjatywy z klas zamożnych pochodzącej, raczej od państwa domagając się pomocy. Jakoż państwo okazało pomoc robotnikom górniczych zakładów rządowych na Szląsku i w Prusach Nadreńskich udzielając pożyczek na budowę domów z bezprocentowem umorzeniem w długim terminie. Od r. 1820 do 1872 zbudowano przeszło 450 domów w miejscowości Zabrze na Szląsku (1800 rodzin); zaś w okolicach Saarbrück od r. 1842 do 1871 powstało w tenże sposób 3081 domów dla robotników.

Wielcy przemysłowcy naśladowali przykład państwa; staraniem ich powstały domy w Königshütte, Oderfeld, Hochet, Bochum, Essen, i t. p. Większość ludności robotniczej fabryki Kruppa w Essen liczącej 80,000 osób, mieszka w domach fabrycznych zawierających 2—16 izolowanych mieszkań o 2—4 pokojach. Cena mieszkania wynosi około 150 marek rocznie, kawalerowie zaś lokowani są bezpłatnie w koszarach.

Mieszkania na jedną rodzinę istnieją w okolicy Hamburga, na dwie rodziny—w okolicy Kiel, na 3 rodziny—w Kamborn, na 4 rodziny—(pod Hanowerem).

Istnieje wreszcie towarzystwo w rodzaju angielskich „building-societies,” które zbudowało dotychczas w Adlershof pod Berlinem do 30 domków zdrowych; wstęp do towarzystwa kosztuje 2 marki, tygodniowa składka wynosi 40 fenigów. Domy te sprzedają się robotnikom przedstawiającym odpowiednią gwarancję (do kosztów budowy dodaje się 5—10 procent przy oznaczaniu ceny domu); w razie zaś obecności kilku kandydatów rozstrzyga losowanie. Pierwszy dom sprzedany został za 6000 marek.

Prawo budowlane z r. 1876 i znane prawo z r. 1887 odnoszące się do budowy domów w Berlinie utrudniły budowanie domów dla robotników gdyż przepisy są za surowe i za wiele wymagają kosztów.

Towarzystwo higieny publicznej jeszcze raz w r. 1891 zaznańczyło doniosłość kwestji i zaprojektowało utworzenie urzędów miejscowych do spraw mieszkań dla robotników.

Alzację, kraj nader głośny ze względu na mieszkania dla robotników, rozpatruje autor oddzielnie od Niemiec. Znanem jest powszechnie imię „Société mulhousienne des cités ouvrières,” założone w r. 1851 przez Jana Dolfusa. Zresztą od r. 1835 Andrzej Koechlin budował domki z ogródkami dokoła swej fabryki, które tanio odnajmował robotnikom z warunkiem, aby posełali dzieci do szkoły, uprawiali ogrody i składali małe kwoty tygodniowe do kasy oszczędności. Pomienione powyżej towarzystwo zbudowało w r. 1853 sto domów, w r. 1876 liczba tychże wynosiła 948, w r. 1888—1124. Większość znaczna domów tych w r. 1881 już przeszła na własność robotników

Obecnie atoli rzecz się o tyle popsuła iż robotnicy dobierają sublokatorów i ztąd pochodzi znaczny upadek mieszkań pod względem higienicznym.

Kasa oszczędności w Strasburgu zbudowała od r. 1882 dwanaście domów zawierających 74 mieszkań; dwa pokoje z kuchnią kosztują 45 marek na kwartał.

Austro-Węgry. W państwie tem bardzo mało zajmowano się omawianą w tej chwili sprawą, pomimo iż według spisu ludności z r. 1880 ludność robotnicza (wraz z rodzinami) składała się z 11,225,912 osób na 22,144,244 mieszkańców w ogóle. Vogelsang pierwszy poruszył sprawę bytu robotników w Austrii. Ankieta pod jego kierunkiem dokonana wykazała liczne i niekiedy olbrzymie odstępstwa od zasad higieny w lokalach dla robotników. W Wiedniu zdarzało się iż rodzina z 12 osób złożona zajmowała jeden pokój niewielki. Skonstansowano nawet wypadek zapłodnienia trzech siostr przez brata gdy w jednej izbie o jedynem łóżku mieściła się rodzina z 10 osób złożona.

Mauthner złożył w r. 1886 projekt prawa o mieszkaniach dla robotników. Prawo to wydanem zostało dopiero 9-go lutego 1892 r. i polega na wspieraniu finansowem mieszkań dla robotników jeżeli takowe są budowane przez gminy, towarzystwa użyteczności publicznej, przez samych robotników lub przez ich chlebodawców. Domy takie w ciągu 24 lat wolne są od podatków, ale zbudowane muszą być higienicznie. Komorne nie może przenosić od metra kwadratowego zamieszkałej powierzchni: w Wiedniu 1 flor. 75 kr., w miastach mających więcej niż 10,000 ludności — 1 fl. 15 kr., w innych miejscowościach — 80 kr.

Holandja jako kraj przeważnie rolniczy, mniej poświęcała pracy rozstrzygnięciu sprawy mieszkań tanich niż wiele innych krajów, a w tem państwie czystością wsławionem, istnieje dużo grzeszących zaniedbaniem lokali klasy ubogiej. W r. 1852 powstało w Amsterdamie towarzystwo mieszkań dla robotników (*Vereeniging ten behoeve der arbeidenten klasse*). W r. 1853 z inicjatywy króla Wilhelma III, królewski instytut inżynierów zarządził ankietę mieszkań klasy robotniczej w państwie. Ogłoszone w r. 1854 opłakane wyniki tej ankiety wywarły wrażenie na sfery inteligentne, wówczas w Hadze a potem i w innych miastach powstały towarzystwa na wzór amsterdamskiego, przeważnie filantropijne. Atoli nie wydały wielkich rezultatów owe towarzystwa; w r. 1876 ponowne ankiety wykazały smutny stan ludności gnieźdzącej się w wilgotnych suterrenach miast wielkich. Powstało znowu towarzystwo w Amsterdamie pod opieką magistratu, ale nie miało i ono wielkiego powodzenia, podobnie jak stowarzyszenie kooperacyjne z 2000 robotników złożone, które w r. 1880 posiadało 60 domów, a 180 mieszkań. W r. 1886 panna Helena Mercier sama zajęła się badaniem mieszkań robotników i ogłosiwszy w książce oddzielnej wyniki badań, pobudziła umysły w pożądanym kierunku; niebawem holenderskie „stowarzyszenie dobra publicznego“ zarządziło

z jej inicjatywy nową ankietę, której sprawozdanie w r. 1890 wydane zapewne nie pozostanie bez skutków praktycznych; w ogóle postęp sanitarnych warunków mieszkań dla robotników od pewnego czasu za przeczyć się nie da.

Szwajcaria. Miasto Bazyleja zarządziło wielką ankietę mieszkań w r. 1889, która wykazała liczne odstępstwa od zasad higieny; 21,5% rodzin przyjmowało lokatorów na noc, który to zwyczaj zresztą w całej Szwajcarji jest dziś rozpowszechniony. Mieszkania jednopokojowe drogie i przepełnione, 35% mieszkań było uznane za niezdrowe: 10% z powodu wilgoci; u 27% mieszkań były źle urządzone wychodki lub kanały, w 26% kuchnie nie otrzymywały bezpośredniego oświetlenia dziennego; w 5,5% mieszkań przypadało przestrzeni na osobę mniej niż 10 metr. sześć.; w tych mieszkaniach niezdrowych mieściła się przeszło siódma część ludności. Kilku przemysłowców zbudowało domy dla robotników w Bazylei; utworzone zaś w tym celu stowarzyszenie owoców nie wydało. W Genewie natomiast towarzystwo kooperacyjne od 26 lat istniejące posiadało w r. 1889 54 domy każdy na jedną rodzinę. W r. 1893 powstało w Genewie t. z. „Société pour l'amélioration du logement“ którego celem jest badanie mieszkań i pobudzanie zarówno rządu jak inicjatywy prywatnej ku polepszeniu mieszkań klasy pracującej.

Państwa Skandynawskie dość daleko posunęły sprawę mieszkań dla robotników. W Danji istnieją bardzo dobrze funkcjonujące towarzystwa odnośnej natury. W Kopenhadze takie stowarzyszenie powstało w r. 1867 liczyło w r. 1890—16372 członków; w r. 1889 kapitał wynosił przeszło 3 miliony franków. Stowarzyszeni pozostają w towarzystwie przez 10 lat płacąc po 50 centymów tygodniowo. W r. 1890 było zbudowanych i oddanych nabywcom stowarzyszonym 795 domów wartości przeszło 8 milionów franków. Gdy w Kopenhadze śmiertelność wynosiła w r. 1889 21,6 na 1000, w mieszkaniach o których mowa zmarło zaledwie 12,6 na 1000. Odpowiedni stosunek w okresie ostatnich 8 lat wyniósł 22,5 i 14,5. W Christijanji po epidemji cholerycznej w r. 1850 zarządzono ankietę mieszkań i następnie utworzyło się towarzystwo, które dziś posiada 469 zdrowych i odznaczających się niezbędnym komfortem mieszkań dla robotniczej mieszczących się w wielkich domach; przestrzeń użyta pod budowę wynosi 11,800 metrów; wartość—1,285,600 franków.

Włochy, Hiszpanja, Rosja.

We Włoszech medjolańskie *Societa edificatrice de abitazioni operaie* powstało w r. 1879 na wzór angielskich stowarzyszeń budowlanych; zbudowało ono 101 domków (313 pokoi) z ogródkami, sprzedając stowarzyszonym na spłatę w ciągu 20—25 lat. Na wzór tego towarzystwa powstały podobne instytucje w Brescia, Turynie, Genui, Pawji, Bolonji, Specji, Florencji, Rzymie, Mesynie, Palermo i t. p. Ogółem było w r. 1889 we Włoszech 69 towarzystw budowlanych 9,000 akcjonariuszów tychże, kapitał zaś wynosił 20,640,000 franków,

Co do Hiszpanji, to w Barcelonie najpierw utworzyło się stowarzyszenie z kapitałem 2 milionów, które zbudowało szeregi domków w okolicy fabryk, w cenie około 3000 franków za dom; po pewnym czasie lokator domu staje się właścicielem. Ze względu jednak na ubóstwo robotników hiszpańskich, rzecz się nie bardzo udaje; według D-ra Robledo Negrini byłoby w tym kraju praktyczniej budować wielkie domy z mieszkaniami znacznie tańszymi.

Nigdzie wszakże, powiada autor, stan mieszkań dla robotników nie jest tak przerażający jak w Rosji; w większości „izb“ klasy ubogiej niema wcale łóżek, w niektórych (kurnych) niema pieców, tylko ognisko na środku pokoju. Przytulki noclegowe dostarczają dla wielu biedaków pomieszczeń, w Petersburgu są one liczne; jeden z nich może zmieścić 10,000 osób, ale stan tych przytułków chyba tylko z „Fondaci“ w Neapolu dałby się porównać. Przy fabrykach niektórych istnieją koszary ciasne i brudne, gdzie pokotem sypiają robotnicy bez różnicy wieku i płci. Zamiast łóżek zwykle używają się „nary“ często w kilka kondygnacji ułożone, zamiast pościeli brudne sienniki zarazem za materac i kołdrę służące. Niektóre przytoczone przez autora wyjątki z raportów inspektorów fabrycznych wskazują niemniejszą nędzę odnośnie do kubiczności w mieszkaniach tych i kloak wstępnych.

Stany Zjednoczone w innych znajdują się warunkach niż Europa. Przemysł jest tak rozwinięty i robotnik tak dobrze płatny, że towarzystwa korporacyjne świetnego doznają powodzenia. Pierwsze takie towarzystwo powstało w Filadelfji w r. 1840. Obecnie liczą Stany Zjednoczone przeszło 600 takich stowarzyszeń. Na 185,000 robotników w Filadelfji około 50—60 tysięcy posiada własne domy dwupiętrowe z ogrodami w cenie 5—6 tysięcy franków. Na szczególną uwagę zasługuje t. z. Pullman-city w Chicago zbudowane przez nazwanego przemysłowca. Dzielnica ta „miastem we wsi“ nazwaną być może; domki 3 piętrowe z ogrodami posiadają nietylko niezbędne urządzenia, waterklozety, pralnie, ale nawet salony, niektóre zaś ogrzewane są parą. Średnia cena wynosi 14 szylingów na miesiąc. W innej dzielnicy robotniczej w Chicago (Washburn-parc) prywatne towarzystwo zbudowało domy dla robotników, które po pewnym czasie przechodzić mogą na własność lokatorów.

We Francji Muhlousa w r. 1835 pierwsza dała przykład budowania domów dla robotników (Koechlin). Rząd w r. 1850 zajął się sprawą mieszkań niezdrowych, zaś w r. 1852 z inicjatywy Napoleona wyasygnowano 10 milionów franków na polepszenie mieszkań dla robotników w wielkich centrach przemysłu. W Paryżu powstało „cité Napoleon“ złożone z 194 mieszkań, następnie szereg mieszkań przy „boulevard Diderot“ i „avenue Daumesnil“ (te ostatnie w ilości 41, z prywatnej szkatuły cesarza). Domki te ofiarował Napoleon towarzystwu „société immobilière des ouvriers de Paris“ z warunkiem iżby

towarzystwo to z robotników złożone utworzyło 1000 akcji 100 frankowych, co się też stało w istocie.

Wystawy powszechnie z r. 1855 i 1867 spopularyzowały przykład Mulhousy i powstało wiele domów dla robotników, po największej części przez przemysłowców i towarzystwa akcyjne zbudowanych w Lille, Hawrze, Rouen, w Lyonie, Bordeaux, Marsylii i t. p. W Paryżu również powstało *Société anonyme des habitations ouvrières de Passy-Auteuil* uwieńczone powodzeniem. Wystawa z r. 1889 przyczyniła się też do rozwoju sprawy. Jakoż powstało „*Société française d'habitations à bon marché*,” które za pomocą kongresów, konkursów, nagród i t. p. olbrzymi wpływ wywarło na polepszenie mieszkań klasy robotniczej.

Wreszcie obecnie dyskutuje się prawo z inicjatywy byłego ministra handlu Siegfrieda zaprojektowane, które skoro zatwierdzonem będzie, nie pozostanie bez wpływu na dalsze załatwienie sprawy mieszkań dla robotników. Prawo to zbliżonem jest do belgijskiego, nakazuje bowiem utworzenie w departamentach „komitetów mieszkań tanych.” Zarządy dobroczynności, kasy oszczędności, będą również jak w Belgji upoważnione do wspierania przedsiębiorstw budowlanych dla robotników; podobnie przewidziane są ulgi w podatkach, odznacza się nadto projekt tą odrębnością iż prawo nabyte przez robotnika ojca rodziny przechodzi w razie jego śmierci na wdowę i dzieci.

Obecnie w kilku słowach tak się przedstawiają postępy mieszkań we Francji:

Wiele jest mieszkań udzielonych przez przemysłowców robotnikom; z tych niektóre bezpłatnie (u Baccarat 900 rodzin, wiele rodzin w Roye-Descartes), inne za opłatą niewielką (piękne domki zdrowe z dużymi ogrodami w Noisiel zawierające po 2 mieszkania wynajmowane za 150 fr. rocznie każde); w Varangeville (285 domków) obydwie systemy są zastosowane. W Creusot istnieje około 1200 domków z ogrodami liczącymi 600 metr. sz. przestrzeni, domki te odnajmują się najlepszym robotnikom za 60—96 franków rocznie. W Anzin towarzystwo zbudowało lub kupiło dla robotników 2628 domów; domki te kosztują 2800 franków, mieszkania składają się z piwnicy, z kuchni i z wielkiego pokoju na parterze, z dwóch pokoi na piętrze i z ogrodu; wynajmowane są za 3½—6 fr. miesięcznie. W Blanzjy zbudowano 983 domów, w Flixécourt—453, zbudowano też domy dla robotników w Thaon, Fumay i w wielu innych miejscowościach.

Na wzór mulhuzkiego towarzystwa „*les cités ouvrières*,” powstało innych kilka w charakterze filantropijnym lub komercyjnym. Należą tu towarzystwa: *Société anonyme des maisons ouvrières d'Amiens* (z r. 1866), które utworzyło dzielnicę miasta zbudowawszy 80—90 domów, dziś już własnością robotników będących (komorne z amortyzacją wynosiło od 250—300 franków rocznie). *Société havraise des cités ouvrières* (od r. 1871), które zbudowało 117 domów, towarzystwa w Bolbec (r. 1877), w Orleanie (*Société immobilière*) i Rouen,

w St.-Denis, w Nancy, towarzystwo Passy-Auteuil, w Paryżu. Towarzystwo drogi żelaznej Paris-Lyon-Mediterranée zbudowało przeszło 60 domów w Oullins pod Lyonem. Z paryskich przedsiębiorstw przytoczyć jeszcze należy *Société des constructions de France* (181 domów w r. 1891) oraz budowie inżyniera i filantropa Cacheux (pasaż Boileau w Auteuil).

Na wzór „buildings-societies“ założono we Francji: *Union foncière de Rheims* oraz *Pierre du foyer* w Marsylii. Pierwsze powstało w r. 1872 i zbudowało 55 domów do r. 1891, drugie założone w r. 1891 odznacza się tem, że nie udziela pożyczek ale buduje samo. Obecnie z przedsiębiorstw budujących wielkie domy dla robotników nie w dzielnicach specjalnych ale we środku miast należy wymienić: *Société anonyme immobilière des petits logements* w Rouen (w r. 1885 założone z kapitałem milion franków). *Société anonyme de logements économiques* w Lyonie z kapitałem 1 mil. franków, założone w r. 1888; udział przyjęła w tem przedsiębiorstwie kasa oszczędności ljońska; *Société philanthropique* w Paryżu założone w r. 1880 z kapitałem 750,000 franków z zapisu Michała Heine; nowe towarzystwo w Hawrze założone w r. 1891; *Société anonyme des habitations salubres et à bon marché* w Marsylii, *Famille* w St. Denis; protestanckie towarzystwo dobroczynności w Paryżu. Największem powodzeniem cieszy się wzmiankowane towarzystwo w Lyonie. Posiada ono 55 domów a 647 mieszkań; cena mieszkań jest o 25% mniejszą od innych odpowiednich lokali w mieście, pomimo to otrzymuje się 4,8% dochodu. Pokoje wielkie (16 × 16 metr. kwadr.), liczne wschody wygodne i dobrze przewietrzane; domy są 4 piętrowe, mieszkania o 1, 2 i 3 pokojach; dzięki umiejętności technicznej koszt lokalu wyniósł zaledwie 2500 franków średnio.

KORESPONDENCJA.

Berlin 30 stycznia 1894 r.

Tendencja specjalizacji w dziedzinie medycyny dotychczas nie znalazła dostatecznego zastosowania do specjalizacji szpitali. Na temat ten miał rozprawę Dr. Hartmann na ostatniem posiedzeniu hygjenicznem w instytucie prof. Kocha. Podług niego szpitale, w których na 200—300 chorych przypada jeden tylko główny lekarz (inaczej dyrektorem zwany, właściwy ordynator etatowy naszych szpitali), który ma być specjalistą od wszystkiego; szpitale, w których niema podziału chorób i niema lekarzy-specjalistów, szpitale, w których niema lekarza obznajmionego specjalnie z anatomją patologiczną—nie odpowiadają wymaganiom rzeczywistej nauki i zdrowia publicznego. Niemcy stoją pod tym względem daleko po za innymi państwami Europy. W paryzkich szpitalach miejskich przypada na jeden oddział 80 chorych, znajdujących się pod obserwacją 1 interna, 4 eksternów i 8—12 studentów. W Anglii przypada na 40—60 chorych jeden lekarz, oprócz tego

w szpitalach miejskich jest w bardzo wysokim stopniu rozwinięta specjalizacja; w każdym większym szpitalu miejskim znajdują się lekarze-specjaliści. We Włoszech przypada na 1 oddział 60 chorych, a na 120 chorych — jeden lekarz ordynujący i 2 asystentów. W Niemczech rzecz się ma daleko gorzej. W Kolonji np. znajdowało się w r. 1888 na 700 chorych tylko 2 lekarzy ordynujących, w 4 tylko miastach (Frankfurt, Drezno, Hamburg, Brunswik) znajdują się przy szpitalach miejskich specjaliści od anatomji patologicznej. Znani uczeni, a zarazem i opinja publiczna dawno zwrócili uwagę na te nie-normalne stosunki. Słynny Winkel żądał, aby na jednego lekarza głównego zarządzającego oddziałem przypadało najwyżej 120 chorych. To samo zdanie podzielała komisja, do której składu należeli prof. Virchow, Langenbeck i Spinola.

Zjazd lekarzy we Wrocławiu wygłosił to samo zdanie, żądał oprócz tego zaprowadzenia większej specjalizacji w szpitalach miejskich, zwiększenia płacy lekarzy szpitalnych (aby nie potrzebowali zajmować się praktyką poza obrębem szpitala), lepszego praktycznego wykształcenia lekarzy, większej łączności pomiędzy lekarzami, bardziej naukowego prowadzenia historii chorób i t. d. Do tegoż zdania przyłączyli się znani lekarze z różnych stron państwa niemieckiego.

Na posiedzeniu o którym mowa, byli wprawdzie lekarze, którzy uważali życzenia te za niemające racji bytu; jeżeli lekarz zarządzający oddziałem jest zdolny i pilny, w takim razie jest on w stanie (podług zdania tych lekarzy) dać sobie radę nawet ze 150—160 chorymi, że zresztą w szpitalu bardzo są pomocnymi asystenci, którzy pracę głównego lekarza czynią znacznie lżejszą, że ilość specjalnych chorych jest zbyt nieznaczną, aby uznać za konieczne istnienie przy szpitalu lekarzy-specjalistów. Były to głosy pojedyncze, — większość była tego zdania, że na 100—120 chorych powinien przypadać najmniej jeden lekarz główny, że chorzy powinni być sortowani według specjalnych kategorii chorób, że sekcje anatomiczne powinny być dokonywane przez znakomicie wykształconego fachowca. Prezydujący Spinola nadmienił, że otrzymał zawiadomienie od magistratu m. Berlina, w którym zarząd miasta podaje do wiadomości, że ilość głównych lekarzy w szpitalach miejskich zostanie zwiększoną. Z ostatniego tego faktu wnosić można, że idea sama przez się dojrzała, że, właściwie mówiąc, publiczność sama pojęła konieczność wprowadzenia tej idei w życie; pod wpływem nowych wymagań, szpitale z przestarzałym urządzeniem tracą grunt i ustępują nowym. Jak wszędzie, tak i w danym razie znajdują się obrońcy przedawnionych urządzeń, nie pomni na pamiętne słowa Virchowa, że rozwój szpitali jest miernikiem kultury danego społeczeństwa.

Dr Edward Flatau.

K R O N I K A.

Z dobroczynności publicznej. Dzięki staraniom p. Ober-policmajstra, który potrafił zebrać odpowiednie fundusze i zastosować je użytecznie, powstało w r. 1892 i 1893 ośm tanich kuchen i herbaciarni, 3 przytułki noclegowe i jeden dom przytułku

i pracy, zaś na początku bieżącego roku powstała dziewiąta tania kuchnia, czwarty przytułek noclegowy i drugi dom przytułku i pracy. Zakłady te powstałe z remanentu oddziału kontroli służących oraz ze składek obywateli warszawskich dostarczają codziennie około 10000 porcji ciepłej i taniej strawy, nocleg dla 800 ubogich oraz pracę dla 400 nie mogących chwilowo znaleźć zajęcia biedaków. Zalecając organom sanitarno-policyjnym nadzór nad stanem higienicznym zakładów nadmienia p. Ober-policmajster w rozporządzeniu z d. 23 z. m. iż zakłady pomienione przejdą pod opiekę władz dobroczynnością publiczną zarządzających.

Z zakładu leczenia zbocezeń mowy w Warszawie. Z nadesłanej nam pracy Dra Ołtuszewskiego: „Przyczynek do nauki o zbocezeniach mowy“ (logopatologii), stanowiącej odbitkę z „Medycyny,“ podajemy następujące cyfry, wykazujące wynik działalności rocznej w zakładzie dla zbocezeń mowy, otwartym w Warszawie przez Dra Ołtuszewskiego. Od lipca 1892 do lipca 1893 r. zgłosiło się do zakładu 91 osób ze zbocezeniami mowy. Z tej liczby przypało na

jąkanie	61
trzępotanie	2
bełkotanie	12
mowę nosową	3
niemotę	13
razem	91

Z podanej liczby 61 przypadków jąkania, przebyło cały kurs leczniczy 23 osób, z których 21 zupełnie wyzdrowiało a 2 doznało znacznej poprawy. Z 8 osób leczących się w skutek bełkotania, wszyscy doznali poprawy. To samo dotyczy wyników leczniczych u kilku osób szukających pomocy w skutek mowy nosowej. Najciekawsze są próby leczenia niemoty organicznej powstałej naprzykład po apopleksji i leczenie niemoty funkcyjnalnej wrodzonej u dzieci, które słyszą i mowę rozumieją, a pomimo to nie mówią. Niemoty tego rodzaju, uważane dotychczas za nieuleczalne, w miarę otrzymywania rezultatów dodatnich, znakomicie rozszerzają pole działania lekarzy zajmujących się zbocezeniami mowy.

Powyżej przytoczone wyniki, winny zachęcić do dalszej pracy na tem mało uprawianem u nas polu.

Buletyn sanitarny za m. Styczeń 1894 r. (31 Grudnia 1893 r.—3 Lutego).

Tabl. A.	1 tydz.		2 tydz.		3 tydz.		4 tydz.		5 tydz.		Razem		Ogółem
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	
Urodzenia	209	190	150	131	212	183	263	214	316	249	1150	967	2117
Zmarli mieszk. Warsz.	111	87	114	134	133	108	98	97	116	114	572	540	1112
„ przyjezdni	8	9	11	13	14	5	12	3	7	4	52	34	86
Noworodki martwe	13	6	10	11	18	6	8	4	16	4	65	31	96
Dzieci do lat 5 z Warsz.	63	37	55	53	67	44	51	41	56	68	292	243	535
„ „ „ przyjezdni	1	2	—	2	4	2	4	1	1	1	10	8	18
Z chorób zak. zmarło	25	14	16	24	20	15	13	14	26	18	101	85	186

W ciągu 5-u wziętych pod uwagę tygodni notowano średnio na tydzień 423 urodzeń, czyli o 65 mniej, niż w grudniu r. z. Średnia tygodniowa liczba wypadków śmierci (222) była też sama, co w grudniu. Z pomiędzy zmarłych 48,1% stanowiły dzieci do lat 5, których umierało średnio na tydzień 107. Odpowiednie liczby w poprzednim miesiącu były: 49,4% i 110. Ponieważ śmiertelność wśród dzieci do lat 5-u

zmniejszyła się o 3 wypadki na tydzień, zwiększyła się więc śmiertelność wśród osób starszych o 3 wypadki tygodniowo. Choroby zakaźne powodowały średnio na tydzień 37,2 wypadków śmierci. Zmarli tej kategorii stanowili 16,7% ogółu zmarłych. Odpowiednie liczby w grudniu r. z. były: 39,8 i 17,9%. Widzimy zatem nieznaczne zmniejszenie śmiertelności z chorób zakaźnych.

B) Przyczyny śmierci	1		2		3		4		5		Razem		ogółem.
	tydz.	tydz.	tydz.	tydz.	tydz.	tydz.	tydz.	tydz.	tydz.	tydz.	M.	K.	
Ospa	4	4	4	3	3	5	1	2	6	4	18	18	36
Odra	2	1	—	4	1	—	2	2	—	4	5	11	16
Szkarlatyna	5	6	3	1	3	3	—	1	3	1	14	12	26
Tyfus brzuszny	3	—	1	2	1	1	1	—	3	—	9	3	12
„ wysypkowy	1	—	1	—	—	—	2	—	1	—	7	—	7
Dyfteryt	6	5	2	4	8	1	4	1	6	5	26	16	42
Koklusz	2	—	—	2	—	—	1	—	2	—	5	2	7
Dysenterya	—	1	2	1	—	—	—	1	—	1	2	4	6
Choroby połogowe	—	1	—	3	—	3	—	3	—	1	—	11	11
Zapalenie oskrzeli	3	4	11	6	8	4	7	4	3	4	32	22	54
„ płuc	18	24	19	20	22	15	9	14	18	24	86	97	183
Suchoty płuc	18	10	13	18	18	13	18	10	18	10	85	61	146
Nieżył kiszek	7	8	5	3	15	6	14	6	7	8	48	31	79

Tygodniową śmiertelność z poszczególnych chorób zakaźnych w porównaniu z grudniem wskazują niżej podane cyfry:

	Grudzień.	Styczeń
Dyfteryt	8,8	—
Ospa	11,5	—
Szkarlatyna	4,8	—
Odra	3,5	—
Tyf. brzuszny	2,0	—
Chor. połog.	1,3	—
Tyf. wysypkowy	0,3	—
Koklusz	2,3	—
Dysenterya	1,3	—

Jak widzimy wzmogły się cokolwiek: *szkarlatyna*, *tyfus wysypkowy*, *tyfus brzuszny* i *choroby połogowe*. Natomiast ospa znacznie osłabła. Notowano też w 5-ym tygodniu 2 wypadki śmierci z *cholery* wśród ludności miejskiej.

Śmiertelność z powodu chorób organów oddechowych wzrosła w porównaniu z grudniem, wynosząc tygodniowo 76,6 (w grudniu 73,0).

Wreszcie śmiertelność z nieżyty kiszek, wynosząca 15,8 na tydzień, zmniejszyła się cokolwiek w porównaniu z grudniem.

C.	1 tydz.	2 tydz.	3 tydz.	4 tydz.	5 tydz.	Średnie	Og. suma.
Procent roczny zm. na 1000 m.	20,55	25,74	25,02	20,24	23,88	23,09	—
Zawarto mał. . .	45	73	175	282	332	181	907
Śred. wys. bar.	758,2	762,2	753,4	750,0	750,1	754,8	—
Śred. temperat.	—11,9	—9,9	—3,7	1,5	1,5	—4,5	—
Suma opadu . . .	1,7	0,0	2,7	0,6	11,3	3,3	16,3
Kierunek wiatru	E	ESE,SE	S	SW	SW	—	—

Średnia wysokość barometru przewyższała normalną dla stycznia o 3,1 mm. Średnia temperatura zaś równa była normalnej dla stycznia. Najwyższą temperaturę 5,7 obserwowano w d. 28 stycznia i w d. 3 lutego, najniższą zaś —22,4 w d. 5 stycznia. W ogóle najwyższa notowana w styczniu temperatura wyniosła 10,8 w d. 24 r. 1834, najniższa zaś —28,9 w d. 23 r. 1850. Suma opadu z 35 dni niższą była znacznie od normalnej dla 31 dni stycznia (27,6 mm). Gdy normalnie na 1 dzień stycznia przypada 0,89 mm opadu, w r. b. na każdy z owych 35 dni przypadało średnio tylko 0,47 mm, t. j. prawie 2 razy mniej, niż normalnie. Dni z deszczem lub śniegiem notowano tylko 10 (norm. 15,1).

Przy takich warunkach atmosferycznych styczeń r. b. odznaczył się cokolwiek większą śmiertelnością od notowanej w grudniu r. z. dając roczny procent zmarłych na 1000 mieszkańców 23,09‰ (w grudniu 22,97‰).

Pomyślnie też przedstawia się styczeń r. b. w porównaniu z ubiegłymi laty, jak tego dowodzą poniżej podane procenta śmiertelności dla odpowiednich tygodni w 5-iu latach ubiegłych:

w r. 1888	—	23,26
„ 1889	—	27,16
„ 1890	—	27,18
„ 1891	—	24,71
„ 1892	—	30,11
	średnio	26,48

M. C.

Nowy zakład leczniczy w Warszawie. Zatwierdzoną została świeżo ustawa prywatnego zakładu leczniczego D-ra Solmana—dla chorych chirurgicznych. Zakład ten ze względu na rozmiary swe został zgodnie z nową ustawą szpitalną oznaczony przez ministerjum spraw wewnętrznych nazwą szpitala (bolnicy). Mieścić będzie instytut ten około 40 łóżek; znajduje się w alei Róż.

Ze statystyki szpitala św. Łazarza w Warszawie. Według Dra Kozerskiego (asystenta tego szpitala), liczba chorych przybyłych do szpitala w r. 1891 wyniosła 4104, zaś roku 1892—3738. Zupełnie zdrowych wypisało się w r. 1891—2853, w r. 1852—2557. Zmarło w r. 1891—72, w r. 1892—53. Zmniejszenie liczby przybyłych dotyczy głównie kobiet, a mianowicie przybyło kobiet chorych w r. 1891—2347, w r. 1892—2045.

Przymiotem dotkniętych	leczyło się w r. 1891—1262,	w r. 1892—1080
Chorobami wenerycznymi w ogóle	„ 3776,	„ 3439
Chorobami skórными	„ 544,	„ 531
Rakiem dotkniętych	„ 70,	„ 51
Ogółem leczyło się	„ 4390,	„ 4021

(Medycyna Nr 2 b. r.)

Wykład wstępny prof. Bujwida w Krakowie. Pierwszy wykład z nowo utworzonej katedry, jedynej w swoim rodzaju, wkłada na nas obowiązek uwzględnienia go tembardziej, że prof. Bujwid, drukując odczyt swój, tem samem nadał mu większe znaczenie i szerzej zmanifestował przekonania swe o „najnowszych postępach w dziedzinie higieny“ (jak nazwał swój elaborat). Temat postawiony w tytule wymaga niezmiernie obszernego opracowania, hygiena bowiem zarówno publiczna jak prywatna, jest tak olbrzymią i złożoną nauką, że najnowsze jej postępy znajdują się w związku z postępem wszystkich niemal nauk przyrodniczych i społecznych. Skreślić najnowsze postępy higieny

nawet w najogólniejszych zarysach, postępy w dziedzinie epidemiologii, analizy chemicznej i bakterjologicznej, w dziedzinie statystyki sanitarnej i prawodawstwa sanitarnego nie mówią ani słowa nawet o postępach w higjencie szkolnej, higjencie przemysłu i t. p.,—na jednej kartce „Przeglądu lekarskiego“ — niepodobna; cóż dopiero, jeżeli prawie połowa tego odczytu zawiera wzmiankę o epidemji w Hamburgu i Nietleben przed wielu miesiącami opisaną we wszystkich prawie pismach lekarskich niemieckich.—Maleina, tuberkulina, szczepienie róży świńskiej i leczenie wścieklizny, jako wyniki postępów bakterjologii, to fakta zajmujące resztę odczytu, i na tem koniec ogólnego rysu postępów higjenu. W tak krótkim wszakże odczycie zdołał prof. Bujwid przytoczyć cały szereg arbitralnych lub niedość umotywowanych dla słuchaczy wniosków. Naprzykład, że „nieliczne tylko wnioski czystej empirji przetrwały bez naruszenia i pozostały dobytkiem nowej higjenu“ (nawet u Hipokratesa wszakże znajdzie autor pokaźny szereg do dziś dnia pozostałych w higjencie twierdzeń), że badanie bakterjologiczne wody jest rozstrzygającym w sprawie określenia jej własności, że na mocy tegoż przepowiedział prof. Bujwid iż Warszawa wolną będzie od cholery w r. 1892, zapominając, że część miasta posiadała jeszcze bardzo złą pod względem chemicznym i bakterjologicznym wodę, że odsetka śmiertelności przy pokąsaniach przez zwierzęta wściekłe wynosiła 5—10% (czyż statystyka ta była możliwą i zasługuje na przytoczenie?) i t. p. Natomiast ustęp zadawalniający w odczycie prof. Bujwida przedstawia zapowiedź praktycznych wykładów higjenu z drobnowidzem, termometrem i wagami; temu zamiarowi należy przyklasnąć i spodziewamy się że wykład ten będzie pożytecznym dla medyków krakowskich.

Śmiertelność m. Krakowa w r. 1893. W roku 1893 umarło razem 3144 osób. t. j. 40.7 według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców; bez obcych zmarło 27,2, Chrześcijan umarło 45.9, starozakonnych 27.3.

Z chorób zakaźnych umarło 25.7% wszystkich zmarłych, a mianowicie osób 164 z ospy, 73 z odry, 77 z płuńcy, 130 z dławca i błonicy, 12 z krztuśca, 54 z duru brzuszego, 10 z duru wysypkowego, 7 z cholery, 34 z czerwonki, 17 z gorączki połogowej, 199 z zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych nagminnego, 22 z reszty chorób zakaźnych. Z gruźlicy umarło 463 osób, z zapalenia płuc 571.

Śmiercią gwałtowną przypadkową umarło 25 osób, samobójstw liczono 27 zabójstw 1. (Przewodnik hyg. styczeń 1894).

Apteki we Lwowie. „Czasopismo towarzystwa aptekarskiego“ we Lwowie (№ 2 i 3) wspomina iż w mieście tem liczącem wraz z wojskiem 130,000 mieszkańców, istnieje 13 aptek (prawie ten sam stosunek co w Warszawie). Z obliczeń, acz nieścisłych, dochodu aptek, przychodzi redakcja do wniosku, że każdy mieszkaniec Lwowa płaci rocznie niespełna 2 centy na utrzymanie jednego farmaceuty (właścicieli aptek we Lwowie jest 13, współpracowników 52), zaś średnio mieszkaniec Lwowa wydaje 2 złr. rocznie na leki.

Towarzystwo aptekarskie we Lwowie z upływem roku zeszłego ukończyło okres 25-letni istnienia swego (statut zatwierdzony 20 października 1868, zaś 1-go listopada odbyło się pierwsze posiedzenie wydziału).

400-letnia rocznica Paracelsa. W dniu 17 grudnia r. z. przypadła rocznica urodzin sławnego lekarza i alchemika Filipa Aureljusza Teofrasta Bombasta Paracelsa de Hohenheim, ojca szkoły jatrochemików i ojca farmacji nowożytnej. Uczony

ten który wiele prac pozostawił, przeważnie w języku niemieckim, urodził się w Einsvedeln (Szwajcarja), umarł zaś mając zaledwie lat 48, w Salzburgu 24 września 1541 r. W mieście tem znajduje się do dziś dnia grób jego i tablica pamiątkowa na domu, gdzie mieszkał.

Śmiertelność z powodu ospy w Paryżu. Od r. 1871 zmarło na ospę w Paryżu:

1871	15000	1882	661
1872	102	1883	453
1873	17	1884	75
1874	46	1885	194
1875	253	1886	216
1876	378	1887	394
1877	136	1888	292
1878	89	1889	130
1879	911	1890	76
1880	2260	1891	39
1881	1041	1892	42

W r. 1893 ilość zgonów z powodu ospy była znacznie większą niż w 1892, atoli cyfry jeszcze nie ogłoszono.

Szpital dla dzieci gruźliczych w Villiers-sur-Marne. Dzięki dobroczynności publicznej powstał przed 4 laty w Ormasson szpital przeznaczony do leczenia bezpłatnego dzieci gruźliczych. Ponieważ szpital ten sto łózek zawierający, nie mógł pomieścić zgłaszających się kandydatów, obecnie rozpoczęto budowę nowego szpitala czyli t. z. „pawilonu dla dzieci Francji“ na 80 łózek; za projekt pawilonu tego Akademja nauk moralnych i politycznych udzieliła towarzystwu opieki nad dziećmi gruźliczemi wielki swój medal. Pawilon którego koszt wyniesie około 250,000 franków, obok wzorowych urządzeń sanitarnych, umywalni, gabinetu wodoleczniczego, klozetów i t. p., przede wszystkim imponować będzie przestrzenią swą i wentylacją. Sala dla chorych obejmuje bowiem 10000 metrów sześciennych przestrzeni, czyli na łóżko przypadnie 120 metrów sześciennych. Powietrze przez liczne otwory wchodzące do sali już to o ciepłocie zewnętrznej, już ogrzewane kaloryferami będzie uprzednio filtrowanem w kanałach. Powietrze zużyte wychodzić będzie przez liczne otwory w plafonie (wysokość sali wynosi 12 metrów). Wentylacja dostarczy 200,000 metrów sześciennych powietrza dziennie. Rano i wieczór wytwarzaną będzie sztuczna atmosfera, a mianowicie powietrze świeże dochodzące z zewnątrz przepuszczane będzie przez zbiornik z płynem zawierającym kreozot, eukaliptol i terpentynę.

(*Révue scientifique*, 13 stycznia 1894).

Przyrost ludności w Bułgarji. W d. 1 stycznia r. 1893 odbył się spis ludności w Bułgarji, który powtarza się tam co 5 lat. Wyniki były następujące:

W r. 1888 ludność wynosiła 3,514,375 czyli 31³/₄ na kilometr kwadr.

W r. 1893 „ „ 3,305,458 „ 33¹/₃ „ „

przyrost tedy ludności wynosi 0,96% rocznie.

W r. 1888 przypadło na 1000 mężczyzn 965 kobiet, w 1893—958.

Większy przyrost mężczyzn niż kobiet przedstawia zjawisko powszechne w południowo-zachodniej Europie, a mianowicie: w Bukowinie przypada na 1000 mężczyzn 993 kobiet, w Dalmacji—981, w Serbji—947, w Rumunji—944, w Grecji—906, w Bosnii—895.

Ludność Sofji wzrasta o 10% rocznie wynosząc obecnie 46593. W Filipopolu: przyrost wynosi 2%, w Warnie 1,6%. (*Révue scientifique*, str. 126, 1894).

Konserwowanie jaj. Zörkendörfer nadmienia o dwóch typach jaj zepsutych. Pierwszy, najczęściej spotykany typ przedstawia z początku rozrzedzone, później szarawe i wreszcie zielono-szare białko; żółtko staje się zielonawo-czarnem, a wreszcie cała zawartość jajka przedstawia płyn zielonawo-czarny właściwego odoru jaj zepsutych. Drugi typ nie przedstawia w żadnym okresie czarnego zabarwienia, ale żółtko miesza się z białkiem i przedstawia w końcu jedną ciecz gęstą cuchnącą jak wypróżnienia ludzkie. W liczbie 80 jaj badanych, było 38 zepsutych pierwszego typu, 20 drugiego, a 5 spleśniałych.

Według doświadczeń autora, skorupa jaj nie przedstawia filtru dla mikrobów: jeżeli napełnioną buljonem skorupę jaja włożyć w inny również sterylizowany buljon i zakazić ten ostatni następnie mikrobami, nprz. bac. prodigiosus, to po upływie 2–3 dni bakterje te znajdą się w buljonie zawartym w skorupie. Bakterje wykrywane w jajach zepsutych należą zwykle do jednej z dwóch kategorii a mianowicie do gatunków wytwarzających siarkowodór lub do wytwarzających barwnik zielony fosforyzujący. Wszystkie bakterje te dobrze rozmnażają się przy ciepłocie pokojowej, szybciej w wilgotnej atmosferze niż w suchej.

Większość bakterji w mowie będących ginie w ciepłocie przewyższającej 40° C. dla tego Zörkendörfer radzi jaja przeznaczone do konserwowania przez dłuższy czas ogrzewać w ciągu dwóch dni do 50° i potem przechowywać w suchem miejscu. Najlepszy sposób atoli, według badań autora, polega na powleczeniu jaj werniksem ponieważ wszystkie bakterje o których mowa należą do aerobów; po upływie 2 miesięcy jaja powleczone werniksem były zupełnie niezmienione, gdy inne uległy zepsuciu. Zresztą sposób ten już był używany poprzednio i autor właściwie nadał mu tylko naukową podstawę. (*Révue scientifique*, 27 stycznia 1894).

Studentki medycyny w Genewie. Profesor Laskowski z Genewy nadmienia, iż w ciągu 17 lat ubiegłych, przyjęto na wydział medyczny w Genewie 175 kobiet, w tej liczbie było 50 polek. Z pomiędzy tych ostatnich cztery tylko ukończyły kursa, co się stało z innymi niewiadomo. Z liczby 125 innych, 10 otrzymało stopień, a z tych 1 zmarła, dwie porzuciły medycynę i wyszły zamąż, 4 mają umiarkowaną, a 3 znaczną praktykę. Los innych nie jest znany autorowi.

(*Révue scientifique*, 27 stycznia 1894).

Nowy przetwór pożywny. Angielska firma „Liquor Carnis Company“ wypuściła w obieg nowy przetwór pożywny przeznaczony do zastąpienia tranu przy równoczesnem nadaniu przetworowi innych nie zawartych w tranie składników. Przetwór ów, nazwany przez wzmiankowaną firmę „Virol“ przyrządza się ze szpiku kostnego rozpuszczonego przy niezbyt wysokiej ciepłocie, z jaj surowych i po części ze skorup tychże traktowanych sokiem cytrynowym, wreszcie z wyciągu słodowego. Emulsja, jak wskazuje podany przez „British med. Journ.“ rysunek mikroskopowy, jest tak subtelną jak mleko kobiece; zawartość zaś składników proteinowych i węglowodorów.

Wystawa pamiątek po Jennerze miała miejsce świeżo w Bristolu (w Anglii). Acz wielce niekompletna, dała ona zwiedzającym sposobność obejrzenia portretów samego Jennera i krewnych jego, pierwszych wydawnictw sławnego męża oraz szeregu rękopismów.

Szarlatanizm leczniczy w Japonji. Pewien szarlatan, Nobuyama z Osaka, doszedł do wielkiej fortuny wypuściwszy w świat t. zw. „senkintan“ czyli „tysiąc dukatów warte lekarstwo“ rozumie się na wszystkie choroby. Lek ten roznoszą setki agentów w specjalnych uniformach po całym państwie japońskiem, głośno wykrzykując po wsiach i miastach zalety cudownego leku.

(*The Brit. med. Journ.* 13 stycznia 1894).

Ciekawe wyniki spisu jednodniowego w Anglji. Jednym z najciekawszych wyników spisu ludności z r. 1891 jest znaczne zmniejszenie liczby dzieci do lat 10. Pochodzi to od zmniejszonej liczby urodzeń w ciągu 10 letniego okresu od r. 1881—1890, która wyniosła 32,5 na 1000 żyjących, gdy w dwóch poprzedzających dziesięcioleciach była 35,2 i 35,4. W ciągu trzech lat 1890—1892 liczono 264 dzieci żywo urodzonych na 1000 kobiet w wieku reprodukcyjnym, gdy w r. 1881 stosunek ten wynosił 286, a w r. 1871—292 na 1000. Zmniejszona liczba małżeństw i starszy wiek zawierających związki małżeńskie stanowią główną przyczynę wzmiankowanego faktu.

Z tegoż spisu ludności, a mianowicie z różnicy liczby żyjących kawalerów i panien oraz żonatych i zamężnych lub wdów i wdowców wynika, że śmiertelność kawalerów i panien większa jest niż tych ostatnich.

(*The Brit. med. Journ.* 13 stycznia 1894).

Tyfus na Rivierze. W okolicy Ventimilji na granicy włoskiego i francuzkiego pobraża morza Śródziemnego wybuchła w styczniu panująca do dziś dnia poważna epidemja tyfusu brzuszego. Pierwotnie chorowali tylko żołnierze, potem przeniosła się i do ludności cywilnej. Władze sanitarne przypisują powstanie epidemji złej wodzie do picia.

(*The Brit. med. Journ.* N. 1724).

Ozon i influenza. Z wyników statystycznych ogłoszonych przez biuro sanitarne stanu Michigan, znać jakoby pewien stosunek pomiędzy ozonem atmosferycznym i influencją; mianowicie zaś liczba wypadków influenzy zwiększa się w miarę zwiększenia ilości ozonu w powietrzu.

(*Révue scientifique*, 6 stycznia 1894).

Kwestja palenia zwłok w parlamencie angielskim. Wiadomo, że oprócz etycznych, z religją pewien bardzo oddalony związek mających przeszkód względem palenia zwłok, za szkopuł najważniejszy uważany jest wzgląd sądowo-lekarski, a mianowicie zniszczenie śladów zbrodni. Otóż obecnie komitet izby gmin rozważył wszechstronnie ten szkopuł i rozpatrzenie ponowne kwestji w mowie będącej przy uchwale angielskiego towarzystwa kremacji o wiele zmniejszyło znaczenie przeszkód sądowo-lekarskich. Należy zważyć przedewszystkiem okoliczność, że przy zwykłym grzebaniu zmarłych nie tak często można polegać na ekshumacji, jakby się zdawało nie zbyt krytycznie patrzącym na rzecz, a mianowicie: grzebanie zmarłych we wspólnych trumnach, balsamowanie ciał, umyślna zamiana świadectw o śmierci i inne nadużycia mogą uniemożliwić wykrycie zbrodni przez ekshumację, a w tych wypadkach właśnie formalności połączone z paleniem zwłok byłyby o wiele pożyteczniejsze, albowiem, według praktyki towarzystwa kremacyjnego, przed spaleniem ciała musi być przedstawiony przez dwóch lekarzy podpisany certyfikat, że niema żadnych okoliczności które mogłyby nasuwać myśl o potrzebie ekshumacji; nadto w wypadkach byle jakiej wątpliwości, mogą być zachowane w wysokoku cząstki wątroby, nerek lub płuc.

(*The Brit. med. Journ.* 20 stycznia 1894).

Fotometr kieszonkowy. „Révue scientifique“ z d. 6 stycznia podaje za pismem „Industrie électrique“ opis prostego fotometru kieszonkowego wynalazku Simonowa. Fotometr ten składa się z książeczki o 24 kartkach, z których pierwsza jest barwy jasno szarej, a każda następna jest coraz ciemniejszą; ostatnia prawie czarna. Na każdej stronie wydrukowano kilka zdań rozmaitym drukiem. Książka trzymaną być winna w odległości 35 centymetrów i dla ocenienia oświetlenia danej przestrzeni wskazówką służy kartka od której zaczyna się niemożność rozróżniania liter. Nie zwrócono wszakże, zdaje się, uwagi na różnicę siły widzenia osobników posługujących się fotometrem.

Wiadomości drobne. Statystyka wykazuje, że śmiertelność dzieci w niektórych miejscowościach fabrycznych jest w stosunku prostym do liczby kobiet pracujących w fabrykach. W okręgu np. Staffordshire (Anglja) śmiertelność dzieci młodszych niż roczne była wyraźnie różna w 3 dzielnicach: w jednej wiele kobiet pracuje w fabrykach, w drugiej tych kobiet jest mniej, w trzeciej — żadna nie pracuje w fabryce. Śmiertelność na tysiąc wynosiła:

	I	II	III	
W r. 1881—1890	195	166	152	
1889—1892	196	173	160	(<i>The Lancet</i> 25, XI, 1893).

+ Angielskie towarzystwo opieki nad dziećmi, w ciągu 4 lat swego istnienia wykryło 34,000 rodziców i opiekunów źle obchodzących się z dziećmi i obroniło tym sposobem 90,000 dzieci. Towarzystwo albo ostrzega albo wprost pozywa przed sądy, szczególnie nadzór istnieje nad kobietami biorącymi dzieci cudze na wykarmienie.

(*The Lancet*, 2, XII, 1893).

× Według Bailey'a (z Manczestru) powietrze miast przepuszcza o 35—50% mniej promieni słonecznych, niż powietrze wsi w zależności od zawieszonych w niem cząsteczek dymu.

(*The British Journal*, 2, XII, 1893).

× W Birmingham (stan Alabama) wybuchła w więzieniu epidemia zapalenia płuc, z której zmarło 30, a na którą zapadło 93 osoby. Po dokładnej dezynfekcji izb, odzieży, bielizny, pościeli i t. d. epidemia natychmiast wygasła.

(*The New-York M. Record* 18, XI, 1893).

+ W Springfield (stan Massachussets) wybuchła epidemia tyfusu; z liczby 150 chorych—135 otrzymywało mleko z jednej fermy, w której panował tyfus. W tymże stanie, w m. Sommerville, w 32 wypadkach tyfusu przenośnikiem zarazka okazało się też bezsprzecznie mleko.

(*The Boston M. Journal* 16, XI, 93).

× Liczba lekarzy kobiet w Stanach Zjednoczonych A. P. dochodzi 2,500.

× Brytańskie towarzystwo ratowania tonących ocaliło od r. 1823 życie około 40,000 ludziom.

ODCINEK.

ODKRYCIE WODOCIĄGÓW DAWNYCH
NOWEJ WARSZAWY.

(Ze „*Starożytności Warszawy*“ Weynerta).

W roku 1851 za potwierdzeniem planu przez rząd i miejscową władzę, mając sobie rzeczony właściciel Klemczyński dozwoloną budowlę wystawienia murowanej oficyny od ulicy Koźlej, przystąpił na wiosnę, po rozszerzeniu dawnych budynków gospodarczych, do kopania fundamentów. W ciągu tej roboty, gdy ziemię do trzech łokci miary ostatniej polskiej od poziomu zaczęto wydobywać, natrafiono na rurę drewnianą, zupełnie podobną do tych, jakie wodę źródłową do Starego Miasta dziś jeszcze dostarczają. Coby to były za wodociągi, nie znając przeszłości stolicy, zwłaszcza omylony istniejącą pompą w samym rynku Nowego Miasta, gdzie woda ze źródła miejscowego dostarczaną dziś bywa: nie umiał sobie wytłumaczyć rzeczony właściciel. Jako jednak technik, a przytem zwiedziony pozorem, iż w tymże domu równie jak w niektórych sąsiednich kamienicach, dla braku dostatecznych źródeł nie było pomp dostarczających wodę, wpadł na domysł: że może dla nieistnienia właśnie tej wygody w jego domu, jeden z poprzednich spomnionej posesji właścicieli, za zgodą okolicznych sąsiadów, mających obfite źródło w swoich posiadłościach, umówił się, aby wodę z sąsiedzkiego domu, dla wygody mieszkańców jego kamienicy, sprowadzać za pomocą takiejże rury podziemnej, z okolicy na zachód położonej. Przegrodzenie domu № 329 przez publiczną ulicę Koźlą od sąsiadów strefy zachodniej, jeszcze więcej utwierdzało go w tem mniemaniu. Jako więc szczegół dotyczący tylko wygody, prywatnych mieszkańców pojedynczego domu, niegodny wiadomości ogółu, nie podał go do pism publicznych. W tych dniach atoli, odbyta towarzysko przyjacielska pogadanka, zdarzenie to, nie mające na pozór żadnej wartości, przy nagromadzeniu przez nas poprzedniemi innych dowodów o wodociągach dla Nowej Warszawy, wyświeciła nam daleko większe pole, bo zakładu dobro publiczne obchodzącego.

Wykarczowane rury w roku 1851 były pojedyncze, z drzewa sosnowego, dobrze jeszcze zachowanego, w jednej sztuce bez żadnych spająn z drugimi: umieszczone były w kierunku przekątnej równoległoboku zajmowanego na wystawienie budowli, położenie ich zaś ge-

ograficzne było od zachodu na wschód, to jest od ulicy Franciszkańskiej w przekątnej ku rynkowi Nowego Miasta. Głębokość ich zakopania w ziemi, wynosiła trzy łokcie niżej poziomu dzisiejszej ulicy Koźlej, a zatem taka sama, jaka w dawnych wodociągach do zamku była zachowana. Że zaś dłużej one rozciągały się jak założone fundamenta przestrzeni ziemi obejmowały, kazano więc je urządzić tylko w takiej części, jaka była potrzebna do budowli, reszta zaś szczątków pozostaje dotąd zakopaną.

Ażeby wygrzebaną po raz pierwszy przeszłość w całym świetle przedstawić, musimy ją na mocy najdawniejszych dowodów, w najdrobniejszych szczegółach skreślić.

Nowa Warszawa powstając obok swej poważnej matki, na tem samym wzgórzu jakie wspaniale panuje nad odwieczną i obszerną Wisłą, zasilana pokarmem swej życiodawczej rodziny, na wątłych i nieznanych dotąd podstawach wzrastając przed r. 1408 ¹⁾ we wszystkich niemal prawach, zakładach, zwyczajach, dochodach, naśladowała swą poważną matkę Starą Warszawę. Opatrzona już od r. 1392 duchownym zasiłkiem w świątyni Boga Rodzicy, w jej obwodzie wystawionej, tuliła się przy jej łonie w małym obrębie, który jakkolwiek szczupłą ilość pałaców, domów i domków zawierał, mieścił atoli w sobie niejedną ważną przeszłość, obchodzącą całe dzisiejsze miasto a nawet losy kraju. Nieznana dotąd jej dziejowość w szczegółach, tem więcej godną jest, abyśmy jej poświęcili więcej pracy w poszukiwaniach historycznych. Nim one wszystkie będą wiadome, a ich jest mnóstwo, sam przedmiot dzisiejszy nakazuje nam powrócić do tego, cośmy sobie zamierzali.

Przez spalenie zupełne Nowej Warszawy około roku 1471, strawione siłą ognia wszystkie jej bez wyjątku przywileje i prawa, pozabawiły nas możności wykrycia i jej założenia i wzrostu do tej epoki. Na usilną prośbę zniszczonych mieszkańców, Bolesław książę mazowiecki, Rusi i dziedzic ziem: warszawskiej, rawskiej, sochaczewskiej, gostyńskiej, zakroczymskiej i bełzkiej: przywilejem w Warszawie *sabbatho ante dominicam Invocavit* (d. 2 marca) roku 1471 nadaje temu miastu postrzygalnię i łaźnię; 2-re przywilejem w Warszawie *feria quinta infra octavas Epiphaniarum* (d. 9 stycznia) r. 1476, podarował sześć morgów (*virgulta*), które dzierżył Zantek jako wolne od wszelkich danin i ciężarów, a to na utworzenie wygonu dla bydła do mieszkańców Nowej Warszawy należącego. 3-cie przywilejem w Zakroczymiu *feria quarta post dominicam Invocavit* (d. 26 lutego) r. 1477 potwierdził wszystkie dawniejsze prawa, swobody, przywileje,

¹⁾ Najdawniejszą dotąd wiadomość o Nowej Warszawie znajdujemy w przywileju Janusza starszego księcia mazowieckiego, danym w Warszawie w dniu św. Jana Ewangelisty roku 1408; dyplom ten dosłownie z oryginału jest zamieszczony w „Starożytnościach Warszawy“ T. I, str. 78.

urządza władzę sądową podług prawa chełmińskiego, uwalnia od cel w Mazowszu, nadaje jeden jarmark na św. Jadwigę, jedną jatkę rzeźniczą i t. p.; słowem to wszystko, co mogło być potrzebne odradzającemu się miastu. Znaczna przestrzeń podarowanych gruntów przez ks. Bolesława, zasilana obfitemi źródłami, dozwoliła nowemu grodowi wyczerpnąć z tego dobrodziejstwa kilkorakie korzyści. Z poniższych dowodów przekonywamy się, że między innemi sposobami ciągnięcia dochodów z podarowanych morgów, utworzenie zakładu dostarczania wody dla mieszkańców Nowej Warszawy, miało także miejsce. Równie jak i Stara Warszawa tak i nowy gród, naśladowując swoją rodzicę, wcześniej zauważył, iż sprowadzenie z blizkiej okolicy krynicznej wody za pomocą rur, było dla niego łatwiejszem i dogodniejszym jak wyszukiwanie w głębi ziemi źródeł. Jeszcze nie znano tu bowiem wówczas pomp ssących, a dobywanie za pomocą kołowrota, lub tak zwanych zórawi ze studzien, w razie pożarów, było nadzwyczaj powolne i bezkorzystne. Sam przykład wreszcie matki Warszawy, gdzie już od XVI wieku takie zakłady istniały, mógł być wywrzeć wpływ bezpośredni na założenie takowych w Nowem Mieście. Kiedyby jednak z pewnością te wodociągi do Nowej Warszawy były zaprowadzone, nie wiadomo; w miejsce wszelkich domysłów na nic nie przydatnych bez dowodów, przystępujemy do wyliczenia drobnych na pozór szczegółów, ale dziś bardzo szacownych, jakie w rachunkach podskarbińskich tego grodu, udało nam się pod r. 1600 wykryć. Oto ich szereg:

Wydatki między innemi.

1.	Rurmistrzowi daliśmy na św. Trójcę <i>suche dni</i> ¹⁾	złp. 1 gr. ²⁾	—
2.	Od skrzyni przed p. Dudkiem iż woda ciekła daliśmy chłopu co utykał i zakopał	„ —	3
3.	Rurmistrzowi co luzował rury	„ —	7
4.	Tego dnia za rurę nową	„ —	15
5.	Daliśmy do kopania dołów na morgach	„ —	20
6.	16 stycznia rurmistrzowi	„ 1	—
7.	Od luzowania rur	„ —	10
8.	20 stycznia rurmistrzowi (nie ma za co; prawdopodobnie za smołę)	„ —	2
9.	23 stycznia chłopu co odkopywał stare rury	„ —	4
		<hr/>	
		do przeniesienia	złp. 4 gr. 1

¹⁾ W dawniejszych rachunkach nie liczone na kwartały w wypłacaniu pensji rocznych, ale na *Suche dni* (quatuor tempora), które, jak wiadomo, cztery razy do roku przypadają w odstępach blizko trzech miesięcznych.

²⁾ Wszystkie tu przytoczone monety są podług ówczesnej wartości, która była 10 razy większą od dzisiejszej.

		z przeniesienia . . .	złp. 4 gr.	1
10.	24 stycznia temuż za toż samo	" — "	"	4
11.	Chłopom dwiema co odkopywali w ratuszu (Nowego Miasta)	" — "	"	8
12.	26 stycznia tymże chłopom	" — "	"	8
13.	Znowu chłopom za półtora dnia	" — "	"	6
14.	Chłopom i furmanom za półtora dnia, co przewieźli rury	" — "	"	10
15.	Zapłaciliśmy rurę, rurmistrzowi daliśmy	" — "	"	15
16.	A na piwo co naprawiał rurę	" — "	"	5
17.	Rurmistrzowi na gorzałkę	" — "	"	2
18.	Temuż (nie ma za co; prawdopodobnie za rurę)	" — "	"	15
19.	Chłopom od zakopania rur w ratuszu	" — "	"	12
20.	Za obręcz do luzowania rur	" — "	"	2
21.	Rurmistrzowi (nie ma za co)	" — "	"	2
22.	28 marca chłopom od rur	" — "	"	4
23.	Chłopom co zakopywali rury	" — "	"	4
24.	6 kwietnia rurmistrzowi (nie ma za co; prawdopodobnie jego żołąd)	" — "	"	30
25.	20 kwietnia daliśmy rurmistrzowi	" — "	"	2
26.	Chłopom dwiema co odkopali rurę w sobotę Wielkanocną	" — "	"	10
27.	Rurmistrzowi do rur przed ratuszem na targaniec	" — "	"	2
28.	Item na smołę warzoną	" — "	"	2
29.	Chłopu od kopania	" — "	"	3
		Razem . . .	złp. 8 gr.	27

Ogół wydatków Nowej Warszawy w tym roku wynosił złp. 121 gr. 6 ¹⁾, że zaś utrzymanie samo wodociągów kosztowało złp. 8 gr. 27 zatem blisko $\frac{1}{13}$ część wszystkich wydatków; porównywając zaś z innymi tytułami, utrzymanie wodociągów, największy koszt obejmowało. Cóż albowiem mogło być użyteczniejszego dla powstającego miasta, zwłaszcza przy istnieniu wielu domów i zabudowań drewnianych, które dwukrotnie już przed rokiem 1471 i około r. 1546 zupełnie pogorzały?!

Po przyłączeniu Mazowsza do ciała narodu roku 1526, królowie polscy zaczawszy od Zygmunta I, troskliwie myśleli o polepszeniu podupadłego i zniszczonego pożarami miasta. Sam Zygmunt I trzy nadał przywileje Nowej Warszawie, któremi różne źródła dochodów dla tego grodu zapewnił. Wszyscy następni królowie polscy, nie wyłączając nawet zbyt krótko dzierżącego berło Henryka Walezyusza, kolejno naśladowali swego poprzednika. Władysław IV jednak szcze-

¹⁾ Dochodu było w tym roku złp. 115 gr. 24, dziś około rsr. 156. Z tak szczupłej ilości można wnioskować o małych źródłach uposażenia tego miasta.

gólnie o to miasto okazał się dbałym. W przywileju bowiem między innymi danym w Warszawie d. 10 sierpnia 1637 r., nie tylko potwierdził Nowej Warszawie wszystkie nadania swoich poprzedników, ale szczególną pieczołowitość okazał, w lepszym urządzeniu i utrzymaniu wodociągów dla tego grodu. Oto myśli dosłowne prawodawcy: „*quoniam vero in aquaeductum nullas impensas erogant, ipsi civitati medietatem jure caducorum ex gratia et munificentia nostra regia donamus ita ut magistratus praefatae civitatis jure mediante eadem caduca adeat decretoque adjudicata apprehendat et in aqueductum ac reparationem viarum et munitionem civitatis convertat*. Ponieważ zaś wiele wydatków ponoszą na wodociągi, z łaski przeto i hojności naszej królewskiej nadajemy temuż miastu, połowę dochodów z kaduków w tym sposobie, iżby magistrat rzeczzonego miasta, z mocy niniejszego prawa, wspomóżony temi kadukami, oraz wyrokiem przysądzonemi dochodami, zajmował i obracał na wodociągi, naprawę dróg i obronę miasta.“

W pierwszej połowie XVII wieku wyczytujemy w księgach radzieckich Nowej Warszawy różne wzmianki, bądź względem rozporządzeń, jakie co do wodociągów dla tej części miasta wydawano, bądź względem spraw o nie prowadzonych. Pod rokiem 1611 *feria secunda ante dominicam Laetare* (d. 7 marca) na publice¹⁾ tego miasta uchwalono „co się tyczy panów piwowarów, którzy ze skrzyń miejskich wodę biorą do piwa, takowi według pierwszej uchwały mają dawać po groszy trzy od każdego waru“²⁾. W tymże roku Wawrzyniec Karolik burmistrz Nowej Warszawy, powodowany gorliwością o utrzymanie nadpsutych zakładów dostarczających wodę dla tego grodu, zaniósł do akt radzieckich jawną protestację w tych wyrazach „*Famatus Laurentius Karlik proconsul modernus manifestatus est quod fontes in campo ex quibus aqua ad hanc civitatem profluit destructae sunt, uleo ipse prospiciendo ne hoc damnum negligentiae suae in posterum ideo tetur, coram dominis et confraternitatibus cum gravi querela manifestatur*. Sławny Wawrzyniec Karolik terażniejszy burmistrz zaniósł skargę, iż źródła w polu z których woda do tego miasta przyplywa zniszczone są; zapobiegając przeto, ażeby szkoda taka nie była napotem przypisywaną jego niedbałości, oświadczył na publice wielki swój żal i ubolewanie przed pp. rajcami, ławnikami i gminnemi“³⁾. W roku 1618 na posiedzeniu tegoż miasta zapadła uchwała „aby żaden z sąsiadów nie śmiał i nie ważył się wody brać do warzenia piwa, w skrzyżniach w rynku pobudowanych, a nadto, aby żaden z sąsiadów nie brał

¹⁾ Publika, byłoto jawne posiedzenie magistratu z wszystkich trzech porządków miasta, t. j. rajców, ławników i gminnych; burmistrz prezydował. Zbieranie się na niem ludu, odbywało się za pośrednictwem dzwona, na wieży ratuszowej umieszczonego.

²⁾ Księga radziecka Nowej Warszawy XI.

³⁾ Tamże str. 30.

wody do warzenia piwa, z nalewki pierwszej od rur miejskich w polu, ale wolno brać z dalszych nalewek; a gdzieby który z nich był w tem przeświadczony, ma popadać winę urzędowi na opatrowanie nalewek groszy polskich dwadzieścia (dziś około kop. 90) ¹⁾. W roku 1641 w sprawie Wojciecha Borowczyca a magistratem tego miasta, wydano wyrok w tych słowach: „*occasione* z nalewki wody brania miejskiej i konia wpadnienia do nalewki, przez co zamrożona woda rury popsowała podczas zimy“ winowajca oprócz naprawienia własnym kosztem w przeciągu tygodnia, skazany został na karę 5 grzywien (dziś około rs. 3 kop. 75) ²⁾. Wreszcie w roku 1646 taką wyczytujemy uchwałę w rzeczonych księgach: „*respectu* wodą opatrzenia nakazuje p. burmistrz panu szafarzowi, ażeby były rury wychędożone porządnie, rurmistrzów obstalowali, i pp. piwowarowie, ażeby swoją nalewkę przechędożyli *a ab octu praesenti* beczkami i fasami piwowarowie, aby nie brali ani ważyli się, pod winą trzech grzywien, co się ma począć dnia jutrzejszego“ ³⁾. Z porównania opisów, w księgach radzieckich, z szczegółami w rachunkach podskarbińskich zawartymi, nabieramy przekonania, że cysterny i wodociągi były robione w następującym sposobie: naprzód przy samych źródłach, z wielkiej skrzyni w ziemi cembrowanej drzewem, szły rury pojedyncze (w Starej Warszawie podwójne), które w pewnej przestrzeni długości, stosownie do potrzeby mieszkańców, znów łączyły się z następną skrzynią wodną, nieco mniejszą od pierwszej. Od tej ostatniej znów szły rury do następnej skrzyni i tak dalej, dopóki nie doszły do samego rynku Nowej Warszawy, gdzie koło ratusza (dziś nieistniejącego) znajdowały się. Rury były zakopywane ziemią, skrzynie zaś były otwarte i miały poddasze na oddzielnych czterech słupach. Ze skrzyń mieszkańcy czerpali wodę za pomocą naczyń zwanego *nalewką*, robionego z drzewa, a dla trwałości opasanego licznymi obręczami. Od tego naczynia zwano te małe rezerwoary nalewkami, podobnie jak i okolicę, kędy były prowadzone te wodociągi ⁴⁾. Ztąd poszło nazwanie Nalewek, które dawniej to miano nosiły, w kierunku dzisiejszej ulicy Franciszkańskiej i w części ulicy dziś Nalewek. Po wystawieniu kościoła i klasztoru ks. Franciszkanów, i po wyjściu z użycia wodociągów na początku XVIII w., okolica dawnych Nalewek przybrała miano dwojakie, to jest: dzisiejszej ulicy Franciszkańskiej i znanej wszystkim ulicy Nalewek.

Na mocy wyżej przytoczonych dowodów, możemy stanowczo wyrzec, iż Nowa Warszawa posiadała osobne wodociągi: idzie tylko teraz, abyśmy okazali ich początek i kierunek. W Album Literackim,

1) Księga radziecka XI Nowej Warszawy str. 15.

2) Tamże księga 19, str. 124.

3) Tamże księga 20; str. 405.

4) Nalewki takie zwane także w Starej Warszawie około r. 1605 samowarami, a we 12 lat potem, kryniami, zdrojami.

szacownem dziele pod redakcją K. Wł. Wójcickiego wyszłem, zmarły niedawno Stanisław Lisowski w osobnym artykule (T. II str. 61 i następ.) o ulicy Nalewki, prostując mylne podania Ursyna, jakoby okolica rzeczona nosiła miano od Szymona Nalewajki, świętego tu w Warszawie, pierwszy przekonał gruntownie, że nie od tego przywódcy, ale od rur dostarczających wodę dla Nowej Warszawy. Nie znając jednak tenże pisarz pierwotnego położenia ulicy Nalewek, źródeł dostarczających wodę, ani kierunku rur, tak w texcie, jak też w objaśnieniu jego w odsyłaczu, utrzymywał (str. 63), iż ulica Nalewki wzięła początek od cystern znajdujących się pod № 2483 przy ulicy Karmelickiej, i pod № 555, przy ulicy Długiej, które dostarczają krynicznej wody do Starego Miasta czyli dawniejszej Starej Warszawy¹⁾. Że to jest błędem, wykazać nam należy.

Już wyżej wspomnieliśmy, że Bolesław książę mazowiecki darował w r. 1476 Nowej Warszawie sześć morgów zarośli (vir gulta); na utworzenie wygonu dla paszy bydła mieszkańców tego miasta. Z rachunków najdawniejszych tego grodu, jakie dotąd posiadamy z r. 1600 okazuje się, iż w tym czasie było 17 domków na tych morgach, a mianowicie posiadali je: Zofia Karaskowa, Jakób Igierski, Regina Strycharska, Matys Swiech, Stanisław Tracz, Matys Sarka, Szczepny Mularz, Dziurdziak Hajduk, Piotr Cieśla, Wojciech Grotha, Jan Gowienko, Jurek Dziad, Januszowa Hajduczka; w końcu zaś tego spisu dodane ręką podskarbiego Nowej Warszawy te wyrazy: „z domów na stagnach (na źródłach lub stawach) mieszczkich za Jana, Jędrzej Pacz dał gr. 20. Wawrzyniec Schocki gr. 30, Matias Kosarz gr. 6.“ Domki te wypuszczano na czynsze, które dochód tego rodzaju przynosiły Nowej Warszawie. Z rachunków następnych kilkunastu lat, i z planów dawnych przekonywamy się, iż morgi darowane przez Bolesława księcia mazowieckiego, rozciągały się: w kierunku dzisiejszej ulicy Franciszkańskiej, części Nalewek, obejmowały ulicę Geśią, i przedłużały się aż do samych granic wsi Woli. Morgi te, po utworzeniu wodociągów dla Nowej Warszawy, przy pomnażającej się ludności i ilości ulic tego miasta, przeżywano w części Nalewkami dlatego, iż domy stawiano przy nalewkach czyli skrzyniach wodnych, połączonych rurami. Pierwszą wzmiankę o takiej ulicy znajdujemy w taryfie miasta Warszawy MS. z r. 1655.

¹⁾ Prawdopodobnie Lisowski został w błąd wprowadzony przez samego Erndtela, który na str. 123 mówiąc o początku czyli źródłach rur wodnych do Starego Miasta wyprowadzonych, dodaje „*ex cetero sub urbis Neostadiensis loco circa palatium episcopi Plocensis (dziś hotel drezdeński pod № 556) pertubulos accesum, praeter aquas ex fundo habere dicuntur*“ zatem i mylne zdanie tego autora także sprostujemy w tekście, jakto czytelnicy następnie przekonają się. Nigdy bowiem ani ulica Karmelicka, ani Długa nie należały do Nowej Warszawy lub do jej przedmieścia, ale pierwsza pod jurysdykcją miasteczka Leszna, a druga do Starej Warszawy, zostawały i mieściły się.

Piszący ją Franciszek Kazimierz Prusowski, syndyk i notariusz wójtowski, wylicza 25 domów na Nalewkach, i dwie blicharnie (zakłady do blichu) jakiegoś Franciszka i nową. W takimże spisie domów z r. 1659 znajdujemy szczegół, iż ulica Nalewki wychodząc z Ś-to Jerskiej po prawej stronie, obejmowała dom mały Matiasa rurnika, zapewne czuwającego nad utrzymaniem w porządku rur wodnych. Stanowcze jednak oznaczenie, gdzie były cysterny, dostarczające wody dla Nowej Warszawy, znajdujemy w lustracyi całego miasta z r. 1660 ¹⁾. Wyliczając piszący ją grunta Nowej Warszawy, w osobnym tytule, tak mówi między innymi co do naszego przedmiotu (str. 44 MS.):

1) „Ogonkowska rola, którą trzyma p. Korycki szafarz Jego Królewskiej Mości.

2) Sztuka roli ogonkowskiej, która miastu Nowej Warszawy należy, na której jest kilka domków, wygon miejski na którym rzapie²⁾ miejskie, z której woda do miasta Nowej Warszawy idzie i bydło wyganiają.“

Otóż mamy oznaczone miejsce, gdzie były rzapie czyli cysterny dostarczające wody dla Nowej Warszawy. Należy nam obecnie wykazać, gdzie ta rola ogonkowska leżała. po tej nici bowiem dojdziemy kłębka. Już wydaliśmy plan dotąd najdawniejszy Warszawy z roku 1667 ³⁾, na którym pod głoską K., w objaśnieniu obocznem, na tymże planie oznaczonem, tak spólcześnie napisano: „droga nowo uczyniona dla przejazdu do Woli, przez grunty ogonkowskie sierot Baryczki Mateusza.“ Otóż mamy ściśle oznaczone miejsce, gdzie były cysterny Nowej Warszawy. Że zaś część tych gruntów i drogi rozciągała się prawie do rogu dzisiejszej ulicy Gęsiej i Nalewek, zatem podług obecnego numerowania, które z r. 1784 bierze początek, miejsce cystern dla Nowej Warszawy przypada w posiadłościach domów pod № 2248^{ab} położonych.

Szczególnem zrządzeniem losu, posiadłość ta nader rozległa, będąca podług taryfyy z r. 1784 własnością barona Dulfusa, była oraz kolebką moją, gdzie ujrzałem światło dzienne, i gdzie chwiejące moje stopy wieku dziecinnego do 6-go roku, nieraz przechodziły wokoło licznych źródeł i obszernych stawów, ażeby w niewinnych igraszkach spełnić dług wąłęgo wieku.

Któż z mieszkańców Warszawy podeszłych teraz wiekiem, i ciągle od r. 1809 bawiący w tem mieście, nie znał *Dulfusowskiego*, gdzie publiczność stolicy tak mile w ogrodzie obszernym, przy licznych źródłach i stawach ⁴⁾ przepędzała wieczory?! Któż z osób lubiących się

¹⁾ Pierwopis tej lustracji w aktach Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu, a kopja urzędowa w aktach dawnych Warszawy.

²⁾ Rzap wodny, krynica, skrzynia wodna, studnia nieżywej wody, cysterna. Linde.

³⁾ W „Starożytnościach Warszawy“ T. I str. 310.

⁴⁾ Było ich trzy znacznej wielkości o ile zapamiętać mogę.

bawić z owej epoki, nie spomni na *Dulfusowskie*, gdzie tak swobodnie i przyjemnie, po raz pierwszy w stolicy zaprowadzonym przysłuchi-
wano się wieczorom muzycznym?! Czcigodny Łukasz Gołębiowski
w opisie swoim Warszawy z roku 1825, już o nich mile wspomina na
str. 223 ¹⁾, bo muzyka to język bóstwa, to węzeł łączący najpiękniej-
sze wzruszenia serca z najszlachetniejszymi uczuciami, to narzędzie
poruszające głazy pod dźwiękami Orfeusza! Co do nas, ani nam nie
postało w małej główce, że kiedyś losem rzuceni w zawód literacki,
pierwsi wykryjemy, że źródło naszego życia było zarazem cysterną
dostarczającą wody dla Nowej Warszawy!

Nietylko w posiadłości № 2248, ale i w sąsiednich domach, a mia-
nowicie pod № 2285, 2286 i 2249 liczne stawy, prawie aż do r. 1827
poświadczały w owej okolicy o nadzwyczajnej ilości źródeł, które na-
stępnie do dziś dnia, w zupełności prawie zasypane gruzami zostały.
Na tych gruntach wzniesiono ogromne kamienice, zwłaszcza od czasu
przeniesienia starozakonnych w te strony, a nadto utworzone ztąd
place zajęto na inne zabudowania i dogodności gospodarskie.

Wykrycie rur wodnych w r. 1851 przy kopaniu fundamentów ofi-
cyny murowanej pod № 329, porównane z wszelkimi powyższymi do-
wodami z wieków poprzednich, przez nas przytoczonymi, stawia nas
w możności wyrzeczenia stanowczego, co do kierunku wodociągów,
jakiemi Nowa Warszawa oddzielnie od starego grodu była zaopatrzo-
ną. Właściwe cysterny dla Nowego Miasta były umieszczone w pos-
sesyach № 2248^{ab}, 2249 i 2285 ztamtąd prawie w prostej linii prze-
chodziły przez ulicę Franciszkańską aż do Koziej, następnie prowa-
dzono je ukośnie przez posesję Nr. 329 i sąsiednie w przecięciu aż
do ratusza dawnego Nowej Warszawy, gdzie był wielki wodozbiór do
czerpania dla mieszkańców tego grodu ²⁾. Z rachunków podskarbiń-
skich tego miasta przekonywamy się, iż magistrat jego tak prowadził
budowlę tych wodociągów, jak dzisiaj każdyby właściciel domu, dla
prywatnego swego użytku działał. Zakupywano drzewo sosnowe zdol-
ne na rury, kazano je swym pachołkom wiercić, wynajmowano robo-
tników do pomocy płatnych dniowo; przez utrzymywanie zaś osobnego
rurmistrza, któremu rzeczona władza zbyt skromną płacę oznaczyła
rs. 1 k. 50 na kwaral, zapewniano mieszkańcom Nowej Warszawy
główną i niezbędną wygodą.

Do któregooby jednak czasu te wodociągi istniały, w braku wszel-
kich dowodów nie możemy z pewnością oznaczyć. Sądząc atoli ze
szczętków dobrze zachowanych, jakie w posiadłości Nr. 329 były w r.
1851 wykryte, wnioskować możemy, iż najpóźniej do początku XVIII,

¹⁾ Wydanie z r. 1827.

²⁾ Na planie Warszawy z roku 1667, budowla głoską S oznaczona, zdaje się
także określać taki wodozbiór w rynku Nowej Warszawy; nie mając jednak na to
dowodu, pozostawiamy wątpliwość tę do dalszych poszukiwań.

wieku trwały. Ponieważ zaś Erndtel, tak szczegółowo w swoim dziele rozbierający wody warszawskie około r. 1730, co do cystern, studzien i rzeki Wisły, nie już nie wspomina o tych wodociągach, lubo o innych jakoto: do Starej Warszawy i do zamku wyprowadzonych przytacza; prawdopodobnem jest więc, iż epoka ich zaniedbania na początku XVIII wieku jest prawdziwą. Wniosek nasz popieramy i tem spostrzeżeniem, na wiarogodnych dowodach opartem, że wspomniany autor opisując dobroć i gatunek wód całej Warszawy, ze względu na zdrowie ludzkie, pierwszeństwo przyznaje przed wszystkiemi temu źródłu, jakie istniało w Nowej Warszawie, przy drodze do gmachów gwardji niegdyś koronnych, a dziś znajdującego się przy cytarzeli Aleksandryjskiej. Za czasów Stanisława Poniatowskiego źródło rzeczone, jak wiadomo, opatrzone murowaną budowlą, znane było do naszych czasów pod mianem jego okolicy: *Nad zdrojami*. Nadto Kalendarzyki warszawskie z pierwszej połowy XVIII wieku już wspominają o studni w Nowej Warszawie istniejącej; przypuszczać więc prawdopodobnie można iż zasilone rzeczone miasto podręczną pompą ssącą, mniej bez porównania kosztującą, oraz krynica najzdrowszej wody w Warszawie, nie potrzebowała kosztowniejszy dawny zakład wodociągów utrzymywać.

Kończąc opis naszego przedmiotu, winniśmy dodać pod względem hydrostatycznym i hydraulicznym, że położenie niwellacyjne okolicy Nawelek, względem Rynku Nowego Miasta było bardzo dogodne dla dostarczania krynicznej wody: poziom bowiem Nawelek, przy zetknięciu się ulicy Ś-to Jerskiej z tą częścią miasta, podług dzisiejszej miary rossyjskiej, biorąc zero Wisły za zasadę, ma się jak 97: 77, to jest poziom Nawelek wynosi 97 stóp cali 2, zaś poziom Rynku Nowego Miasta wypada na 77 stóp rossyjskich; różnica zatem blisko 20 stóp co do spadku dozwoliła nader łatwo sprowadzać z okolicy Nawelek wodę dla tego miasta, bez żadnych maszyn, jedynie za pomocą samego położenia niwellacyjnego.

Redaktor i Wydawca *J. Polak*.

Wyszły świeżo z druku podręczniki naukowe pedagoga *Plato v. Reussnera*:

Najlepsza Metoda języka Niemieckiego, wydanie XI, kurs niższy, cena 60 kop. i **Najnowszy Elementarz Polski** wydanie VI, cena 4 kop.

Ta ostatnia broszurka pozyskała sobie już wielką wziętość wśród biedniejszej klasy ludności z przyczyny praktycznego układu i bardzo przystępnej ceny. Albowiem 4 kop. za Elementarz z wzorkami pisma, obejmujący 3 arkusze druku, w kolorowej okładce papierowej, to bajeecznie niska cena, to za ledwie zwrot kosztów za papier i druk. Autor-wydawca ma tu na celu tylko dobro biedniejszego ogółu.

Dr. Ig. Baranowski

MATTONI'S

GISSHÜBLER

reinsten
alkalischer

SAUERBRUNN

ZAKŁAD KURACYJNY

I WODO-LECZNICZY

Giesshübl-Puchstein

pod Karlsbadem

ŹRÓDŁA

Giesshübler Sauerbrunn

MATTONI'EGO.

Najlepszy napój dietetyczny i chłodzący.

HENRYK MATTONI, Franzensbad, Karlsbad, Wiedeń, Peszt.

247912

Przygotowanie i sprzedaż dozwolona na ogólnych zasadach handlu.

WODA MEXICO

FELIKSA WARESKIEGO.

Skuteczny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy.

**Główny Skład: przy Składzie Aptecznym,
Tłomackie Nr. 13, w Warszawie.**

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

**Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI**

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

Fabryki

„LELIWA”

w Warszawie

ulica

Zgoda Nr. 6.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

Strzedz się podrabia-
nych i naśladowanych

Zwrócić uwagę na fir-
me i na opakowania.

PRZETWORY CHEMICZNE Z REICHENHALL

J. MACK'A,

Wszelkie żądania Cenników ułatwiają się franco. Adresować należy: **Władysław Strakacz**, Miodowa 12, Warszawa.



Sprzedaż w o wszystkich pierwszorzędnych Składach Apteicznych i Aptekach.

nagrodzone na wystawach: w Wiedniu r. 1873 i w Filadelfji r. 1876;
przyrządzone po raz pierwszy w r. 1856 przez Aptekarza Mat. Mack.

Gdy przetwory wyrabiane z igieł, jodeł i sosen *zwyczajnych* od dawna są znane z dobroczynnych swych własności, tem w większym przeto stopniu stosuje się to do pokrewnych im przetworów z sosny *alpejskiej*, która w krótkim czasie zyskała rozgłos w Europie.

Gatunek *sosny pinus pumilio* rośnie w takich miejscowościach, w których żadne inne drzewo wegetować nie może, pokrywa on suche i strome skały wapienne Alp, na wysokości 4000—7000 stóp, i posiada własności aromatyczne w daleko wyższym stopniu niż gatunki niżej rosnące, a to z powodu obfitości części balsamicznych, które w sobie zawiera. Ztąd pochodzi wyższość przetworów z tej sosny nad wszelkimi innymi w podobnym rodzaju.


Olejek eteryczny z sosny Alpejskiej Pinus Pumillo wytwarza się za pomocą dystrylacji ze świeżych igieł i cienutkich gałązek, jest zupełnie lotny i parując komunikuje powietrzu wysoce przyjemny i zdrowy aromat lasu sosnowego z kąd wypływa pożyteczność olejku do kadzenia w pokojach. Olejek jest barwy 2^o.8 zielonej, łatwo znikającej. rozpuszcza się z łatwością w alkoholu i posiada własność *przemieniania tlenu powietrza w ozon*. W szczelnie zamkniętych flakonikach można olejek ten przechować przez lata całe niezmiennym.

Z licznych zastosowań najbardziej zasługują na wzmiankę inhalacje, które okazały wyborne skutki w zakładzie inhalacyjnym Mack'a i nadają się do powszechnego użytku w pokojach.

Sposób użycia. Dla zastosowania inhalacji poddaje się parowaniu w ciepłym miejscu na arkuszu papieru 10—15 kropel olejku. Nie należy jednak kłaść papieru na piecu, gdyż zapach bywa wówczas przypalony i nadbyt mocny. Można również wpuszczać 10—15 kropel olejku do wody gotującej i wzięwać wraz z parą takowej. Przy *koklusz*u pożytecznym jest zwilżanie odzieży olejkiem poniżej podbródka. *Wyborne zastosowanie przedstawia mieszanka 10—15 kropel olejku z wodą i spirytusem. Po należytem skłóceniu płynu, rozpylać go należy pulweryzátorem, przy czem tworzy się odwanijająca balsamiczna atmosfera lasu sosnowego.* Do wcierań używa się mieszanki olejku z 3—4 częściami olejku tłustego (oliwy) lub spirytusu. *Olejek czysty wyborne działa przy zastarzałych reumatyzmach, użyty w postaci wcierań.*

Perles gelatinos. cum ol. pin. pumil. aeth. Jeżeli użycie olejku terpentynowego do wewnątrz, od tak dawna się praktykuje, przeto tembardziej zasługuje na to obfitujący w balsam olejek sosnowy. Najlepiej daje się on zastosować w postaci perełek żelatynowych, zawierających po 2 krople olejku eterycznego, do którego dodaje się równa ilość olejku migdałowego.

Wzrastające zapotrzebowania na przetwory powyższe najlepiej świadczą o ich własnościach bez pomocy żadnych innych reklam. *Przetwory z sosny Pinus Pumilio* zyskały uznanie najpierwszych powag naukowych i szerokie zastosowanie we wszystkich krajach.

 Każdy flakon mego olejku opatrzony jest marką na zielonym laku wyciśniętą, prosimy o dokładne zwrócenie uwagi na tę markę, albowiem podobne

inne przetwory w rozmaitych miejscach dodawane były jako olejek sosnowy z Reichenhall, a nawet z fałszywym wymienieniem mego nazwiska. Naśladowanie marki prawem karane będzie.

JÓZEF MAUK, aptekarz sukcesor.

Główny i wyłączny skład na Cesarstwo i Królestwo w składzie wyrobów z wełny sosnowej *Władysława Strakacza*, w Warszawie, Miodowa Nr. 12.

Tamże sprzedaż dla Składow Apteicznych i Aptek po cenie hurtowej i udzielanie wszelkich informacji o zakładach leczniczych Maeka w Reihenhall.

1—5—8.

Władysław Strakacz.

W końcu Października opuścił prasę

KALENDARZ LEKARSKI

J. Polaka

na rok 1894;

opracowany przez D-rów: Hewelkiego, Polaka, Szumlańskiego, Sterlinga; asesora farmacji urzędu lek. m. Warszawy, A. Bukowskiego, redaktora „Wiadomości farmaceut.,” Wł. Wiorogórskiego.

Kalendarz J. Polaka na r. 1894 składa się z dwóch części:

1) Część pierwsza mocno i ozdobnie oprawna w płótno angielskie, zawiera kalendarz właściwy, notatnik, ogólne informacje (podział czasu, miary, wagi i t. p.), spis leków, wraz z dawkami i sposobem użycia, nowe metody lecznicze, ratownictwo, najwyższe dawki środków trujących, rozpuszczalność niektórych leków, ilość kropel w skrupule i drachmie i t. p. oraz listę lekarzy w Warszawie i na prowincji zamieszkałych, spis lekarzy szpitalnych, aptek, izb fclczerskich w Warszawie i t. p. Nadto umieszczoną została w tej części całkowita *nowa taksa aptekarska* z wydania urzędowego r. 1892 i z włączeniem późniejszych sprostowań, obejmująca przeszło 3000 środków.

2) Część druga, jako nieprzeznaczona do noszenia w kieszeni, drukowaną jest większemi czcionkami i zawiera: a) *dostówny przekład nowej ustawy szpitalnej* (r. 1893)—przepisy ogólne i specjalne dla gub. Królestwa Polskiego, oraz obowiązujące paragrafy dawnych ustaw, b) *badanie chemiczne wody* (przekład broszury wydanej przez redakcję „*Zeitsch. für Nahrungsmitteluntersuchung*“), c) badanie chemiczne i mikroskopowe produktów spożywczych, d) skład chemiczny około 100 artykułów żywności, e) tabelkę składu ważniejszych wód mineralnych.

Cena obu części 1 r. 20 kop., z przesyłką 1 r. 40 kop. Nabywać najlepiej w redakcji „Zdrowia,” 25 Śto-Krzyska w Warszawie, również w księgarniach oraz za pośrednictwem „Gazety lekarskiej” i „Kroniki lekarskiej.” Można zamawiać za zaliczeniem pocztowem.



SKŁAD WIN

J. LIJEWSKIEGO S^{KA}

Przysięgły dostawca win

DLA KOŚCIOŁÓW.

w Warszawie Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.

naprzeciw Kościoła Ś-go Krzyża.

Poleca czyste i wystające **Wina Węgierskie**, oraz wszelkie gatunki win zagranicznych i stare **kuracyjne Koniaki**, przedewszystkiem zaś **chorym i rekonwalescentom**, używającym wina na wzmocnienie sił, szlachetniejsze gatunki **Maślaczy** i wytrawnych. Kupującym wina węgierskie beczkami, obliczamy cenę oryginalną. Na baryłki wyślamy do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie, poczynszy od 3 garncy w cenie 5,00, 5,50, i 6,00 rs. za garniec.

Cenniki na żądanie franco, bezpłatnie.

Poręczamy tylko za wina **srowadzane wprost od firmy.**

Дозволено Цензурою. — Варшава 10 Февраля 1894 г.

W Drukarni St. Niemiery, Plac Warecki № 4.

**WODA KOŁOŃSKA
KWIATOWA**

NAGRODZONA NA WYSTAWIE PARYSKIEJ
ZŁOTYM MEDALEM

WYROBU

GUSTAWA STUERMER
W WARSZAWIE.

NATURALNY COGNAC

Z WINOGROM KRYMSKICH

fabryki „IMPERIAL“

W WARSZAWIE.

Fabryka zostaje pod kontrolą p. Prof. N. Milicera. Koniak analizowany przez D-rów Nenckiego i Zawadzkiego. Koniak „IMPERIAL“ jaknajczystszy produkt z wina zalecany chorym i rekonwalescentom przez powagi lekarskie.

Sprzedaż hurtowa od 1½ wiadra w kantorze fabryki — detaliczna w znaczniejszych handlach win w Warszawie i na prowincji.

ZAKŁADY ROLNICZO-PRZEMYSŁOWE

Wystawa Hy-
gieniczna
w Warszawie
1887 r.

GOSPODARSTWO MLECZNE

DYPLOM
UZNANIA

MŁYN PAROWY,

Gorzelnia i Rektyfikacja Spirytusu

oraz FABRYKA DROŻDŻY PRASOWANYCH

KAROLA HENNEBERGA

Dominium Nowodwór, przy St. Dr. Żel. Teresp. N.-Mińsk.

poleca:

MLEKO HIGIENICZNE NIEZBIERANE.

Produkcja powyższego mleka dostarczana jest każdodziennie do Warszawy w 2-ch odmianach:

I-mo: Mleko w stanie naturalnym, wprost po udoju, sprzedaż w naczyniach porcelanowych. II-do: Mleko po udoju, centryfugowane i pasteuryzowane, sprzedaż w naczyniach szklanych. Niezależnie od powyższego Mleko zsiadłe, Serwatka, Maślanka, Kefir oraz Masło własnej produkcji. Tak pierwsze, jak i drugie poleca się jako pokarm, głównie dla Niemowląt, Rekonwalescentów lub Osób chorych.

Zarząd interesu mlecznego w Warszawie

Królewska Nr. 21.

URBANOWICZ I RÓŻYCKI.

Skład materiałów aptecznych,

LABORATORYUM

CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE

i

PAROWA FABRYKA

ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17

wprost kościoła po Karmelickiego

W WARSZAWIE.

Wata i Gaza hygroskopijne i nasycane.

Bandaż

Ceratka do kompresów.

Papier synapismowy.

Vlinsi i Thapsia.

Plastry smarowane.

Dezynfector ścienny samo działający
(niezawodny środek na mole).

Oliwa najlepsza Nicejska i do palenia.

Esencya octowa.

Woda Kolońska.

Perfумы zagraniczne i krajowe.

Mydła toaletowe i leżnicze.

Wody mineralne.

Tran.

Benzyna do czyszczenia i palenia oraz
wszelkie materiały apteczne.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ceny najniższe.

ZDROWIE

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

HYGJENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.



Adres Redakcji: Sto-Krzyzka 25.

WARSZAWA.

W drukarni St. Niemiery,

Plac Warecki № 4.

1894.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny (str. 33).—*Artykuły oryginalne*. O mieszkaniach ubogiej ludności w Warszawie, opracował kand. nauk mat. M. Ciemniejszy (str. 34).—Statystyka ogólnej śmiertelności stałych mieszkańców m. Kalisza w okresie 1865—1892 r., podał Dr. Beatus (str. 41).—*Dział sprawozdawczy*. Tanie mieszkania we Francji i w innych krajach (str. 46).—*Korespondencja*. Z Berlina (str. 57).—*Kronika*. Z dobroczynności publicznej (str. 58). Z zakładu leczenia zbroczeń mowy w Warszawie (59).—Buletyn sanitarny za m. Styczeń (59). — Nowy zakład leczniczy w Warszawie (61).—Ze statystyki szpitala św. Łazarza w Warszawie (61). — Wykład wstępny prof. Bujwida w Krakowie (61).—Śmiertelność m. Krakowa w r. 1893 (62).—Apteki we Lwowie (62).—Towarzystwo aptekarskie we Lwowie (62).—400-letnia rocznica Paracelsa (62).—Śmiertelność z powodu ospy w Paryżu (63).—Szpital dla dzieci gruźliczych w Villiers-sur-Marne (63).—Przyrost ludności w Bułgarii (63).—Konserwowanie jaj (64).—Studentki medycyny w Genewie (64).—Nowy przetwór pożywny (64).—Wystawa pamiątek po Jennerze (64).—Szarlatanizm leczniczy w Japonii (65).—Ciekawe wyniki spisu jednodniowego w Anglii (65).—Tyfus na Rivierze (65).—Ozon i influenza (65).—Kwestja palenia zwłok w parlamencie angielskim (65).—Fotometr kieszonkowy (66).—Wiadomości drobne (66).—*Odcinek*. Odkrycie wodociągów dawnych nowej Warszawy (67).—Ogłoszenia.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

	W Warszawie.	Na Prowincji i w Cesarstwie.	Za granicą.
Rocznie	rs. 4	rs. 5 kop. —	6 flor. 10 m. 10 s. 14 fr.
Półrocznie	„ 2	„ 2 „ 50	3 „ 5 „ 5 „ 7 „

Cena pojedynczego numeru 45 kop.

Prenumerować najlepiej w Redakcji. W Austrii można prenumerować w administracji Przeglądu lekarskiego w Krakowie lub u protomedyka, D-ra Merunowicza (12 Piekarska) we Lwowie, do którego też można składać rękopisma dla pomieszczenia w „Zdrowiu.“

Adres Redakcji: Święto-Krzyżka 25.

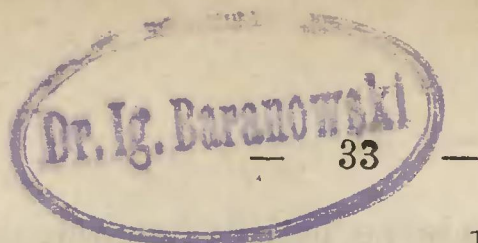
Specjalny Zakład Prawdziwego Leczniczego

KEFIRU I GRZYBKÓW KEFIROWYCH

W WARSZAWIE, ul. Królewska N. 31.

Letnia kuracja w Ogrodzie Saskim we własnym pawilonie.
Pierwsza inicjatorka rozpowszechnienia i wyrobu kefiru od roku 1863

Klaudja Sigalina
Z KAUKAZU.



Warszawa. Luty 1894 r.

W niniejszym numerze naszego czasopisma główne stanowisko zajęła sprawa mieszkań klasy ubogiej. Dzięki ankiecie sanitarnej mieszkań wykryły się wszystkie niedość dokładnie poprzednio znane, nieprawidłowości sprawy, z której jeden ustęp p. Ciemniowski dziś nam przedstawia. Wspominaliśmy już w swoim czasie o niepomyślnej ddiagnozie mieszkań warszawskich, jaka z badań ankiety wynikła, dziś poznajemy rzecz bliżej i potwierdzamy to co nam w ogólnych zarysach zresztą znanem było, iż człowiek ubogi w Warszawie posiada prawie zawsze bardzo niezdrowe mieszkanie. Skoro przeczytawszy pracę p. Ciemniewskiego, odczyta czytelnik następnie sprawozdanie o postępach jakie pod względem mieszkań tanich, mianowicie mieszkań dla robotników poczyniono w obcych krajach, zwłaszcza w Anglii, Belgji, Francji, Danji, przyjdzie do przekonania, że to co się w sprawach sanitarnych dzieje w krajach tak blisko nas położonych, u nas jakoby utopja się przedstawia, a przecież nie dla tego aby zaradzić złemu w części nie było można, ale że inicjatywa higieniczna jest u nas zaledwie w zarodku. Nie możemy zaprzeczyć, że kwestja mieszkań dla robotników na drodze praktycznej znajdowała w kraju zastosowanie, mieliśmy nawet sposobność podawania wzmianek o domach dla robotników jakie tu i owdzie np. w Łodzi, w Dąbrowie, w Żyrardowie zostały zbudowane, ale cóż zrobiła Warszawa, główne centrum przemysłu fabrycznego, aby zapewnić robotnikom zadawalniający pod względem higienicznym lokal czyli jeden z najgłówniejszych warunków zdrowia, które przecież jest najważniejszym warunkiem skutecznej pracy? Z ankiety sanitarnej widać, że sprawa mieszkań dla robotników powinna być postawiona na porządku dziennym we wszystkich sferach, które mogłyby przyczynić się do jej pomyślnego załatwienia. W sprawozdaniu z pracy Dra Reussa, które umyślnie podaliśmy z tak licznymi szczegółami, skreślone są sposoby załatwienia sprawy, sposoby tu i owdzie wypróbowane. Winniśmy mieć nadzieję, że fakta te zostaną dostrzeżone i będą jednym ze środków pobudzających społeczeństwo do inicjatywy załatwienia najpilniejszych jego potrzeb.

Zarząd wojskowo-lekarski tutejszego okręgu powziął w roku zeszłym inicjatywę medyczno-topograficznego opisu okręgu i w tym celu, w maju r. z. odniósł się do komitetu statystycznego z zapyta-

niem, jakie materiały w tej mierze posiada komitet. Na skutek tego główny redaktor komitetu, prof. Simonienko wyjednał decyzję Głównego Naczelnika kraju, aby komitet statystyczny i wojskowa władza lekarska przyjęły wspólny program zbierania wiadomości odnośnych i podzieliły pracę pomiędzy podwładne organa. W 12-ym zeszycie prac Warszawskiego komitetu statystycznego wydrukowany jest program przez Zarząd wojskowy skreślony, zawiera on pytania z dziedziny meteorologii, klimatologii, topografji i zdrowotności. Oddzielną rubrykę stanowi opis miejscowości kuracyjnych w Królestwie.

O MIESZKANIACH UBOGIEJ LUDNOŚCI W WARSZAWIE

na podstawie rezultatów spisu mieszkań z r. 1891

opracował Kandydat nauk matematycznych **M. Ciemniowski.**

Wiadomo, że główne centra cywilizacji, a z nią bogactw, przepychów i wygod życiowych, są równocześnie głównymi siedliskami nędzy. Gdy w małej wiosce różnica w dobrobycie pojedynczych jej mieszkańców jest względnie małą, w wielkich miastach z całą siłą występują kontrasty: obok wspaniałe i wygodne, a przede wszystkim higienicznie urządzone pałace spotykają się tu nędzne, ciemne i wilgotne mieszkania suterenowe, zamieszkane przez umierającą niemal z głodu ludność. Dodać należy, że podczas gdy na wsi warunki sanitarne same przez się są dosyć dobre, z powodu obfitości pól, łąk i ogrodów, wody nie nadto zanieczyszczonej, a także zajęć mieszkańców, pracujących przeważnie na otwartem powietrzu, w wielkiem mieście zachowanie tychże samych warunków w stanie pomyślnym do trudnych zadań należy i wymaga ze strony osób, na czele zarządów miejskich stojących, energicznej a światłej inicjatywy. Lecz to trudne zadanie jest i wdzięcznem zarazem. Jak wskazują rezultaty statystyki, głównejsze reformy sanitarne, w wielkich miastach przeprowadzone, wpływały zawsze na zmniejszenie odsetki śmiertelności, czego wymowny przykład przedstawia i nasze miasto, w którem po zaprowadzeniu nieukończonyj zresztą dotąd kanalizacji a także wielu innych sanitarnych reform, śmiertelność wyraźnie się zmniejszyła. To zmniejszenie śmiertelności i chorób, przedstawiając w pewnym

stopniu zmniejszenie ogólnej sumy fizycznego cierpienia, daje także znakomity zysk ekonomiczny dla ogółu ludności, z pośród której każda jednostka zyskuje przeciętnie na liczbie dni, w które zdolną jest pracować, a także w danym czasie liczba osób, zdolnych wykonywać pożyteczną pracę jest większą. By jednakże skutecznie wykonać owe zbawienne reformy, w naszych czasach, gdy ludność miast większych dorównywa niemal ludnościom całych państw dawniejszych, nie jest dostatecznym jeden rzut nawet dość bystrego oka: tu potrzebne są ściśle, a systematyczne badania, oparte na metodzie statystycznej, stającej się niezbędną w tej dziedzinie, w której nie mamy danych *a priori* praw ogólnych, rządzących odnoszącemi się do niej zjawiskami.

Temi to względami kierując się, władze miejskie w Warszawie urządziły niejednokrotnie spisy ludności i mieszkań; z tych jednakże tylko spis ludności z roku 1882, a także spis mieszkań z r. 1891, odpowiadały wymaganiom nauki.

I.

Zanim podamy wiadomości, wyjęte z rezultatów właściwego spisu mieszkań z roku 1891, poświęćmy słów kilka rozpatrzeniu tych warunków, w jakich znajdowały się mieszkania ubogiej ludności w czasie jednodniowego spisu w roku 1882.

Do mieszkań ubogiej ludności zaliczamy te kategorie lokali, które zwyczajnie, chociaż nie bez wyjątku, zamieszkałe są przez ludność ubogą, tak więc: 1) mieszkania złożone z jednej tylko izby; 2) mieszkania w suterrenach; 3) mieszkania w facjatakach.

W ogóle w r. 1882 liczono na 382964 mieszkańców: lokali 79258 i izb 207120, czyli na jedno mieszkanie przypadało 2,61 izb, a na jedną izbę 1,85 mieszkańców. Ta ostatnia liczba przedstawia *skupienie* ludności Warszawskiej w r. 1882 (liczba mieszkańców średnio przypadająca na jedną izbę). Terminem tym posługiwać się będziemy i nadal. Skupienie ludności daje pojęcie o stopniu jej zamożności a także warunków sanitarnych, wśród których żyje.

Gdybyśmy według danych spisu jednodniowego mogli wyliczyć skupienie ludności w każdym z cyrkułów policyjnych, mielibyśmy pojęcie, w jakich częściach Warszawy mieszkała w r. 1882 ludność najuboższa. Ponieważ danych takich rezultaty spisu jednodniowego nie

zawierają, wskazujemy przynajmniej poniżej, jaka była przeciętna ludność jednego lokalu w każdym z cyrkulów, a mianowicie:

	w cyrkule Zamkowym	4,65
"	" Sobornym	4,73
"	" Bielańskim	5,29
"	" Powązkowskim	4,81
"	" Wolskim	4,85
"	" Jerozolimskim	4,83
"	" Łazienkowskim	4,81
"	" Nowoświeckim	4,76
"	" Praskim	4,67

Najludniejsze mieszkania znajdowały się, jak widzimy, w prawie wyłącznie przez żydów zamieszkanym cyrkule Bielańskim. W pozostałych średnia ludność lokalu wyraża się prawie jedną i tą samą cyfrą. Zważywszy zatem, że w cyrkule Nowoświeckim przeciętna wielkość lokalu była największą, a w Praskim najmniejszą, możemy wnioskować, że najmniejsze skupienie, a ludność najbogatsza były w cyrkule nowoświeckim, największe zaś skupienie i ludność przeto najuboższa były w cyrkule praskim. Odnosi się to do ośmiu cyrkulów, za wyłączeniem Bielańskiego, w którym skupienie ludności również musiało być wielkiem, jeżeli zważymy, że lokale w tej dzielnicy do największych nie należą.

Zwracając się teraz do określonych powyżej mieszkań ubogiej ludności, widzimy z rezultatów spisu jednodniowego, że w r. 1882 było:

1) mieszkań o jednej tylko izbie	36464
z pomiędzy nich w suterrenach	3186
i w facyatach	6279
czyli mieszkań o jednej izbie za wyłączeniem mieszczących się w suterrenach i facyatach	26999
2) mieszkań w suterrenach w ogóle	4422
3) " " facyatach " "	8857

Razem mieszkań ubogiej ludności 40278

Stanowi to 50,8% ogółu lokali w Warszawie w r. 1882.

Uboga ludność miasta stanowiła procent od ogółu ludności niewiele mniejszy od powyższego, zważywszy, że jak to wskażemy później przeciętna ludność małych mieszkań bywa cokolwiek tylko mniejszą od ludności wielkich lokali.

Ograniczamy się tą wzmianką co do liczby mieszkańców ubogich lokali, ponieważ nie mamy wiadomości jaka była w 1882 r. ogólna ludność jednopokojowych mieszkań. Co dotyczy ludności suterren, ta wynosiła 21664, czyli przypadało na jedną izbę (ogólna ich liczba była 6170) 3,51 mieszkańców. W facyatach mieszkało osób 39918, że zaś izb było w nich 12171, przypadało zatem na izbę 3,28 mieszkańców. Skupienie ludności w suterrenach było zatem większe, aniżeli w facyatach, z kąd przypuszczać należy, że w suterrenach mieszkała ludność uboższa jeszcze, niż ta, która zamieszkiwała poddasza. Zauważymy, że skupienie ludności w suterrenach i facyatach było prawie dwa razy większe aniżeli w ogóle w lokalach warszawskich bez względu na piętro.

Z cyfr powyżej przytoczonych można też mieć pojęcie o wielkości lokali, mieszczących się w suterrenach i facyatach. Wypada mianowicie, że jedno mieszkanie w suterrenach posiadało przeciętnie 1,41, a jedno mieszkanie w facyatach—1,39 izb. Czyli wielkość tych mieszkań była prawie jednakowa, lecz prawie dwa razy mniejsza od średniej wielkości lokalu w Warszawie bez względu na piętro.

Z pomiędzy izb nie przeznaczonych do zamieszkania licząco:

	w suterrenach	w facyatach
kuchni	882	2264
przedpokojów	32	131
ustępów	6	7

Czyli przypadało średnio na 1 lokal:

	w suterrenach	w facyatach
kuchni	0,20	0,26
przedpokojów	0,01	0,02
ustępów	0,00 ₁	0,00 ₁
razem	0,21	0,28

Czyli izb wyłącznie do zamieszkania przeznaczonych przypadało na jeden lokal:

w suterrenach	1,20
w facyatach	1,11

Zauważymy jednak, że w ubogich mieszkaniach kuchnia, a częściej i przedpokój, zamieszkane są na równi z pozostałymi izbami.

Do bardzo nędznych lokali należy policzyć te, które pozbawione są całkiem pieców. Takich mieszkań licząco jednak 618 czyli 1,1%, z pomiędzy których 73 (2,3%) w suterrenach i 58 (0,8%) w facyatach;

reszta przypadła prawdopodobnie na jednopokojowe mieszkania, mieszczące się na pozostałych piętrach.

Oto są wszystkie dane ważniejsze, jakie w kwestyi mieszkań ubogiej ludności w r. 1882 zebrać jesteśmy w stanie. Posłużą nam one do porównania z odpowiednim stanem rzeczy w 9 lat później, gdy dokonana została szczegółowa ankieta sanitarna mieszkań Warszawskich.

II.

Zanim przystąpiono do opracowania rezultatów wzmiankowanej ankiety, uznano za stosowne zaprowadzić nowy podział miasta Warszawy na *okręgi*, mniejsze i więcej równomierne co do przestrzeni od cyrkulów policyjnych, przez co więcej dokładnie mogły być badane warunki sanitarne rozmaitych części miasta. Okręgów takich ustanowiono 25. Nazwy ich wskazują zarazem i położenie, wzięte są albowiem od nazw placów, ogrodów lub ulic w granicach okręgu zawartych. Przytaczamy poniżej wspomniane nazwy:

- | | |
|---|-------------------|
| 1. Muranowski | 13. Zamkowy |
| 2. Okopowy <small>(wewnątrz wału przy rogatce Powązk.)</small> | 14. Browarny |
| 3. Karmelicki | 15. Solecki |
| 4. Towarowy <small>(wzdłuż wału od Wol. do Jerozol. rogatki).</small> | 16. Czerniakowski |
| 5. Zaokopowy <small>(za rogatką Jerozolimską).</small> | 17. Ujazdowski |
| 6. Mirowski | 18. Mokotowski |
| 7. Grzybowski | 19. Powązkowski |
| 8. Pomologiczny | 20. Wolski |
| 9. Starynkiewicza | 21. Łazienkowski |
| 10. Teatralny | 22. Staro-Praski |
| 11. Saski | 23. Nowo-Praski |
| 12. Bracki | 24. Szmulowski |
| | 25. Terespolski |

Ogólna liczba mieszkań, opisanych w czasie ankiety, wynosi 89817; izb liczone 224547, a ludności w nich 442670. Wypadało zatem przeciętnie na jeden lokal 2,50 izb, czyli mniej niż w r. 1882; skupienie ludności średnie dla całego miasta było 1,97, większe zatem, niż w r. 1882.

Poniżej dajemy dla każdego okręgu średnią cyfrę izb, przypadającą na lokal, skupienie ludności, a także iloczyn z dwu powyższych wielkości, wyrażający średnią ilość mieszkańców, przypadającą

na lokal. Pierwsza z tych liczb daje pojęcie o wielkości lokali w różnych częściach Warszawy, druga o przeciętnej zamożności mieszkańców, trzecia zaś daje w pewnym stopniu wyobrażenie o średniej liczbie członków stanowiących rodzinę.

1 № Okręgu	2 Śr. ilość izb w lokalu	3 Skupienie ludności	4 Śr. ilość mieszk. lokalu.
1	2,7	2,2	5,9
2	1,5	3,3	4,9
3	2,4	2,2	5,3
4	1,8	2,6	4,8
5	1,8	2,6	4,7
6	2,7	2,0	5,4
7	2,9	1,8	5,3
8	2,6	1,8	5,3
9	1,7	2,8	4,9
10	3,6	1,2	4,4
11	4,2	1,1	4,7
12	3,6	1,2	4,4
13	2,1	2,3	4,7
14	2,1	2,2	4,6
15	2,5	2,0	4,9
16	1,4	3,4	4,7
17	4,0	1,2	4,6
18	2,4	1,9	4,5
19	1,6	2,9	4,6
20	1,5	3,2	4,8
21	1,5	2,6	3,8
22	2,1	2,5	5,1
23	1,8	2,5	4,5
24	1,4	3,1	4,3
25	1,8	2,6	4,7

Zwracając przedewszystkiem uwagę na cyfry zawarte w drugiej kolumnie, przyjmiemy, że te okręgi zamieszkałe są przez ludność ubogą, w których średnia liczba izb, przypadająca na lokal, nie przechodzi 2. W takim razie do okręgów z ubogą ludnością wypadnie zaliczyć:

- | | |
|--------------------|------------------|
| 2. Okopowy | 20. Wolski |
| 4. Towarowy | 21. Łazienkowski |
| 5. Zaokopowy | 23. Nowo-Praski |
| 9. Starynkiewiczza | 24. Szmulowski |
| 16. Czerniakowski | 25. Terespolski |
| 19. Powązkowski | |

Gdyby zaś podług cyfr, zawartych w trzeciej kolumnie, zaliczyć do ubogich okręgów te, w których skupienie ludności przewyższa 2,5, to do owych okręgów należałyby:

- | | |
|--------------------|------------------|
| 2. Okopowy | 19. Powązkowski |
| 4. Towarowy | 20. Wolski |
| 5. Zaokopowy | 21. Łazienkowski |
| 9. Starynkiewiczza | 24. Szmulowski |
| 16. Czerniakowski | 25. Terespolski |

Czyli te same co poprzednio wspomniane okręgi, za wyłączeniem Nowo-Praskiego. Jak widzimy, wszystkie *te okręgi położone są na krańcach miasta i razem wzięte stanowią pas zewnętrzny, otaczający środkową część miasta, zamieszkaną przez więcej zamożną ludność.*

Zwróciwszy wreszcie uwagę na cyfry, pomieszczone w 4-ej kolumnie, spostrzegamy, że średnia ludność lokalu była najmniejszą w okręgach: 21-ym Łazienkowskim (3,8), 24-ym Szmulowskim (4,3), 10-ym Teatralnym (4,4) i 12-ym Brackim (4,4). Największą zaś była w okręgu 1-ym Muranowskim (5,9). W pozostałych 20 okręgach cyfra ta wahała się w uderzająco ciasnych granicach od 4,5 do 5,3 czyli średnio wynosiła 4,9.

Ztąd wyprowadzamy wniosek, że *średnia ludność lokalu (l) inaczej iloczyn z wielkości lokalu (w) przez skupienie ludności (s) jest wielkością w przybliżeniu stałą, co wyraża się wzorem:*

$$w \cdot s = l = \text{wielk. stała}$$

Zkąd wypływa wniosek, że:

Skupienie ludności jest odwrotnie proporcjonalne do wielkości lokalu (a).

Znaczy to, że w ogóle, im mieszkania mają uboższą ludność, tem skupienie tejże ludności jest większe.

Prawo to potwierdzają analogiczne cyfry z roku 1882, przytoczone na str. 36. Wybitniej uchylają się z pod ogólnego prawa (stała cyfra ludności lokalu) tylko okręgi: Łazienkowski, którego mała

ludność nadaje tej odrębności charakter zjawiska wypadkowego, Szmulowski, niedawno przyłączony do miasta i mający ludność o specjalnym charakterze, wreszcie Muranowski, o którym to samo, co o poprzednim powiedzieć można, gdyż zamieszkanym jest wyłącznie prawie przez żydów. W odpowiedniej temu ostatniemu okręgowi części Warszawy i w r. 1882 zaobserwowano toż samo zjawisko (patrz str. 36).

Prawo (a) potwierdza się, jeżeli zwrócimy uwagę na skupienie ludności w lokalach z różną ilością izb. Rezultaty sanitarnej ankiety mieszkań wskazuja, że w ogóle w Warszawie skupienie ludności było w lokalach:

złożonych z 1-ej tylko izby	4,2
„ „ 1-ej izby i kuchni lub przedpokoju	2,4
„ „ 2-ch izb „ „	1,8
„ „ 3-ch „ „	1,2
„ „ 4-ch „ „	1,0
„ „ 5—10 „ „	0,8
„ z więcej niż 10 izb	0,7

Jak widzimy, przybliżone nasze prawo znajduje i w tym wypadku potwierdzenie. d. c. n.

STATYSTYKA OGÓLNEJ ŚMIERTELNOŚCI

stałych mieszkańców miasta Kalisza w okresie 1865—1892 r.

podał **Dr. Beatus.**

(Rzecz czytana na posiedzeniu Kaliskiego Tow. Lekarskiego d. 19 Grudnia 1893 r.)

Na naszych posiedzeniach zwykle omawiamy kazuistyczne rzadkie przypadki, lub też zajmujemy się rozbiorem nowych metod leczniczych. Po za rozprawami wartości czysto klinicznej, jest jeszcze cały szereg innych kwestji, związanych ściśle z nauką lekarską, mających ogólniejsze społeczne znaczenie. Do takich należy bez zaprzeczenia śmiertelność naszego miasta. Na jednym z zeszłorocznych posiedzeń kol. Drozdowski podniósł myśl, że byłoby rzeczą nader pożądaną raz nareszcie wyświecić kwestję, czy rzeczywiście Kalisz należy do miast niezdrowych, mających śmiertelność roczną największą,

jak bez podstawy utrzymuje publiczność nasza. Poznać prawa, warunkujące śmiertelność miasta Kalisza, stanowi jeden z głównych celów naszego Towarzystwa i pierwszy paragraf naszej ustawy. Jest to kwestja nader ważna, wypełniająca jedno z najgłówniejszych zadań, jakie ma lekarz względem społeczeństwa. Chciałbym więc Szanownych Panów uzbroić w cierpliwość wysłuchania suchej rzeczy z działu statystyki sanitarnej, tyczącej się ogólnej śmiertelności miasta Kalisza za przeciąg prawie trzydziestoletni.

Aby mieć stały punkt porównawczy przy podawaniu różnych liczb i dla orientowania się przy rzucie oka na dane wykazy, przyjąłem obliczanie ogólnej śmiertelności w liczbach, wyrażających takową, w stosunku 1 do 1000.

Lata	Liczba mieszkańców	Zmarło	Na 1000
1865	13594	475	35%
1866	13571	628	46
1867	13602	337	24,8
1868	13652	353	25,8
1869	13682	456	33,2
1870	14840	298	20,0
1871	14890	388	26,6
1872	14935	509	33,4
1873	14945	613	41,1
1874	15103	397	26,3
1875	15137	393	25,9
1876	15311	384	25,0
1877	15448	384	24,9
1878	15629	389	24,9
1879	15800	447	29,0
1880	16058	410	25,4
1881	16258	448	27,5
1882	16459	446	27,1
1883	16700	401	24,0
1884	16869	487	28,8
1885	17346	543	31,3
1886	17487	452	25,8
1887	17788	377	21,2
1888	17856	445	24,9
1889	18202	345	18,9
1890	18322	309	16,8
1891	18331	280	15,3
1892	18311	322	17,6

Z zestawienia danej tablicy śmiertelności spostrzegamy znaczną rozmaitość w corocznej dla niej odsetce, różnica między najniższym poziomem 15,3‰ w 1891 roku i najwyższym w roku 1866—46‰ stanowi aż 30,7‰. Podobne cyfry dobitnie dowodzą wypadkowości z tej strony, t. j. epidemji. Rzeczywiście przeglądając kronikę miasta Kalisza wydaną przez Adama Chodyńskiego, znalazłem wzmiankę, iż wtenczas panowała właśnie cholera. Dla tego też trudno opierać sąd swój na pojedynczych odsetkach, a należy wziąć średnią, która dla Kalisza jest 26,6‰. Jeżeli zaś dla otrzymania średniej wykluczamy przypadkowości, spowodowane w latach 1866 i 1873, otrzymamy średnią daleko mniejszą, a mianowicie 25,4‰. Przeglądając otrzymane odsetki za lat prawie 30, widzimy że znaczniejsza odsetka była w latach 1865, 1866, 1869, 1871, 1872, 1873, 1879, 1881, 1884, 1885.

Wyżej przytoczona kronika mówi, że w 1865 i 1866 latach panowała w dość łagodnej formie cholera w Kaliszu. Panowała ona również w gubernji kaliskiej w 1869 i nie mało ofiar zabrała w samym Kaliszu. W 1871 śmiertelność dochodzi do 26,6. Przyczyną tego wzrostu były wszelkie epidemiczne choroby, wynikłe z powodu wielkiej powodzi z roztopów, a która zrzuciła w mieście znaczne szkody.

W 1872 roku odsetka dochodzi do 33,4‰. I tu niepoślednią przyczyną była powódź; wywołała ona wielkie szkody, szczególnie w nadprośniańskich okolicach, zarówno jak i cholera, która w Gubernji kaliskiej panowała.

W roku 1873 odsetka dochodzi do 41,1‰. I tu znów przyczyną tak znacznej śmiertelności była cholera, która z początku zjawiała się w korpusie wojskowym u nowozaciężnych żołnierzy; sprowadzili ją z Rosji, gdzie wtenczas epidemicznie panowała.

W 1879 roku śmiertelność dochodzi do 29,0‰. Przyczyny tego szukać należy w epidemji krwawej ospy, która w Kaliszu jako też w okolicach panowała. W roku tym w różnych miejscowościach gubernji Kaliskiej zachorowało na ospę 529 osób, a z tych 153 zmarło.

W 1881 roku odsetka dochodzi do 27,5‰. Przeglądając Kaliszana z tego czasu znaleźć można wzmianki, że epidemicznie panowały w mieście tyfus plamisty i krwawa biegunka; choroby te nie mało się zapewne przyczyniły do wzrostu śmiertelności rocznej.

W r. 1884 śmiertelność znów znakomicie wzrasta, dochodzi bowiem do 28,8‰. Przyczyna zapewne leży w tyfusie brzuszny, któ-

ry tego roku epidemicznie panował. W urzędzie lekarskim zanotowanych znalazłem 200 wypadków, z których 24 zakończyły się śmiercią, choć na tych cyfrach nie wiele polegać można, gdyż nie wszystkie przypadki zachorowań dochodzą do wiadomości urzędu i nie wszyscy lekarze zawiadamiają Urząd lekarski o śmiertelnem zejściu zameldowanego poprzednio chorego tak, że śmiertelność musiała być daleko większa, tem bardziej, w końcu Czerwca była powódź w poblizkiej okolicy, co wpłynęło na zły stan zdrowotny, skutkiem czego utworzono nawet komitet. W dniu 10 Lipca odbył on pierwsze posiedzenie, na którem postanowiono w ciągu 10 dni dokonać rewizji dziedzińców, miejsc ustępowych i suterren. Skarżono się na wyziewy, wydobywające się z kanału rzeki Proсны przy ulicy Babinej, a szkodliwie wpływające na zdrowie. Wyziewy te były spowodowane brakiem wody w kanale, skutkiem budowy mostu na kanale parkowym.

W 1885 roku, śmiertelność większa, niż roku poprzedniego, dochodzi bowiem do 31,3‰. Tu przyczyną były szkarlatyna i dyfteryt w złośliwej panujące formie. W Urzędzie lekarskim odnotowanych przypadków szkarlatyny było 153, a 25 śmierci, dyfterytu 165 przyp. Śmiertelność musiała być znaczna, jak to ze wzmianek drukowanych wówczas w Kaliszanie łatwo wywnioskować można.

Nie mało przyczyniło się do rozwoju chorób epidemicznych oczyszczenie Proсны od folusza do mostu kamiennego i zatamowanie jej wody dla napraw nadbrzeżnych. I tu jak w innych miejscach sprawdza się teoria Pettenkofera, który pierwszy, zwróciwszy uwagę na związek zachodzący między sprawami w ziemi odbywającymi się a epidemjami, nie w samej wodzie tylko ale i we właściwościach gruntu szuka przyczyny wybuchu i rozszerzania się zakaźnych chorób.

Krwawe biegunki i złośliwe anemje u robotników, pracujących przy przekopywaniu kanałów, dobrze są nam znane. Badania Manfrediego i Serafiniego wykazały, że nawet zarazki cholery i węgliką mogą długo w ziemi istnieć i że rozwój ich w piaszczystej ziemi w wybitniejszym stopniu przychodzi do skutku, niż w krzemionkowym podłożu. Nic więc łatwiejszego, jak, przy przekopywaniu kanałów, ażeby różne epidemiczne choroby powstawały, naprzód u robotników i aby ci następnie roznieśli ją dalej. Widzimy, że z uregulowaniem brzegów Proсны, z ukończeniem wielkich przedsięwzięć rozkopowych epidemje ustają i śmiertelność z każdym niemal rokiem zmniejsza się. (Podczas przeprowadzania gazu, kiedy podjęto prace

rozkopowe w całym mieście odsetka śmiertelności wzrasta znacznie, w latach 1871, 1873, 1874).

Statystyka średniej śmiertelności siedmiu większych miast Niemiec, w których porobiono ulepszenia hygjeniczne i dwudziestu mniejszych, w których urządzenia sanitarne pozostawiają wiele do życzenia, przedstawia się jak następuje:

W siedmiu większych miastach Niemiec średnia śmiertelność w latach 1878—82 była 26,3‰
w 20 mniejszych 28,0.

Kalisz, jako mający przez ten czas średnią śmiertelność 26,7 nie należał do miast gorszych. Niektórzy pod względem śmiertelności, dzielą miasta na trzy kategorie: ze śmiertelnością najmniejszą, średnią i największą. Do pierwszej kategorii, zaliczają miasta, w których śmiertelność roczna dochodzi 21‰, do drugiej gdzie się śmiertelność zawiera w granicach od 21—27‰, do trzeciej zaś, jeżeli śmiertelność przechodzi 27‰. Stosując ten podział do naszego miasta, widzimy, iż, podczas gdy Kalisz nawiedzany przez epidemje w latach 1865, 1866, 72, 73, 84, 85, należał do miast mających największą śmiertelność, w inne lata należał znów do miast o śmiertelności średniej, od roku zaś 1889 może być zaliczony do miast o najmniejszej śmiertelności, i należy przypuszczać, że jest to skutek poprawienia się sanitarnych warunków miasta.

Żałuję mocno, że z powodu braku materiału nie mogę podać szczegółowej statystyki, jaki mianowicie udział w liczbach śmiertelności przyjmuje każdy wiek życia.

Ze wszystkich chorób zakaźnych, które panowały, lub też panują w naszym mieście, dur brzuszny, noszący we wszystkich wielkich miastach charakter endemiczny, najjaskrawiej zdolny byłby wykazać potężny wpływ reform hygjenicznych. Przed 2 lata D-r Merkel na tem samem miejscu przedstawił statystykę wypadków zachorowań z powodu duru brzuszego za przeciąg pięcioletni, od 1886—1890 włącznie. Szkoda wielka że na tych cyfrach nie wiele opierać się można, gdyż jest to spis tych wypadków, o których zostaje zawiadomiony Urząd lekarski przez lekarzy. Publiczność nasza posiłkuje się często felczerami, którzy leczą na równi z lekarzami i są od składania raportów zupełnie wolni.

Pamiętamy przed 2 lata, kiedy w jednym domu przy ulicy Kanońskiej, wybuchła domowa epidemja duru brzuszego, Urząd lekarski

skrzętnie zajął się zbadaniem kwestji, a po zamknięciu studni w tym domu epidemja ustała. Po bliższem zbadaniu okazało się, że kloaki tego domu miały ściany przepuszczalne i zanieczyszczały wodę studzienną. Z materiału zebranego przez kolegę Merkla, widzimy, iż najczęściej panuje dur brzuszny w naszym mieście przy ulicach: Babi-nej, Nadwodnej, z przyległemi Czarną, Szklarską, Ogrodową i przy ulicy Wrocławskiej. Z tych danych przekonywamy się także o ile statystyka, choć i niedokładna, daje możność bliższego poznania miasta. Dokładna zaś statystyka, choćby ogólnej śmiertelności, pozwala znów nam obalić te gołosłowne wywody, niczem nie poparte, żadnej naukowej wartości nie mające, które są tylko ogólnikami indywidualnego sądu i psują opinię miastu, ze wszech miar zasługującemu na wzrost.

W krótkiej tej pracy widzę wiele braków, wynikających z ograniczonej możności rozporządzania potrzebnym materiałem. Jeżeli mi się udało choć w części dowieść, jak bezpodstawową jest opinja publiczna względem Kalisza, będzie to dostatecznem mojem zadowoleniem.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Dr. Reuss. Tanie mieszkania we Francji i w innych krajach. W pracy, której możliwie dokładne streszczenie poniżej umieszczamy, prawie wyłącznie traktuje autor nader szczegółowo opracowaną kwestję mieszkań dla robotników. Istotnie w praktyce prawie identyczne są pojęcia mieszkań tanich i mieszkań dla robotników, gdyż inicjatywa mieszkań tanich zazwyczaj miewała na względzie właśnie potrzeby klasy robotniczej.

Nie od wczoraj datuje się, powiada autor niezmiernie pracowitej rozprawy, stanowiącej temat niniejszego streszczenia, kwestja tanich mieszkań higienicznych, ale w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat nabrała ona szczególnego znaczenia dzięki gwałtownemu rozwojowi przemysłu i ciągłemu napływowi robotników ze wsi do miast. Prace d'Haussenville'a, J. Picot, du Mesnil'a, Delaire'a, Cheysson'a, Rafałowicza najwięcej się przyczyniły we Francji do praktycznego załatwienia acz częściowego dotychczas, ważnej sprawy mieszkań dla robotników i ograniczenia w pewnym stopniu plagi pochodzącej z gnieźdzenia się szeregów nędzarzy w kryjówkach siedliskiem chorób epidemicznych będących. O niebezpieczeństwie jakie zagrażało ztąd Paryżowi świadczy fakt, że w ciągu 50 lat gęstość zaludnienia w Paryżu z 11,000 doszła do 29,000 na kilometr kwadratowy.

Ludność robotnicza w Paryżu mieszka w sposób trojaki: niektórzy zajmują dość zresztą zdrowe górne piętra domów, inni mieszkają w koszarach dużych dla nich budowanych lub w domach w podobny sposób jak koszary stawianych, inni znowu w najrozmaitszych pokojach umeblowanych porozrzucanych po całym mieście, pokojach nędznych, brudnych, pozbawionych światła odznaczających się cuchnącą atmosferą z powodu połączonych wyziewów kuchni, wychodków, oraz z powodu nieuprzątniania ekskrementów zwierząt domowych. W rodzinie zajmującej te kąty matka przyzwyczaja się do brudu i zaniedbuje w końcu wszelki porządek i czystość, ojciec stara się jak najczęściej wymykać się z domu i w szynku szuka rozrywki; żona z czasem idzie za jego przykładem, a łatwo domysleć się jak się odbywa wychowanie dzieci. Wpływ mieszkań na moralność zaprzeczyc się nie da. Jakoż działalność rządów, towarzystw filantropijnych i pojedynczych filantropów, oraz stowarzyszeń robotniczych usunęła po części wiele złego, jak to autor stara się wykazać przytaczając odnośną statystykę rozmaitych krajów.

Anglja jak we wszystkich sprawach sanitarnych tak i w sprawie mieszkań dla robotników najpierwsze zajmuje miejsce. W r. 1841 były wykonane pierwsze próby polepszenia sprawy mieszkań klasy ubogiej; na czele inicjatorów stanął książę Albert; właściwie wszakże dopiero około 20 lat temu ruch gorączkowy na tem polu się rozpoczął. W r. 1883 parlament zajął się energicznie tą sprawą i pod przewodnictwem księcia Walji utworzyła się z łona izby lordów komisja dla przeprowadzenia ankiety mieszkań klasy ubogiej. W r. 1885 wydany został akt p. t. *Homing of the Working Classes*. Poprzednio od roku 1851 wydano około 15 aktów jako to: kilka aktów p. t. *Act for the Removal of nuisances, Artisans dwellings Acts, Artisans and labourers dwellings improvements Acts*. Akta te dają prawo niszczenia całkowitych dzielnic niezdrowych i zastępowania zdrowymi budowlami, równocześnie oznaczając sposoby odszkodowywania właścicieli. Nie zawsze wszakże udawało się przeprowadzenie praktyczne praw pomienionych. Naprzykład miasto Londyn wydało 50 milionów franków na przebudowanie dzielnicy 41 akrów powierzchni i 23,000 ludności mającej. Od tego czasu w Londynie odszkodowanie odbywa się tylko w połowie przez miasto. W Glasgowie zarząd miasta skupuje ustawicznie, przebudowuje, uzdrowotnia mnóstwo starych budowli, niektóre znosi zastępując nowymi i w ten sposób doszedł do posiadania 23,000 mieszkań w swych specjalnymi etykietami opatrzonych domach (*Ticketed houses*); liczba lokatorów jest ograniczoną regulaminem i nadzór sanitarny jest bardzo ścisły.

W r. 1890 wydany został nowy akt parlamentu p. t. *Housing of the Working Classes Act* 18 sierpnia 1890 r. Według aktu tego władza miejscowa na podstawie opinii urzędu sanitarnego lub komisji, o zaniedbaniu sanitarnem danej dzielnicy, wypracowuje projekt uzdrowotnienia takowej, w którym również wspomnieć winna o sposobach,

ulokowania ludności mającej opuścić mieszkania niezdrowe; po zatwierdzeniu projektu przez parlament, przystępuje do gruntownego przekształcenia dzielnicy. Wszystkie te szczegóły składają pierwszą część aktu. Druga część odnosi się do domów niezdrowych oddzielnie położonych. W razie konieczności zwalenia domu, odszkodowanie wówczas ma miejsce, jeżeli dom nie sam przez się, t. j. nie skutkiem złej budowy lub złego utrzymania sanitarnego stał się szkodliwym, ale skutkiem zbiegu okoliczności zewnętrznych, na przykład zbytniego zabudowania okolicy, zrujnowania kanałów i t. p. Wówczas odszkodowanie odbywa się z sum ameljoracyjnych składanych przez właścicieli sąsiednich nieruchomości, gdy odszkodowanie przy niszczeniu całych dzielnic odbywa się z funduszków miejskich. Trzecia część aktu odnosi się do zachęcania i wspierania towarzystw prywatnych, przy czem zarządom miejskim przysługuje prawo nie tylko budowania domów dla robotników ale nawet meblowania takowych. Robotnicy zamieszkujący takowe domy miejskie ulegają regulaminowi odnośnie do utrzymywania mieszkań w czystości; odnajmowanie mieszkania robotnikowi bynajmniej nie odbywa się w sposobie czysto filantropijnym; przeciwnie osoby korzystające z dobroczynności publicznej nie mogą być lokatorami tych domów. „Jest to rodzajem socjalizmu municypalnego, powiada autor, niezmiernie dziwnego w kraju rządzącym się zasadą self-governement.“ Prawo powyższe obowiązuje zarówno w Anglii, jak w Szkocji i Irlandji.

Obok interwencji rządowej inicjatywa prywatna olbrzymie osiągnęła wyniki w tym kraju. Przedstawia się ona jak wszędzie zresztą w trojakiej postaci: jako filantropija, spekulacja lub kooperacja.

Na czele filantropijnych instytucji w Anglii stoją: towarzystwo imienia Peabody (milionera amerykańskiego, który w młodości biednym będąc obiecał sobie iż po dojściu do fortuny ubogim takową rozdzieli, jakoż rozpocząwszy karierę w r. 1812 wkrótce był w stanie ofiarować w Baltimore na cele dobrobytu i oświaty ubogich około 55 milionów franków, a następnie w Londynie gdzie zamieszkał potem złożyć na urządzenie mieszkań dla robotników 12½ milionów franków; umarł w r. 1869), oraz instytucje miss Oktawji Hill.

Domy Peabody są olbrzymie (5—6 pięter), budowane z żelaza i betonu, wybornie przewietrzane, posiadają oświetlenie gazowe; woda przeprowadzona do wszystkich mieszkań; lokatorowie korzystają ze wspólnych pralni, suszarni, kąpieli. Odpadki zrzucają się z każdego piętra w rury które prowadzą do skrzyń zamkniętych, codziennie wywożonych; na każde dwa mieszkania przypada waterklozet. Nadto znajdują się podwórza do zabaw dla dzieci. Średnia cena wynosi 3 fr. 15 cent. tygodniowo za pokój, a 5 fr. 14 cent. za mieszkanie z trzech pokoi złożone. Dochód wynosi 4%. Robotnicy zarabiający więcej niż 6 fr. 25 cent. dziennie nie są przyjmowani na lokatorów. Zapisodawca wyrażał nadzieję że po upływie wieku w Londynie nie będzie ucziwego robotnika, któryby za tanie pieniądze nie znalazł mieszkania;

jakoż administratorowie funduszu Peabody w ciągu piętnastu lat zdołali wydać na budowie dla robotników 30,275,000 franków. Dotychczas około 20 grup domów Peabody istnieje w różnych dzielnicach Londynu. W r. 1888 ilość mieszkań wynosiła 5071 (76 o 4 pokojach, 1789 o 3-ch, 2398 o 2-ch i 808 o jednym pokoju), ilość pokoi—11,275, ludność zamieszkująca lokale te wynosiła 21,413. Według obliczeń Picot, w stuletnią rocznicę śmierci Peabody mieszkania z funduszu jego zbudowane osiągną liczby 350,000, a ludność ich wyniesie półtora miliona osób. Śmiertelność w mieszkaniach Peabody pomimo znacznej ilości dzieci była zawsze mniejsza niż średnio w całym Londynie, co tem bardziej nikogo dziwić nie powinno, o ile że pomimo zdrowego stanu samych mieszkań, regulamin takowych wymaga aby każdy lokator miał ospę szczepioną i oddawany był niezwłocznie do szpitala w razie zasłabnięcia na chorobę zaraźliwą. Mieszkania Peabody dostępne są dla wszystkich robotników mogących płacić minimalnie 2¹/₄ franki na tydzień. Dla biedniejszych jeszcze istnieją w Londynie lokale panny Hill. Skupuje ona tanie domy zniszczone, zaniedbane, niezdrowe, i przyprowadza je do porządku. Rozpoczęła stosować swe powołanie dobroczynne w r. 1865 kupując trzy domy w dzielnicy Marylebone; od tej pory już wiele innych przybyło. Sama fundatorka odwiedza lokatorów, podaje im wskazówki higieniczne, a w razie spostrzeżenia pijaństwa lub innych nałogów usuwa takich lokatorów ze swych domów.

Obok tych kategorii domów istnieje olbrzymia liczba innych budowanych i administrowanych przez towarzystwa mające nie tylko cel filantropijny ale zarazem osiągające pewien zysk materialny z ograniczonym wszakże procentem. Należą tu towarzystwa: Artisan's, labourer's and general dwellings C-ie, Four per cent. Industrial dwellings C., Comp. of the dwellings of the industrial classes, Tenement dwelling C., Victoria dwellings Association, Improved industrial dwellings C., Society for improving the condition of labouring classes i t. p. Budowle bywają dwóch typów: małe domki przeważnie na jedną rodzinę (cottage) lub wielkie domy (block) czyli koszary. W centralnych dzielnicach przeważa typ ostatni, w obwodowych pierwszy, przy czem domki buduje się zwykle na obszernych placach z ogrodami, skwerami i t. p. W ten sposób powstały parki: Shaftesbury z 22 domkami, Noel ze 113 domkami i Queensparc z 73 domkami, biblioteką, czytelnią, kaplicą, salą koncertową, wszystko staraniem pierwszego z wymienionych co dopiero towarzystw.

W domach imienia Gatliff, budowanych (z materiałów ogniotrwałych) przez Metropolitan Association, śmiertelność wynosiła 13,58 na 1000 ludności, gdy w Londynie była 18‰, zaś liczba urodzeń przewyższała liczbę zgonów o 50%. Cena za dwa pokoje z kuchnią, water-klozetem i t. p. wynosi od 6 fr. 55 c., do 7 fr. 15 cent. zależnie od piętra. Pokój kosztuje 3 fr. 10 c. do 3 fr. 75 c. na tydzień. Dochód Metr. Association wynosi 3—6%. Przykłady te wystarczają do

zrozumienia doniosłości olbrzymich przedsiębiorstw londyńskich dla dobra klasy robotniczej podjętych. Dodajmy do tego, że robotnicy mają przy tych domach ogrody, parki i t. p., oraz że ulegają zawsze pewnemu regulaminowi sanitarnemu.

Obok powyższych towarzystw istnieje inna kategoria, zwana towarzystwami budowlanymi (buildings societies). Utworzone one zostały na drodze licznych niewielkich udziałów wyłącznie w klasie robotniczej. Kapitał składa się z miesięcznych wkładów stowarzyszonych czyli akcjonariuszy. Kapitał ten wypożycza się robotnikom na hipotekę nieruchomości zabudowywanej. Opłacający z góry rocznie komorne za dom zajmowany spłaca powoli należność swą towarzystwu i staje się właścicielem zajętej posiadłości, która, zważyć wypada, budowaną być musi pod kontrolą władzy sanitarnej. Niektóre z opisanych towarzystw budowlanych nie są ograniczone co do terminu trwania i liczby uczestników, inne są ograniczone w tym względzie, ustając z chwilą gdy wszyscy uczestnicy zaopatrzają się w domy własne. W niektórych towarzystwach uczestnicy otrzymują pożyczkę kolejno w porządku chronologicznym, w innych przez losowanie lub kupno awansów (*ballot and sale societies*). Ten ostatni sposób jest najbardziej rozpowszechniony. Od roku 1876 do 1890 istniało już 2679 stowarzyszeń budowlanych. W samym tylko mieście Birmingham zbudowano w ten sposób 8—9000 domów (od r. 1865); dochód roczny wynosił $37\frac{1}{2}$ milionów franków. W ciągu 12 lat pomimo zwiększenia się ludności o 50,000, śmiertelność zmniejszyła się (z 24 do 15 na 1000) i można było zredukować liczbę policjantów z 420 do 327.

Na początku r. 1891 istniało w Anglii 2752 stowarzyszeń budowlanych liczących razem 605,388 uczestników i posiadających kapitału 50,582,365 funtów sterlingów czyli przeszło $1\frac{1}{4}$ miliardów franków.

Belgia. Pomimo olbrzymiego przemysłu swego Belgja nie osiągnęła zwłaszcza pod względem prywatnej inicjatywy, takich wyników jak opisaliśmy co dopiero. Przepisy prawne popierające sprawę mieszkań dla robotników wydane zostały w r. 1848, 1862, 1867 i 1875. Towarzystwa budowlane, z których pierwsze powstało w r. 1856 w Brukseli już do r. 1868 włącznie zbudowały 2763 domów mieszczących 13,035 ludności. W r. 1859 biuro dobroczynności w Nivelles zbudowało kilka domów dla robotników, w r. 1860 podobnie biuro w Antwerpii poszło za jego przykładem i staraniem jego powstało 167 domów z ogródkami i ze skwerem wspólnym mającym 1000 metrów kwadratowych powierzchni. W ten sposób utworzyła się dzielnica robotnicza zwana Stuivenberg. Domy odnajmują się tylko ludziom dobrego sprawowania, z warunkiem utrzymywania lokali w czystości i nieprzyjmowania sublokatorów. Najmniejsze domki wynajmują się po 4—6 franków tygodniowo; większe po 20—40 franków miesięcznie.

W r. 1879 biuro dobroczynności w Antwerpii zbudowało znowu 34 domy, a od tej pory jeszcze 130.

Najwięcej wszakże domów dla robotników zbudowali przemysł-

wcy belgijscy; niektórzy odnajmują robotnikom mieszkania, inni udzielają pożyczek na budowę, stracając należność z pensji. Tak powstały mieszkania dla robotników w Vicille-Montagne, pod Liège.

Po zaburzeniach r. 1886 rząd wysadził t. z. komisję pracy, złożoną z senatorów, deputowanych, ekonomistów, przemysłowców i kupców, do udziału zawezwano i radę higieniczną. Jednym z głównych przedmiotów obrad były mieszkania dla robotników; zarządzona ankietą wykazała, że tysiące ludzi zajmuje lokale zgubne dla zdrowia. W Brukseli naprzykład mnóstwo jest robotników ze wsi przychodzących i przebywających od poniedziałku do soboty włącznie w pokojach „umeblowanych,” gdzie łóżka dotykają do siebie, a lokatorowie zmieniając się ustawicznie komunikują sobie wzajem wszelkie choroby zaraźliwe. Z wielu innych miejscowości równie smutne podano wiadomości. Wnioski komisji były powodem projektu ministra finansów Bernaerta o polepszeniu mieszkań klasy robotniczej, który to projekt w dniu 9 sierpnia r. 1889 otrzymał sankcję prawną.

Według tego prawa w każdym okręgu państwa utworzone być mają po jednym lub po kilka komitetów zwanych komitetami opieki („Comités de patronage”) złożone z 5—18 członków na trzy lata obieranych, niektórzy przez radę prowincjonalną, inni przez rząd. Komitety owe mają zadanie wspomagania inicjatywy prywatnej przez udział kas oszczędności, przez znoszenie podatków od mieszkań i t. p. Ubezpieczenia życiowe nawet mogą być złączone ze sprawą mieszkań gwarantując rodzinie zmarłych prawa względnie do rozpoczętych przez zmarłego budowli. Co do niszczenia dzielnic niezdrowych prawo pozwala na takowe tylko z warunkiem znalezienia zdrowych mieszkań dla całej ludności zamieszkującej pomienione wadliwe lokale.

Jeżeli właściciel danej nieruchomości nie przychyła się do żądania władzy odnośnie do zastosowania środków higienicznych, to burmistrz ma prawo wzbronić wynajmowania lokali w tym domu a nawet umieścić napis: „nie wolno wynajmować z powodu złych warunków zdrowotnych.“ Prawo z r. 1889 wydało już liczne owoce, bowiem około 30 towarzystw budowlanych się utworzyło i wciąż tworzą się nowe: do nich należą: Foyer (najstarsze), Société anonyme alostoise, gandawskie „Eigen Heerd is god Weerd“ i t. p.

Niemcy. W państwie tem mieszkania robotników pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Rozwinięty jest zwyczaj lokowania się przy rodzinach, niekiedy nawet w mieszkaniach, w których na gospodarza, jego żonę, dzieci i na sublokatora przypada jedno łóżko. We wschodnich Prusach panuje nędza pomiędzy robotnikami. Według sprawozdań inspektorów fabrycznych, które przytacza autor, w wielu prowincjach mieszkania robotnicze są opłakane. W Berlinie, we Wrocławiu, w Lipsku i t. p. olbrzymia ilość mieszkań tanich nie posiada ani dostatecznej przestrzeni, ani zabezpieczoną jest od zimna i wilgoci.

W r. 1840 Victor-Aimé Hubert postawił na porządku dziennym kwestję mieszkań dla robotników. Zajmowano się nią na kongresach

ekonomistów, poświęcali się jej znani autorowie: Schultze-Delitch, Brentano, Engel, podobnie jak stowarzyszenie „Verein für Socialpolitik. Praktycznych rezultatów wszakże mało osiągnięto. Rafałowicz upatruje przyczynę niepowodzeń w fakcie, iż robotnik niemiecki mało jest przedsiębiorczy i mało ma zaufania do inicjatywy z klas zamożnych pochodzącej, raczej od państwa domagając się pomocy. Jakoż państwo okazało pomoc robotnikom górniczych zakładów rządowych na Szląsku i w Prusach Nadreńskich udzielając pożyczek na budowę domów z bezprocentowem umorzeniem w długim terminie. Od r. 1820 do 1872 zbudowano przeszło 450 domów w miejscowości Zabrze na Szląsku (1800 rodzin); zaś w okolicach Saarbrück od r. 1842 do 1871 powstało w tenże sposób 3081 domów dla robotników.

Wielcy przemysłowcy naśladowali przykład państwa; staraniem ich powstały domy w Königshütte, Oderfeld, Hochet, Bochum, Essen, i t. p. Większość ludności robotniczej fabryki Kruppa w Essen liczącej 80,000 osób, mieszka w domach fabrycznych zawierających 2—16 izolowanych mieszkań o 2—4 pokojach. Cena mieszkania wynosi około 150 marek rocznie, kawalerowie zaś lokowani są bezpłatnie w koszarach.

Mieszkania na jedną rodzinę istnieją w okolicy Hamburga, na dwie rodziny—w okolicy Kiel, na 3 rodziny—w Kamborn, na 4 rodziny—(pod Hanowerem).

Istnieje wreszcie towarzystwo w rodzaju angielskich „building-societies,” które zbudowało dotychczas w Adlershof pod Berlinem do 30 domków zdrowych; wstęp do towarzystwa kosztuje 2 marki, tygodniowa składka wynosi 40 fenigów. Domy te sprzedają się robotnikom przedstawiającym odpowiednią gwarancję (do kosztów budowy dodaje się 5—10 procent przy oznaczaniu ceny domu); w razie zaś obecności kilku kandydatów rozstrzyga losowanie. Pierwszy dom sprzedany został za 6000 marek.

Prawo budowlane z r. 1876 i znane prawo z r. 1887 odnoszące się do budowy domów w Berlinie utrudniły budowanie domów dla robotników gdyż przepisy są za surowe i za wiele wymagają kosztów.

Towarzystwo higieny publicznej jeszcze raz w r. 1891 zaznaczyło doniosłość kwestji i zaprojektowało utworzenie urzędów miejscowych do spraw mieszkań dla robotników.

Alzację, kraj nader głośny ze względu na mieszkania dla robotników, rozpatruje autor oddzielnie od Niemiec. Znanem jest powszechnie imię „Société mulhousienne des cités ouvrières,” założone w r. 1851 przez Jana Dolfusa. Zresztą od r. 1835 Andrzej Koechlin budował domki z ogródkami dokoła swej fabryki, które tanio odnajmował robotnikom z warunkiem, aby posełali dzieci do szkoły, uprawiali ogrody i składali małe kwoty tygodniowe do kasy oszczędności. Pomienione powyżej towarzystwo zbudowało w r. 1853 sto domów, w r. 1876 liczba tychże wynosiła 948, w r. 1888—1124. Większość znaczna domów tych w r. 1881 już przeszła na własność robotników

Obecnie atoli rzecz się o tyle popsuła iż robotnicy dobierają sublokatorów i ztąd pochodzi znaczny upadek mieszkań pod względem higienicznym.

Kasa oszczędności w Strasburgu zbudowała od r. 1882 dwanaście domów zawierających 74 mieszkań; dwa pokoje z kuchnią kosztują 45 marek na kwartał.

Austro-Węgry. W państwie tem bardzo mało zajmowano się omawianą w tej chwili sprawą, pomimo iż według spisu ludności z r. 1880 ludność robotnicza (wraz z rodzinami) składała się z 11,225,912 osób na 22,144,244 mieszkańców w ogóle. Vogelsang pierwszy poruszył sprawę bytu robotników w Austrii. Ankieta pod jego kierunkiem dokonana wykazała liczne i niekiedy olbrzymie odstępstwa od zasad higieny w lokalach dla robotników. W Wiedniu zdarzało się iż rodzina z 12 osób złożona zajmowała jeden pokój niewielki. Skonstansowano nawet wypadek zapłodnienia trzech sióstr przez brata gdy w jednej izbie o jedynem łóżku mieściła się rodzina z 10 osób złożona.

Mauthner złożył w r. 1886 projekt prawa o mieszkaniach dla robotników. Prawo to wydanem zostało dopiero 9-go lutego 1892 r. i polega na wspieraniu finansowem mieszkań dla robotników jeżeli takowe są budowane przez gminy, towarzystwa użyteczności publicznej, przez samych robotników lub przez ich chlebodawców. Domy takie w ciągu 24 lat wolne są od podatków, ale zbudowane muszą być higienicznie. Komorne nie może przenosić od metra kwadratowego zamieszkałej powierzchni: w Wiedniu 1 flor. 75 kr., w miastach mających więcej niż 10,000 ludności — 1 fl. 15 kr., w innych miejscowościach — 80 kr.

Holandja jako kraj przeważnie rolniczy, mniej poświęcała pracy rozstrzygnięciu sprawy mieszkań tanich niż wiele innych krajów, a w tem państwie czystością wsławionem, istnieje dużo grzeszących zaniedbaniem lokali klasy ubogiej. W r. 1852 powstało w Amsterdamie towarzystwo mieszkań dla robotników (*Vereeniging ten behoeve der arbeidenten klasse*). W r. 1853 z inicjatywy króla Wilhelma III, królewski instytut inżynierów zarządził ankietę mieszkań klasy robotniczej w państwie. Ogłoszone w r. 1854 opłakane wyniki tej ankiety wywarły wrażenie na sfery inteligentne, wówczas w Hadze a potem i w innych miastach powstały towarzystwa na wzór amsterdamskiego, przeważnie filantropijne. Atoli nie wydały wielkich rezultatów owe towarzystwa; w r. 1876 ponowne ankiety wykazały smutny stan ludności gnieźdzącej się w wilgotnych suterrenach miast wielkich. Powstało znowu towarzystwo w Amsterdamie pod opieką magistratu, ale nie miało i ono wielkiego powodzenia, podobnie jak stowarzyszenie kooperacyjne z 2000 robotników złożone, które w r. 1880 posiadało 60 domów, a 180 mieszkań. W r. 1886 panna Helena Mercier sama zajęła się badaniem mieszkań robotników i ogłosiwszy w książce oddzielnej wyniki badań, pobudziła umysły w pożądanym kierunku; niebawem holenderskie „stowarzyszenie dobra publicznego“ zarządziło

z jej inicjatywy nową ankietę, której sprawozdanie w r. 1890 wydane zapewne nie pozostanie bez skutków praktycznych; w ogóle postęp sanitarnych warunków mieszkań dla robotników od pewnego czasu za przeczyć się nie da.

Szwajcaria. Miasto Bazyleja zarządziło wielką ankietę mieszkań w r. 1889, która wykazała liczne odstępstwa od zasad higieny; 21,5% rodzin przyjmowało lokatorów na noc, który to zwyczaj zresztą w całej Szwajcarji jest dziś rozpowszechniony. Mieszkania jednopokojowe drogie i przepełnione, 35% mieszkań było uznane za niezdrowe: 10% z powodu wilgoci; u 27% mieszkań były źle urządzone wychodki lub kanały, w 26% kuchnie nie otrzymywały bezpośredniego oświetlenia dziennego; w 5,5% mieszkań przypadało przestrzeni na osobę mniej niż 10 metr. sześć.; w tych mieszkaniach niezdrowych mieściła się przeszło siódma część ludności. Kilku przemysłowców zbudowało domy dla robotników w Bazylei; utworzone zaś w tym celu stowarzyszenie owoców nie wydało. W Genewie natomiast towarzystwo kooperacyjne od 26 lat istniejące posiadało w r. 1889 54 domy każdy na jedną rodzinę. W r. 1893 powstało w Genewie t. z. „Société pour l'amélioration du logement“ którego celem jest badanie mieszkań i pobudzanie zarówno rządu jak inicjatywy prywatnej ku polepszeniu mieszkań klasy pracującej.

Państwa Skandynawskie dość daleko posunęły sprawę mieszkań dla robotników. W Danji istnieją bardzo dobrze funkcjonujące towarzystwa odnośnej natury. W Kopenhadze takie stowarzyszenie powstało w r. 1867 liczyło w r. 1890—16372 członków; w r. 1889 kapitał wynosił przeszło 3 miliony franków. Stowarzyszeni pozostają w towarzystwie przez 10 lat płacąc po 50 centymów tygodniowo. W r. 1890 było zbudowanych i oddanych nabywcom stowarzyszonym 795 domów wartości przeszło 8 milionów franków. Gdy w Kopenhadze śmiertelność wynosiła w r. 1889 21,6 na 1000, w mieszkaniach o których mowa zmarło zaledwie 12,6 na 1000. Odpowiedni stosunek w okresie ostatnich 8 lat wyniósł 22,5 i 14,5. W Christijanji po epidemji cholerycznej w r. 1850 zarządzono ankietę mieszkań i następnie utworzyło się towarzystwo, które dziś posiada 469 zdrowych i odznaczających się niezbędnym komfortem mieszkań dla robotniczej mieszczących się w wielkich domach; przestrzeń użyta pod budowę wynosi 11,800 metrów; wartość—1,285,600 franków.

Włochy, Hiszpanja, Rosja.

We Włoszech medjolańskie *Societa edificatrice de abitazioni operaie* powstało w r. 1879 na wzór angielskich stowarzyszeń budowlanych; zbudowało ono 101 domków (313 pokoi) z ogródkami, sprzedając stowarzyszonym na spłatę w ciągu 20—25 lat. Na wzór tego towarzystwa powstały podobne instytucje w Brescia, Turynie, Genui, Pawji, Bolonji, Specji, Florencji, Rzymie, Mesynie, Palermo i t. p. Ogółem było w r. 1889 we Włoszech 69 towarzystw budowlanych 9,000 akcjonariuszów tychże, kapitał zaś wynosił 20,640,000 franków,

Co do Hiszpanji, to w Barcelonie najpierw utworzyło się stowarzyszenie z kapitałem 2 milionów, które zbudowało szeregi domków w okolicy fabryk, w cenie około 3000 franków za dom; po pewnym czasie lokator domu staje się właścicielem. Ze względu jednak na ubóstwo robotników hiszpańskich, rzecz się nie bardzo udaje; według D-ra Robledo Negrini byłoby w tym kraju praktyczniej budować wielkie domy z mieszkaniami znacznie tańszymi.

Nigdzie wszakże, powiada autor, stan mieszkań dla robotników nie jest tak przerażający jak w Rosji; w większości „izb“ klasy ubogiej niema wcale łóżek, w niektórych (kurnych) niema pieców, tylko ognisko na środku pokoju. Przytulki noclegowe dostarczają dla wielu biedaków pomieszczeń, w Petersburgu są one liczne; jeden z nich może zmieścić 10,000 osób, ale stan tych przytułków chyba tylko z „Fondaci“ w Neapolu dałby się porównać. Przy fabrykach niektórych istnieją koszary ciasne i brudne, gdzie pokotem sypiają robotnicy bez różnicy wieku i płci. Zamiast łóżek zwykle używają się „nary“ często w kilka kondygnacji ułożone, zamiast pościeli brudne sienniki zarazem za materac i kołdrę służące. Niektóre przytoczone przez autora wyjątki z raportów inspektorów fabrycznych wskazują niemniejszą nędzę odnośnie do kubiczności w mieszkaniach tych i kloak wstępujących.

Stany Zjednoczone w innych znajdują się warunkach niż Europa. Przemysł jest tak rozwinięty i robotnik tak dobrze płatny, że towarzystwa korporacyjne świetnego doznają powodzenia. Pierwsze takie towarzystwo powstało w Filadelfji w r. 1840. Obecnie liczą Stany Zjednoczone przeszło 600 takich stowarzyszeń. Na 185,000 robotników w Filadelfji około 50—60 tysięcy posiada własne domy dwupiętrowe z ogrodami w cenie 5—6 tysięcy franków. Na szczególną uwagę zasługuje t. z. Pullman-city w Chicago zbudowane przez nazwanego przemysłowca. Dzielnica ta „miastem we wsi“ nazwaną być może; domki 3 piętrowe z ogrodami posiadają nietylko niezbędne urządzenia, waterklozety, pralnie, ale nawet salony, niektóre zaś ogrzewane są parą. Średnia cena wynosi 14 szylingów na miesiąc. W innej dzielnicy robotniczej w Chicago (Washburn-parc) prywatne towarzystwo zbudowało domy dla robotników, które po pewnym czasie przechodzić mogą na własność lokatorów.

We Francji Muhlousa w r. 1835 pierwsza dała przykład budowania domów dla robotników (Koechlin). Rząd w r. 1850 zajął się sprawą mieszkań niezdrowych, zaś w r. 1852 z inicjatywy Napoleona wyasygnowano 10 milionów franków na polepszenie mieszkań dla robotników w wielkich centrach przemysłu. W Paryżu powstało „cité Napoleon“ złożone z 194 mieszkań, następnie szereg mieszkań przy „boulevard Diderot“ i „avenue Daumesnil“ (te ostatnie w ilości 41, z prywatnej szkatuły cesarza). Domki te ofiarował Napoleon towarzystwu „société immobilière des ouvriers de Paris“ z warunkiem iżby

towarzystwo to z robotników złożone utworzyło 1000 akcji 100 frankowych, co się też stało w istocie.

Wystawy powszechne z r. 1855 i 1867 spopularyzowały przykład Mulhousy i powstało wiele domów dla robotników, po największej części przez przemysłowców i towarzystwa akcyjne zbudowanych w Lille, Hawrze, Rouen, w Lyonie, Bordeaux, Marsylii i t. p. W Paryżu również powstało *Société anonyme des habitations ouvrières de Passy-Auteuil* uwieńczone powodzeniem. Wystawa z r. 1889 przyczyniła się też do rozwoju sprawy. Jakoż powstało „*Société française d'habitations à bon marché*,” które za pomocą kongresów, konkursów, nagród i t. p. olbrzymi wpływ wywarło na polepszenie mieszkań klasy robotniczej.

Wreszcie obecnie dyskutuje się prawo z inicjatywy byłego ministra handlu Siegfrieda zaprojektowane, które skoro zatwierdzonem będzie, nie pozostanie bez wpływu na dalsze załatwienie sprawy mieszkań dla robotników. Prawo to zbliżonem jest do belgijskiego, nakazuje bowiem utworzenie w departamentach „komitetów mieszkań tanych.” Zarządy dobroczynności, kasy oszczędności, będą również jak w Belgji upoważnione do wspierania przedsiębiorstw budowlanych dla robotników; podobnie przewidziane są ulgi w podatkach, odznacza się nadto projekt tą odrębnością iż prawo nabyte przez robotnika ojca rodziny przechodzi w razie jego śmierci na wdowę i dzieci.

Obecnie w kilku słowach tak się przedstawiają postępy mieszkań we Francji:

Wiele jest mieszkań udzielonych przez przemysłowców robotnikom; z tych niektóre bezpłatnie (u Baccarat 900 rodzin, wiele rodzin w Roye-Descartes), inne za opłatą niewielką (piękne domki zdrowe z dużymi ogrodami w Noisiel zawierające po 2 mieszkania wynajmowane za 150 fr. rocznie każde); w Varangeville (285 domków) obydwie systemy są zastosowane. W Creusot istnieje około 1200 domków z ogrodami liczącymi 600 metr. sz. przestrzeni, domki te odnajmują się najlepszym robotnikom za 60—96 franków rocznie. W Anzin towarzystwo zbudowało lub kupiło dla robotników 2628 domów; domki te kosztują 2800 franków, mieszkania składają się z piwnicy, z kuchni i z wielkiego pokoju na parterze, z dwóch pokoi na piętrze i z ogrodu; wynajmowane są za 3½—6 fr. miesięcznie. W Blanzjy zbudowano 983 domów, w Flixécourt—453, zbudowano też domy dla robotników w Thaon, Fumay i w wielu innych miejscowościach.

Na wzór mulhuzkiego towarzystwa „*les cités ouvrières*,” powstało innych kilka w charakterze filantropijnym lub komercyjnym. Należą tu towarzystwa: *Société anonyme des maisons ouvrières d'Amiens* (z r. 1866), które utworzyło dzielnicę miasta zbudowawszy 80—90 domów, dziś już własnością robotników będących (komorne z amortyzacją wynosiło od 250—300 franków rocznie). *Société havraise des cités ouvrières* (od r. 1871), które zbudowało 117 domów, towarzystwa w Bolbec (r. 1877), w Orleanie (*Société immobilière*) i Rouen,

w St.-Denis, w Nancy, towarzystwo Passy-Auteuil, w Paryżu. Towarzystwo drogi żelaznej Paris-Lyon-Mediterranée zbudowało przeszło 60 domów w Oullins pod Lyonem. Z paryskich przedsiębiorstw przytoczyć jeszcze należy *Société des constructions de France* (181 domów w r. 1891) oraz budowlę inżyniera i filantropa Cacheux (pasaż Boileau w Auteuil).

Na wzór „buildings-societies“ założono we Francji: *Union foncière de Rheims* oraz *Pierre du foyer* w Marsylii. Pierwsze powstało w r. 1872 i zbudowało 55 domów do r. 1891, drugie założone w r. 1891 odznacza się tem, że nie udziela pożyczek ale buduje samo. Obecnie z przedsiębiorstw budujących wielkie domy dla robotników nie w dzielnicach specjalnych ale we środku miast należy wymienić: *Société anonyme immobilière des petits logements* w Rouen (w r. 1885 założone z kapitałem milion franków). *Société anonyme de logements économiques* w Lyonie z kapitałem 1 mil. franków, założone w r. 1888; udział przyjęła w tem przedsiębiorstwie kasa oszczędności ljońska; *Société philanthropique* w Paryżu założone w r. 1880 z kapitałem 750,000 franków z zapisu Michała Heine; nowe towarzystwo w Hawrze założone w r. 1891; *Société anonyme des habitations salubres et à bon marché* w Marsylii, *Famille* w St. Denis; protestanckie towarzystwo dobroczynności w Paryżu. Największem powodzeniem cieszy się wzmiankowane towarzystwo w Lyonie. Posiada ono 55 domów a 647 mieszkań; cena mieszkań jest o 25% mniejszą od innych odpowiednich lokali w mieście, pomimo to otrzymuje się 4,8% dochodu. Pokoje wielkie (16 × 16 metr. kwadr.), liczne wschody wygodne i dobrze przewietrzane; domy są 4 piętrowe, mieszkania o 1, 2 i 3 pokojach; dzięki umiejętności technicznej koszt lokalu wyniósł zaledwie 2500 franków średnio.

KORESPONDENCJA.

Berlin 30 stycznia 1894 r.

Tendencja specjalizacji w dziedzinie medycyny dotychczas nie znalazła dostatecznego zastosowania do specjalizacji szpitali. Na temat ten miał rozprawę Dr. Hartmann na ostatniem posiedzeniu hygjenicznem w instytucie prof. Kocha. Podług niego szpitale, w których na 200—300 chorych przypada jeden tylko główny lekarz (inaczej dyrektorem zwany, właściwy ordynator etatowy naszych szpitali), który ma być specjalistą od wszystkiego; szpitale, w których niema podziału chorób i niema lekarzy-specjalistów, szpitale, w których niema lekarza obznajmionego specjalnie z anatomją patologiczną—nie odpowiadają wymaganiom rzeczywistej nauki i zdrowia publicznego. Niemcy stoją pod tym względem daleko po za innymi państwami Europy. W paryzkich szpitalach miejskich przypada na jeden oddział 80 chorych, znajdujących się pod obserwacją 1 interna, 4 eksternów i 8—12 studentów. W Anglii przypada na 40—60 chorych jeden lekarz, oprócz tego

w szpitalach miejskich jest w bardzo wysokim stopniu rozwinięta specjalizacja; w każdym większym szpitalu miejskim znajdują się lekarze-specjaliści. We Włoszech przypada na 1 oddział 60 chorych, a na 120 chorych — jeden lekarz ordynujący i 2 asystentów. W Niemczech rzecz się ma daleko gorzej. W Kolonji np. znajdowało się w r. 1888 na 700 chorych tylko 2 lekarzy ordynujących, w 4 tylko miastach (Frankfurt, Drezno, Hamburg, Brunswik) znajdują się przy szpitalach miejskich specjaliści od anatomji patologicznej. Znani uczeni, a zarazem i opinja publiczna dawno zwrócili uwagę na te nie-normalne stosunki. Słynny Winkel żądał, aby na jednego lekarza głównego zarządzającego oddziałem przypadało najwyżej 120 chorych. To samo zdanie podzielała komisja, do której składu należeli prof. Virchow, Langenbeck i Spinola.

Zjazd lekarzy we Wrocławiu wygłosił to samo zdanie, żądał oprócz tego zaprowadzenia większej specjalizacji w szpitalach miejskich, zwiększenia płacy lekarzy szpitalnych (aby nie potrzebowali zajmować się praktyką poza obrębem szpitala), lepszego praktycznego wykształcenia lekarzy, większej łączności pomiędzy lekarzami, bardziej naukowego prowadzenia historii chorób i t. d. Do tegoż zdania przyłączyli się znani lekarze z różnych stron państwa niemieckiego.

Na posiedzeniu o którym mowa, byli wprawdzie lekarze, którzy uważali życzenia te za niemające racji bytu; jeżeli lekarz zarządzający oddziałem jest zdolny i pilny, w takim razie jest on w stanie (podług zdania tych lekarzy) dać sobie radę nawet ze 150—160 chorymi, że zresztą w szpitalu bardzo są pomocnymi asystenci, którzy pracę głównego lekarza czynią znacznie lżejszą, że ilość specjalnych chorych jest zbyt nieznaczną, aby uznać za konieczne istnienie przy szpitalu lekarzy-specjalistów. Były to głosy pojedyncze, — większość była tego zdania, że na 100—120 chorych powinien przypadać najmniej jeden lekarz główny, że chorzy powinni być sortowani według specjalnych kategorii chorób, że sekcje anatomiczne powinny być dokonywane przez znakomicie wykształconego fachowca. Prezydujący Spinola nadmtenił, że otrzymał zawiadomienie od magistratu m. Berlina, w którym zarząd miasta podaje do wiadomości, że ilość głównych lekarzy w szpitalach miejskich zostanie zwiększoną. Z ostatniego tego faktu wnosić można, że idea sama przez się dojrzała, że, właściwie mówiąc, publiczność sama pojęła konieczność wprowadzenia tej idei w życie; pod wpływem nowych wymagań, szpitale z przestarzałym urządzeniem tracą grunt i ustępują nowym. Jak wszędzie, tak i w danym razie znajdują się obrońcy przedawnionych urządzeń, nie pomni na pamiętne słowa Virchowa, że rozwój szpitali jest miernikiem kultury danego społeczeństwa.

Dr Edward Flatau.

K R O N I K A.

Z dobroczynności publicznej. Dzięki staraniom p. Ober-policmajstra, który potrafił zebrać odpowiednie fundusze i zastosować je użytecznie, powstało w r. 1892 i 1893 ośm tanich kuchen i herbaciarni, 3 przytułki noclegowe i jeden dom przytułku

i pracy, zaś na początku bieżącego roku powstała dziewiąta tania kuchnia, czwarty przytułek noclegowy i drugi dom przytułku i pracy. Zakłady te powstałe z remanentu oddziału kontroli służących oraz ze składek obywateli warszawskich dostarczają codziennie około 10000 porcji ciepłej i taniej strawy, nocleg dla 800 ubogich oraz pracę dla 400 nie mogących chwilowo znaleźć zajęcia biedaków. Zalecając organom sanitarno-policyjnym nadzór nad stanem higienicznym zakładów nadmienia p. Ober-policmajster w rozporządzeniu z d. 23 z. m. iż zakłady pomienione przejdą pod opiekę władz dobroczynnością publiczną zarządzających.

Z zakładu leczenia zbocezeń mowy w Warszawie. Z nadesłanej nam pracy Dra Ołtuszewskiego: „Przyczynek do nauki o zbocezeniach mowy“ (logopatologii), stanowiącej odbitkę z „Medycyny,“ podajemy następujące cyfry, wykazujące wynik działalności rocznej w zakładzie dla zbocezeń mowy, otwartym w Warszawie przez Dra Ołtuszewskiego. Od lipca 1892 do lipca 1893 r. zgłosiło się do zakładu 91 osób ze zbocezeniami mowy. Z tej liczby przypało na

jąkanie	61
trzępotanie	2
bełkotanie	12
mowę nosową	3
niemotę	13
razem	91

Z podanej liczby 61 przypadków jąkania, przebyło cały kurs leczniczy 23 osób, z których 21 zupełnie wyzdrowiało a 2 doznało znacznej poprawy. Z 8 osób leczących się w skutek bełkotania, wszyscy doznali poprawy. To samo dotyczy wyników leczniczych u kilku osób szukających pomocy w skutek mowy nosowej. Najciekawsze są próby leczenia niemoty organicznej powstałej naprzykład po apopleksji i leczenie niemoty funkcyjnalnej wrodzonej u dzieci, które słyszą i mowę rozumieją, a pomimo to nie mówią. Niemoty tego rodzaju, uważane dotychczas za nieuleczalne, w miarę otrzymywania rezultatów dodatnich, znakomicie rozszerzają pole działania lekarzy zajmujących się zbocezeniami mowy.

Powyżej przytoczone wyniki, winny zachęcić do dalszej pracy na tem mało uprawianem u nas polu.

Buletyn sanitarny za m. Styczeń 1894 r. (31 Grudnia 1893 r.—3 Lutego).

Tabl. A.	1 tydz.		2 tydz.		3 tydz.		4 tydz.		5 tydz.		Razem		Ogółem
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	
Urodzenia	209	190	150	131	212	183	263	214	316	249	1150	967	2117
Zmarli mieszk. Warsz.	111	87	114	134	133	108	98	97	116	114	572	540	1112
„ przyjezdni	8	9	11	13	14	5	12	3	7	4	52	34	86
Noworodki martwe	13	6	10	11	18	6	8	4	16	4	65	31	96
Dzieci do lat 5 z Warsz.	63	37	55	53	67	44	51	41	56	68	292	243	535
„ „ „ przyjezdni	1	2	—	2	4	2	4	1	1	1	10	8	18
Z chorób zak. zmarło	25	14	16	24	20	15	13	14	26	18	101	85	186

W ciągu 5-u wziętych pod uwagę tygodni notowano średnio na tydzień 423 urodzeń, czyli o 65 mniej, niż w grudniu r. z. Średnia tygodniowa liczba wypadków śmierci (222) była też sama, co w grudniu. Z pomiędzy zmarłych 48,1% stanowiły dzieci do lat 5, których umierało średnio na tydzień 107. Odpowiednie liczby w poprzednim miesiącu były: 49,4% i 110. Ponieważ śmiertelność wśród dzieci do lat 5-u

zmniejszyła się o 3 wypadki na tydzień, zwiększyła się więc śmiertelność wśród osób starszych o 3 wypadki tygodniowo. Choroby zakaźne powodowały średnio na tydzień 37,2 wypadków śmierci. Zmarli tej kategorii stanowili 16,7% ogółu zmarłych. Odpowiednie liczby w grudniu r. z. były: 39,8 i 17,9%. Widzimy zatem nieznaczne zmniejszenie śmiertelności z chorób zakaźnych.

B) Przyczyny śmierci	1		2		3		4		5		Razem	ogółem.	
	tydz.	tydz.	tydz.	tydz.	tydz.	tydz.	tydz.	tydz.	tydz.	tydz.			
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	
Ospa	4	4	4	3	3	5	1	2	6	4	18	18	36
Odra	2	1	—	4	1	—	2	2	—	4	5	11	16
Szkarlatyna . . .	5	6	3	1	3	3	—	1	3	1	14	12	26
Tyfus brzuszny .	3	—	1	2	1	1	1	—	3	—	9	3	12
„ wysypkowy .	1	—	1	—	—	—	2	—	1	—	7	—	7
Dyfteryt	6	5	2	4	8	1	4	1	6	5	26	16	42
Koklusz	2	—	—	2	—	—	1	—	2	—	5	2	7
Dysenterya . . .	—	1	2	1	—	—	—	1	—	1	2	4	6
Choroby połogowe	—	1	—	3	—	3	—	3	—	1	—	11	11
Zapalenie oskrzeli	3	4	11	6	8	4	7	4	3	4	32	22	54
„ płuc	18	24	19	20	22	15	9	14	18	24	86	97	183
Suchoty płuc . .	18	10	13	18	18	13	18	10	18	10	85	61	146
Nieżył kiszek . .	7	8	5	3	15	6	14	6	7	8	48	31	79

Tygodniową śmiertelność z poszczególnych chorób zakaźnych w porównaniu z grudniem wskazują niżej podane cyfry:

	Grudzień.	Styczeń
Dyfteryt	8,8	—
Ospa	11,5	—
Szkarlatyna	4,8	—
Odra	3,5	—
Tyf. brzuszny	2,0	—
Chor. połog.	1,3	—
Tyf. wysypkowy	0,3	—
Koklusz	2,3	—
Dysenterya	1,3	—

Jak widzimy wzmogły się cokolwiek: *szkarlatyna*, *tyfus wysypkowy*, *tyfus brzuszny* i *choroby połogowe*. Natomiast ospa znacznie osłabła. Notowano też w 5-ym tygodniu 2 wypadki śmierci z *cholery* wśród ludności miejskiej.

Śmiertelność z powodu chorób organów oddechowych wzrosła w porównaniu z grudniem, wynosząc tygodniowo 76,6 (w grudniu 73,0).

Wreszcie śmiertelność z nieżyty kiszek, wynosząca 15,8 na tydzień, zmniejszyła się cokolwiek w porównaniu z grudniem.

C.	1 tydz.	2 tydz.	3 tydz.	4 tydz.	5 tydz.	Średnie	Og. suma.
Procent roczny zm. na 1000 m.	20,55	25,74	25,02	20,24	23,88	23,09	—
Zawarto mał. .	45	73	175	282	332	181	907
Śred. wys. bar.	758,2	762,2	753,4	750,0	750,1	754,8	—
Śred. temperat.	—11,9	—9,9	—3,7	1,5	1,5	—4,5	—
Suma opadu .	1,7	0,0	2,7	0,6	11,3	3,3	16,3
Kierunek wiatru	E	ESE,SE	S	SW	SW	—	—

Średnia wysokość barometru przewyższała normalną dla stycznia o 3,1 mm. Średnia temperatura zaś równa była normalnej dla stycznia. Najwyższą temperaturę 5,7 obserwowano w d. 28 stycznia i w d. 3 lutego, najniższą zaś —22,4 w d. 5 stycznia. W ogóle najwyższa notowana w styczniu temperatura wyniosła 10,8 w d. 24 r. 1834, najniższa zaś —28,9 w d. 23 r. 1850. Suma opadu z 35 dni niższą była znacznie od normalnej dla 31 dni stycznia (27,6 mm). Gdy normalnie na 1 dzień stycznia przypada 0,89 mm opadu, w r. b. na każdy z owych 35 dni przypadało średnio tylko 0,47 mm, t. j. prawie 2 razy mniej, niż normalnie. Dni z deszczem lub śniegiem notowano tylko 10 (norm. 15,1).

Przy takich warunkach atmosferycznych styczeń r. b. odznaczył się cokolwiek większą śmiertelnością od notowanej w grudniu r. z. dając roczny procent zmarłych na 1000 mieszkańców 23,09‰ (w grudniu 22,97‰).

Pomyślnie też przedstawia się styczeń r. b. w porównaniu z ubiegłymi laty, jak tego dowodzą poniżej podane procenta śmiertelności dla odpowiednich tygodni w 5-iu latach ubiegłych:

w r. 1888	—	23,26
„ 1889	—	27,16
„ 1890	—	27,18
„ 1891	—	24,71
„ 1892	—	30,11
	średnio	26,48

M. C.

Nowy zakład leczniczy w Warszawie. Zatwierdzoną została świeżo ustawa prywatnego zakładu leczniczego D-ra Solmana—dla chorych chirurgicznych. Zakład ten ze względu na rozmiary swe został zgodnie z nową ustawą szpitalną oznaczony przez ministerjum spraw wewnętrznych nazwą szpitala (bolnicy). Mieścić będzie instytut ten około 40 łóżek; znajduje się w alei Róż.

Ze statystyki szpitala św. Łazarza w Warszawie. Według Dra Kozerskiego (asystenta tego szpitala), liczba chorych przybyłych do szpitala w r. 1891 wyniosła 4104, zaś roku 1892—3738. Zupełnie zdrowych wypisało się w r. 1891—2853, w r. 1852—2557. Zmarło w r. 1891—72, w r. 1892—53. Zmniejszenie liczby przybyłych dotyczy głównie kobiet, a mianowicie przybyło kobiet chorych w r. 1891—2347, w r. 1892—2045.

Przymiotem dotkniętych leczyło się	w r. 1891—1262,	w r. 1892—1080
Chorobami wenerycznymi w ogóle	„ 3776,	„ 3439
Chorobami skórными	„ 544,	„ 531
Rakiem dotkniętych	„ 70,	„ 51
Ogółem leczyło się	„ 4390,	„ 4021

(Medycyna Nr 2 b. r.)

Wykład wstępny prof. Bujwida w Krakowie. Pierwszy wykład z nowo utworzonej katedry, jedynej w swoim rodzaju, wkłada na nas obowiązek uwzględnienia go tembardziej, że prof. Bujwid, drukując odczyt swój, tem samem nadał mu większe znaczenie i szerzej zmanifestował przekonania swe o „najnowszych postępach w dziedzinie higieny“ (jak nazwał swój elaborat). Temat postawiony w tytule wymaga niezmiernie obszernego opracowania, hygiena bowiem zarówno publiczna jak prywatna, jest tak olbrzymią i złożoną nauką, że najnowsze jej postępy znajdują się w związku z postępem wszystkich niemal nauk przyrodniczych i społecznych. Skreślić najnowsze postępy higieny

nawet w najogólniejszych zarysach, postępy w dziedzinie epidemiologii, analizy chemicznej i bakterjologicznej, w dziedzinie statystyki sanitarnej i prawodawstwa sanitarnego nie mówią ani słowa nawet o postępach w higienie szkolnej, higienie przemysłu i t. p.,—na jednej kartce „Przeglądu lekarskiego“ — niepodobna; cóż dopiero, jeżeli prawie połowa tego odczytu zawiera wzmiankę o epidemji w Hamburgu i Nietleben przed wielu miesiącami opisaną we wszystkich prawie pismach lekarskich niemieckich.—Maleina, tuberkulina, szczepienie róży świńskiej i leczenie wścieklizny, jako wyniki postępow bakterjologii, to fakta zajmujące resztę odczytu, i na tem koniec ogólnego rysu postępow higieny. W tak krótkim wszakże odczycie zdołał prof. Bujwid przytoczyć cały szereg arbitralnych lub niedość umotywowanych dla słuchaczy wniosków. Naprzykład, że „nieliczne tylko wnioski czystej empirji przetrwały bez naruszenia i pozostały dobytkiem nowej higieny“ (nawet u Hipokratesa wszakże znajdzie autor pokaźny szereg do dziś dnia pozostałych w higienie twierdzeń), że badanie bakterjologiczne wody jest rozstrzygającym w sprawie określenia jej własności, że na mocy tegoż przepowiedział prof. Bujwid iż Warszawa wolną będzie od cholery w r. 1892, zapominając, że część miasta posiadała jeszcze bardzo złą pod względem chemicznym i bakterjologicznym wodę, że odsetka śmiertelności przy pokąsaniach przez zwierzęta wściekłe wynosiła 5—10% (czyż statystyka ta była możliwą i zasługuje na przytoczenie?) i t. p. Natomiast ustęp zadawalniający w odczycie prof. Bujwida przedstawia zapowiedź praktycznych wykładów higieny z drobnowidzem, termometrem i wagami; temu zamiarowi należy przyklasnąć i spodziewamy się że wykład ten będzie pożytecznym dla medyków krakowskich.

Śmiertelność m. Krakowa w r. 1893. W roku 1893 umarło razem 3144 osób. t. j. 40.7 według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców; bez obcych zmarło 27,2, Chrześcijan umarło 45.9, starozakonnych 27.3.

Z chorób zakaźnych umarło 25.7% wszystkich zmarłych, a mianowicie osób 164 z ospy, 73 z odry, 77 z płuńcy, 130 z dławca i błonicy, 12 z krztuśca, 54 z duru brzuszego, 10 z duru wysypkowego, 7 z cholery, 34 z czerwonki, 17 z gorączki połogowej, 199 z zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych nagminnego, 22 z reszty chorób zakaźnych. Z gruźlicy umarło 463 osób, z zapalenia płuc 571.

Śmiercią gwałtowną przypadkową umarło 25 osób, samobójstw liczono 27 zabójstw 1. (Przewodnik hyg. styczeń 1894).

Apteki we Lwowie. „Czasopismo towarzystwa aptekarskiego“ we Lwowie (№ 2 i 3) wspomina iż w mieście tem liczącem wraz z wojskiem 130,000 mieszkańców, istnieje 13 aptek (prawie ten sam stosunek co w Warszawie). Z obliczeń, acz nieścisłych, dochodu aptek, przychodzi redakcja do wniosku, że każdy mieszkaniec Lwowa płaci rocznie niespełna 2 centy na utrzymanie jednego farmaceuty (właścicieli aptek we Lwowie jest 13, współpracowników 52), zaś średnio mieszkaniec Lwowa wydaje 2 złr. rocznie na leki.

Towarzystwo aptekarskie we Lwowie z upływem roku zeszłego ukończyło okres 25-letni istnienia swego (statut zatwierdzony 20 października 1868, zaś 1-go listopada odbyło się pierwsze posiedzenie wydziału).

400-letnia rocznica Paracelsa. W dniu 17 grudnia r. z. przypadła rocznica urodzin sławnego lekarza i alchemika Filipa Aureljusza Teofrasta Bombasta Paracelsa de Hohenheim, ojca szkoły jatrochemików i ojca farmacji nowożytnej. Uczony

ten który wiele prac pozostawił, przeważnie w języku niemieckim, urodził się w Einsvedeln (Szwajcarja), umarł zaś mając zaledwie lat 48, w Salzburgu 24 września 1541 r. W mieście tem znajduje się do dziś dnia grób jego i tablica pamiątkowa na domu, gdzie mieszkał.

Śmiertelność z powodu ospy w Paryżu. Od r. 1871 zmarło na ospę w Paryżu:

1871	15000	1882	661
1872	102	1883	453
1873	17	1884	75
1874	46	1885	194
1875	253	1886	216
1876	378	1887	394
1877	136	1888	292
1878	89	1889	130
1879	911	1890	76
1880	2260	1891	39
1881	1041	1892	42

W r. 1893 ilość zgonów z powodu ospy była znacznie większą niż w 1892, atoli cyfry jeszcze nie ogłoszono.

Szpital dla dzieci gruźliczych w Villiers-sur-Marne. Dzięki dobroczynności publicznej powstał przed 4 laty w Ormasson szpital przeznaczony do leczenia bezpłatnego dzieci gruźliczych. Ponieważ szpital ten sto łóżek zawierający, nie mógł pomieścić zgłaszających się kandydatów, obecnie rozpoczęto budowę nowego szpitala czyli t. z. „pawilonu dla dzieci Francji“ na 80 łóżek; za projekt pawilonu tego Akademja nauk moralnych i politycznych udzieliła towarzystwu opieki nad dziećmi gruźliczemi wielki swój medal. Pawilon którego koszt wyniesie około 250,000 franków, obok wzorowych urządzeń sanitarnych, umywalni, gabinetu wodoleczniczego, klozetów i t. p., przede wszystkim imponować będzie przestrzenią swą i wentylacją. Sala dla chorych obejmuje bowiem 10000 metrów sześciennych przestrzeni, czyli na łóżko przypadnie 120 metrów sześciennych. Powietrze przez liczne otwory wchodzące do sali już to o ciepłocie zewnętrznej, już ogrzewane kaloryferami będzie uprzednio filtrowanem w kanałach. Powietrze zużyte wychodzić będzie przez liczne otwory w plafonie (wysokość sali wynosi 12 metrów). Wentylacja dostarczy 200,000 metrów sześciennych powietrza dziennie. Rano i wieczór wytwarzaną będzie sztuczna atmosfera, a mianowicie powietrze świeże dochodzące z zewnątrz przepuszczane będzie przez zbiornik z płynem zawierającym kreozot, eukaliptol i terpentynę.

(*Révue scientifique*, 13 stycznia 1894).

Przyrost ludności w Bułgarji. W d. 1 stycznia r. 1893 odbył się spis ludności w Bułgarji, który powtarza się tam co 5 lat. Wyniki były następujące:

W r. 1888 ludność wynosiła 3,514,375 czyli $31\frac{3}{4}$ na kilometr kwadr.

W r. 1893 „ „ 3,305,458 „ $33\frac{1}{3}$ „ „

przyrost tedy ludności wynosi 0,96% rocznie.

W r. 1888 przypadło na 1000 mężczyzn 965 kobiet, w 1893—958.

Większy przyrost mężczyzn niż kobiet przedstawia zjawisko powszechne w południowo-zachodniej Europie, a mianowicie: w Bukowinie przypada na 1000 mężczyzn 993 kobiet, w Dalmacji—981, w Serbji—947, w Rumunji—944, w Grecji—906, w Bośni—895.

Ludność Sofji wzrasta o 10% rocznie wynosząc obecnie 46593. W Filipopolu: przyrost wynosi 2%, w Warnie 1,6%. (*Révue scientifique*, str. 126, 1894).

Konserwowanie jaj. Zörkendörfer nadmienia o dwóch typach jaj zepsutych. Pierwszy, najczęściej spotykany typ przedstawia z początku rozrzedzone, później szarawe i wreszcie zielono-szare białko; żółtko staje się zielonawo-czarnem, a wreszcie cała zawartość jajka przedstawia płyn zielonawo-czarny właściwego odoru jaj zepsutych. Drugi typ nie przedstawia w żadnym okresie czarnego zabarwienia, ale żółtko miesza się z białkiem i przedstawia w końcu jedną ciecz gęstą cuchnącą jak wypróżnienia ludzkie. W liczbie 80 jaj badanych, było 38 zepsutych pierwszego typu, 20 drugiego, a 5 spleśniałych.

Według doświadczeń autora, skorupa jaj nie przedstawia filtru dla mikrobów: jeżeli napełnioną buljonem skorupę jaja włożyć w inny również sterylizowany buljon i zakazić ten ostatni następnie mikrobami, nprz. bac. prodigiosus, to po upływie 2–3 dni bakterje te znajdą się w buljonie zawartym w skorupie. Bakterje wykrywane w jajach zepsutych należą zwykle do jednej z dwóch kategorii a mianowicie do gatunków wytwarzających siarkowodór lub do wytwarzających barwnik zielony fosforyzujący. Wszystkie bakterje te dobrze rozmnażają się przy ciepłocie pokojowej, szybciej w wilgotnej atmosferze niż w suchej.

Większość bakterji w mowie będących ginie w ciepłocie przewyższającej 40° C. dla tego Zörkendörfer radzi jaja przeznaczone do konserwowania przez dłuższy czas ogrzewać w ciągu dwóch dni do 50° i potem przechowywać w suchem miejscu. Najlepszy sposób atoli, według badań autora, polega na powleczeniu jaj werniksem ponieważ wszystkie bakterje o których mowa należą do aerobów; po upływie 2 miesięcy jaja powleczone werniksem były zupełnie niezmienione, gdy inne uległy zepsuciu. Zresztą sposób ten już był używany poprzednio i autor właściwie nadał mu tylko naukową podstawę. (*Révue scientifique*, 27 stycznia 1894).

Studentki medycyny w Genewie. Profesor Laskowski z Genewy nadmienia, iż w ciągu 17 lat ubiegłych, przyjęto na wydział medyczny w Genewie 175 kobiet, w tej liczbie było 50 polek. Z pomiędzy tych ostatnich cztery tylko ukończyły kursa, co się stało z innymi niewiadomo. Z liczby 125 innych, 10 otrzymało stopień, a z tych 1 zmarła, dwie porzuciły medycynę i wyszły zamąż, 4 mają umiarkowaną, a 3 znaczną praktykę. Los innych nie jest znany autorowi.

(*Révue scientifique*, 27 stycznia 1894).

Nowy przetwór pożywny. Angielska firma „Liquor Carnis Company“ wypuściła w obieg nowy przetwór pożywny przeznaczony do zastąpienia tranu przy równoczesnem nadaniu przetworowi innych nie zawartych w tranie składników. Przetwór ów, nazwany przez wzmiankowaną firmę „Virol“ przyrządza się ze szpiku kostnego rozpuszczonego przy niezbyt wysokiej ciepłocie, z jaj surowych i po części ze skorup tychże traktowanych sokiem cytrynowym, wreszcie z wyciągu słodowego. Emulsja, jak wskazuje podany przez „British med. Journ.“ rysunek mikroskopowy, jest tak subtelną jak mleko kobiece; zawartość zaś składników proteinowych i węglowodorów.

Wystawa pamiątek po Jennerze miała miejsce świeżo w Bristolu (w Anglii). Acz wielce niekompletna, dała ona zwiedzającym sposobność obejrzenia portretów samego Jennera i krewnych jego, pierwszych wydawnictw sławnego męża oraz szeregu rękopismów.

Szarlatanizm leczniczy w Japonji. Pewien szarlatan, Nobuyama z Osaka, doszedł do wielkiej fortuny wypuściwszy w świat t. zw. „senkintan“ czyli „tysiąc dukatów warte lekarstwo“ rozumie się na wszystkie choroby. Lek ten roznoszą setki agentów w specjalnych uniformach po całym państwie japońskim, głośno wykrzykując po wsiach i miastach zalety cudownego leku.

(*The Brit. med. Journ.* 13 stycznia 1894).

Ciekawe wyniki spisu jednodniowego w Anglji. Jednym z najciekawszych wyników spisu ludności z r. 1891 jest znaczne zmniejszenie liczby dzieci do lat 10. Pochodzi to od zmniejszonej liczby urodzeń w ciągu 10 letniego okresu od r. 1881—1890, która wyniosła 32,5 na 1000 żyjących, gdy w dwóch poprzedzających dziesięcioleciach była 35,2 i 35,4. W ciągu trzech lat 1890—1892 liczono 264 dzieci żywo urodzonych na 1000 kobiet w wieku reprodukcyjnym, gdy w r. 1881 stosunek ten wynosił 286, a w r. 1871—292 na 1000. Zmniejszona liczba małżeństw i starszy wiek zawierających związki małżeńskie stanowią główną przyczynę wzmiankowanego faktu.

Z tegoż spisu ludności, a mianowicie z różnicy liczby żyjących kawalerów i panien oraz żonatych i zamężnych lub wdów i wdowców wynika, że śmiertelność kawalerów i panien większa jest niż tych ostatnich.

(*The Brit. med. Journ.* 13 stycznia 1894).

Tyfus na Rivierze. W okolicy Ventimilji na granicy włoskiego i francuzkiego pobraża morza Śródziemnego wybuchła w styczniu panująca do dziś dnia poważna epidemia tyfusu brzuszego. Pierwotnie chorowali tylko żołnierze, potem przeniosła się i do ludności cywilnej. Władze sanitarne przypisują powstanie epidemii złej wodzie do picia.

(*The Brit. med. Journ.* N. 1724).

Ozon i influenza. Z wyników statystycznych ogłoszonych przez biuro sanitarne stanu Michigan, znać jakoby pewien stosunek pomiędzy ozonem atmosferycznym i influencją; mianowicie zaś liczba wypadków influenzy zwiększa się w miarę zwiększenia ilości ozonu w powietrzu.

(*Révue scientifique*, 6 stycznia 1894).

Kwestja palenia zwłok w parlamencie angielskim. Wiadomo, że oprócz etycznych, z religją pewien bardzo oddalony związek mających przeszkód względem palenia zwłok, za szkopuł najważniejszy uważany jest wzgląd sądowo-lekarski, a mianowicie zniszczenie śladów zbrodni. Otóż obecnie komitet izby gmin rozważył wszechstronnie ten szkopuł i rozpatrzenie ponowne kwestji w mowie będącej przy uchwale angielskiego towarzystwa kremacji o wiele zmniejszyło znaczenie przeszkód sądowo-lekarskich. Należy zważyć przedewszystkiem okoliczność, że przy zwykłym grzebaniu zmarłych nie tak często można polegać na ekshumacji, jakby się zdawało nie zbyt krytycznie patrzącym na rzecz, a mianowicie: grzebanie zmarłych we wspólnych trumnach, balsamowanie ciał, umyślna zamiana świadectw o śmierci i inne nadużycia mogą uniemożliwić wykrycie zbrodni przez ekshumację, a w tych wypadkach właśnie formalności połączone z paleniem zwłok byłyby o wiele pożyteczniejsze, albowiem, według praktyki towarzystwa kremacyjnego, przed spaleniem ciała musi być przedstawiony przez dwóch lekarzy podpisany certyfikat, że niema żadnych okoliczności które mogłyby nasuwać myśl o potrzebie ekshumacji; nadto w wypadkach byle jakiej wątpliwości, mogą być zachowane w wysoku cząstki wątroby, nerek lub płuc.

(*The Brit. med. Journ.* 20 stycznia 1894).

Fotometr kieszonkowy. „Révue scientifique“ z d. 6 stycznia podaje za pismem „Industrie électrique“ opis prostego fotometru kieszonkowego wynalazku Simonowa. Fotometr ten składa się z książeczki o 24 kartkach, z których pierwsza jest barwy jasno szarej, a każda następna jest coraz ciemniejszą; ostatnia prawie czarna. Na każdej stronie wydrukowano kilka zdań rozmaitym drukiem. Książka trzymaną być winna w odległości 35 centymetrów i dla ocenienia oświetlenia danej przestrzeni wskazówką służy kartka od której zaczyna się niemożność rozróżniania liter. Nie zwrócono wszakże, zdaje się, uwagi na różnicę siły widzenia osobników posługujących się fotometrem.

Wiadomości drobne. Statystyka wykazuje, że śmiertelność dzieci w niektórych miejscowościach fabrycznych jest w stosunku prostym do liczby kobiet pracujących w fabrykach. W okręgu np. Staffordshire (Anglja) śmiertelność dzieci młodszych niż roczne była wyraźnie różna w 3 dzielnicach: w jednej wiele kobiet pracuje w fabrykach, w drugiej tych kobiet jest mniej, w trzeciej — żadna nie pracuje w fabryce. Śmiertelność na tysiąc wynosiła:

	I	II	III	
W r. 1881—1890	195	166	152	
1889—1892	196	173	160	(<i>The Lancet</i> 25, XI, 1893).

+ Angielskie towarzystwo opieki nad dziećmi, w ciągu 4 lat swego istnienia wykryło 34,000 rodziców i opiekunów źle obchodzących się z dziećmi i obroniło tym sposobem 90,000 dzieci. Towarzystwo albo ostrzega albo wprost pozywa przed sądy, szczególnie nadzór istnieje nad kobietami biorącymi dzieci cudze na wykarmienie.

(*The Lancet*, 2, XII, 1893).

× Według Bailey'a (z Manczestru) powietrze miast przepuszcza o 35—50% mniej promieni słonecznych, niż powietrze wsi w zależności od zawieszonych w niem cząsteczek dymu.

(*The British Journal*, 2, XII, 1893).

× W Birmingham (stan Alabama) wybuchła w więzieniu epidemia zapalenia płuc, z której zmarło 30, a na którą zapadło 93 osoby. Po dokładnej dezynfekcji izb, odzieży, bielizny, pościeli i t. d. epidemia natychmiast wygasła.

(*The New-York M. Record* 18, XI, 1893).

+ W Springfield (stan Massachussets) wybuchła epidemia tyfusu; z liczby 150 chorych—135 otrzymywało mleko z jednej fermy, w której panował tyfus. W tymże stanie, w m. Sommerville, w 32 wypadkach tyfusu przenośnikiem zarazka okazało się też bezsprzecznie mleko.

(*The Boston M. Journal* 16, XI, 93).

× Liczba lekarzy kobiet w Stanach Zjednoczonych A. P. dochodzi 2,500.

× Brytańskie towarzystwo ratowania tonących ocaliło od r. 1823 życie około 40,000 ludziom.

ODCINEK.

ODKRYCIE WODOCIĄGÓW DAWNYCH
NOWEJ WARSZAWY.

(Ze „*Starożytności Warszawy*“ Weynerta).

W roku 1851 za potwierdzeniem planu przez rząd i miejscową władzę, mając sobie rzeczony właściciel Klemczyński dozwoloną budowlę wystawienia murowanej oficyny od ulicy Koźlej, przystąpił na wiosnę, po rozszerzeniu dawnych budynków gospodarczych, do kopania fundamentów. W ciągu tej roboty, gdy ziemię do trzech łokci miary ostatniej polskiej od poziomu zaczęto wydobywać, natrafiono na rurę drewnianą, zupełnie podobną do tych, jakie wodę źródłową do Starego Miasta dziś jeszcze dostarczają. Coby to były za wodociągi, nie znając przeszłości stolicy, zwłaszcza omylony istniejącą pompą w samym rynku Nowego Miasta, gdzie woda ze źródła miejscowego dostarczaną dziś bywa: nie umiał sobie wytłumaczyć rzeczony właściciel. Jako jednak technik, a przytem zwiedziony pozorem, iż w tymże domu równie jak w niektórych sąsiednich kamienicach, dla braku dostatecznych źródeł nie było pomp dostarczających wodę, wpadł na domysł: że może dla nieistnienia właśnie tej wygody w jego domu, jeden z poprzednich spomnionej posesji właścicieli, za zgodą okolicznych sąsiadów, mających obfite źródło w swoich posiadłościach, umówił się, aby wodę z sąsiedzkiego domu, dla wygody mieszkańców jego kamienicy, sprowadzać za pomocą takiejże rury podziemnej, z okolicy na zachód położonej. Przegrodzenie domu № 329 przez publiczną ulicę Koźlą od sąsiadów strefy zachodniej, jeszcze więcej utwierdzało go w tem mniemaniu. Jako więc szczegół dotyczący tylko wygody, prywatnych mieszkańców pojedynczego domu, niegodny wiadomości ogółu, nie podał go do pism publicznych. W tych dniach atoli, odbyta towarzysko przyjacielska pogadanka, zdarzenie to, nie mające na pozór żadnej wartości, przy nagromadzeniu przez nas poprzedniemi innych dowodów o wodociągach dla Nowej Warszawy, wyświeciła nam daleko większe pole, bo zakładu dobro publiczne obchodzącego.

Wykarczowane rury w roku 1851 były pojedyncze, z drzewa sosnowego, dobrze jeszcze zachowanego, w jednej sztuce bez żadnych spająn z drugimi: umieszczone były w kierunku przekątnej równoległoboku zajmowanego na wystawienie budowli, położenie ich zaś ge-

ograficzne było od zachodu na wschód, to jest od ulicy Franciszkańskiej w przekątnej ku rynkowi Nowego Miasta. Głębokość ich zakopania w ziemi, wynosiła trzy łokcie niżej poziomu dzisiejszej ulicy Koźlej, a zatem taka sama, jaka w dawnych wodociągach do zamku była zachowana. Że zaś dłużej one rozciągały się jak założone fundamenta przestrzeni ziemi obejmowały, kazano więc je urządzić tylko w takiej części, jaka była potrzebna do budowli, reszta zaś szczątków pozostaje dotąd zakopaną.

Ażeby wygrzebaną po raz pierwszy przeszłość w całym świetle przedstawić, musimy ją na mocy najdawniejszych dowodów, w najdrobniejszych szczegółach skreślić.

Nowa Warszawa powstając obok swej poważnej matki, na tem samym wzgórzu jakie wspaniale panuje nad odwieczną i obszerną Wisłą, zasilana pokarmem swej życiodawczej rodziny, na wątłych i nieznanych dotąd podstawach wzrastając przed r. 1408 ¹⁾ we wszystkich niemal prawach, zakładach, zwyczajach, dochodach, naśladowała swą poważną matkę Starą Warszawę. Opatrzona już od r. 1392 duchownym zasiłkiem w świątyni Boga Rodzicy, w jej obwodzie wystawionej, tuliła się przy jej łonie w małym obrębie, który jakkolwiek szczupłą ilość pałaców, domów i domków zawierał, mieścił atoli w sobie niejedną ważną przeszłość, obchodzącą całe dzisiejsze miasto a nawet losy kraju. Nieznana dotąd jej dziejowość w szczegółach, tem więcej godną jest, abyśmy jej poświęcili więcej pracy w poszukiwaniach historycznych. Nim one wszystkie będą wiadome, a ich jest mnóstwo, sam przedmiot dzisiejszy nakazuje nam powrócić do tego, cośmy sobie zamierzali.

Przez spalenie zupełne Nowej Warszawy około roku 1471, strawione siłą ognia wszystkie jej bez wyjątku przywileje i prawa, pozabawiły nas możności wykrycia i jej założenia i wzrostu do tej epoki. Na usilną prośbę zniszczonych mieszkańców, Bolesław książę mazowiecki, Rusi i dziedzic ziem: warszawskiej, rawskiej, sochaczewskiej, gostyńskiej, zakroczymskiej i bełzkiej: przywilejem w Warszawie *sabbatho ante dominicam Invocavit* (d. 2 marca) roku 1471 nadaje temu miastu postrzygalnię i łaźnię; 2-re przywilejem w Warszawie *feria quinta infra octavas Epiphaniarum* (d. 9 stycznia) r. 1476, podarował sześć morgów (*virgulta*), które dzierżył Zantek jako wolne od wszelkich danin i ciężarów, a to na utworzenie wygonu dla bydła do mieszkańców Nowej Warszawy należącego. 3-cie przywilejem w Zakroczymiu *feria quarta post dominicum Invocavit* (d. 26 lutego) r. 1477 potwierdził wszystkie dawniejsze prawa, swobody, przywileje,

¹⁾ Najdawniejszą dotąd wiadomość o Nowej Warszawie znajdujemy w przywileju Janusza starszego księcia mazowieckiego, danym w Warszawie w dniu św. Jana Ewangelisty roku 1408; dyplom ten dosłownie z oryginału jest zamieszczony w „Starożytnościach Warszawy“ T. I, str. 78.

urządza władzę sądową podług prawa chełmińskiego, uwalnia od cel w Mazowszu, nadaje jeden jarmark na św. Jadwigę, jedną jatkę rzeźniczą i t. p.; słowem to wszystko, co mogło być potrzebne odradzającemu się miastu. Znaczna przestrzeń podarowanych gruntów przez ks. Bolesława, zasilana obfitemi źródłami, dozwoliła nowemu grodowi wyczerpnąć z tego dobrodziejstwa kilkorakie korzyści. Z poniższych dowodów przekonywamy się, że między innemi sposobami ciągnięcia dochodów z podarowanych morgów, utworzenie zakładu dostarczania wody dla mieszkańców Nowej Warszawy, miało także miejsce. Równie jak i Stara Warszawa tak i nowy gród, naśladowując swoją rodzicę, wcześniej zauważył, iż sprowadzenie z blizkiej okolicy krynicznej wody za pomocą rur, było dla niego łatwiejszem i dogodniejszym jak wyszukiwanie w głębi ziemi źródeł. Jeszcze nie znano tu bowiem wówczas pomp ssących, a dobywanie za pomocą kołowrota, lub tak zwanych zórawi ze studzien, w razie pożarów, było nadzwyczaj powolne i bezkorzystne. Sam przykład wreszcie matki Warszawy, gdzie już od XVI wieku takie zakłady istniały, mógł być wywrzeć wpływ bezpośredni na założenie takowych w Nowem Mieście. Kiedyby jednak z pewnością te wodociągi do Nowej Warszawy były zaprowadzone, nie wiadomo; w miejsce wszelkich domysłów na nic nie przydatnych bez dowodów, przystępujemy do wyliczenia drobnych na pozór szczegółów, ale dziś bardzo szacownych, jakie w rachunkach podskarbińskich tego grodu, udało nam się pod r. 1600 wykryć. Oto ich szereg:

Wydatki między innemi.

1.	Rurmistrzowi daliśmy na św. Trójcę <i>suche dni</i> ¹⁾	złp. 1 gr. ²⁾	—
2.	Od skrzyni przed p. Dudkiem iż woda ciekła daliśmy chłopu co utykał i zakopał	"	— " 3
3.	Rurmistrzowi co luzował rury	"	— " 7
4.	Tego dnia za rurę nową	"	— " 15
5.	Daliśmy do kopania dołów na morgach	"	— " 20
6.	16 stycznia rurmistrzowi	"	1 " —
7.	Od luzowania rur	"	— " 10
8.	20 stycznia rurmistrzowi (nie ma za co; prawdopodobnie za smołę)	"	— " 2
9.	23 stycznia chłopu co odkopywał stare rury	"	— " 4
		do przeniesienia	złp. 4 gr. 1

¹⁾ W dawniejszych rachunkach nie liczono na kwartały w wypłacaniu pensji rocznych, ale na *Suche dni* (quatuor tempora), które, jak wiadomo, cztery razy do roku przypadają w odstępach blizko trzech miesięcznych.

²⁾ Wszystkie tu przytoczone monety są podług ówczesnej wartości, która była 10 razy większą od dzisiejszej.

		z przeniesienia . . .	złp. 4 gr.	1
10.	24 stycznia temuż za toż samo	" — "	"	4
11.	Chłopom dwiema co odkopywali w ratuszu (Nowego Miasta)	" — "	"	8
12.	26 stycznia tymże chłopom	" — "	"	8
13.	Znowu chłopom za półtora dnia	" — "	"	6
14.	Chłopom i furmanom za półtora dnia, co przewieźli rury	" — "	"	10
15.	Zapłaciliśmy rurę, rurmistrzowi daliśmy	" — "	"	15
16.	A na piwo co naprawiał rurę	" — "	"	5
17.	Rurmistrzowi na gorzałkę	" — "	"	2
18.	Temuż (nie ma za co; prawdopodobnie za rurę)	" — "	"	15
19.	Chłopom od zakopania rur w ratuszu	" — "	"	12
20.	Za obręcz do luzowania rur	" — "	"	2
21.	Rurmistrzowi (nie ma za co)	" — "	"	2
22.	28 marca chłopom od rur	" — "	"	4
23.	Chłopom co zakopywali rury	" — "	"	4
24.	6 kwietnia rurmistrzowi (nie ma za co; prawdopodobnie jego żołąd)	" — "	"	30
25.	20 kwietnia daliśmy rurmistrzowi	" — "	"	2
26.	Chłopom dwiema co odkopali rurę w sobotę Wielkanocną	" — "	"	10
27.	Rurmistrzowi do rur przed ratuszem na targaniec	" — "	"	2
28.	Item na smołę warzoną	" — "	"	2
29.	Chłopu od kopania	" — "	"	3
	Razem	złp. 8 gr.	27	

Ogół wydatków Nowej Warszawy w tym roku wynosił złp. 121 gr. 6 ¹⁾, że zaś utrzymanie samo wodociągów kosztowało złp. 8 gr. 27 zatem blisko $\frac{1}{13}$ część wszystkich wydatków; porównywając zaś z innymi tytułami, utrzymanie wodociągów, największy koszt obejmowało. Cóż albowiem mogło być użyteczniejszego dla powstającego miasta, zwłaszcza przy istnieniu wielu domów i zabudowań drewnianych, które dwukrotnie już przed rokiem 1471 i około r. 1546 zupełnie pogorzały!

Po przyłączeniu Mazowsza do ciała narodu roku 1526, królowie polscy zaczawszy od Zygmunta I, troskliwie myśleli o polepszeniu podupadłego i zniszczonego pożarami miasta. Sam Zygmunt I trzy nadał przywileje Nowej Warszawie, któremi różne źródła dochodów dla tego grodu zapewnił. Wszyscy następni królowie polscy, nie wyłączając nawet zbyt krótko dzierżącego berło Henryka Walezyusza, kolejno naśladowali swego poprzednika. Władysław IV jednak szcze-

¹⁾ Dochodu było w tym roku złp. 115 gr. 24, dziś około rsr. 156. Z tak szczupłej ilości można wnioskować o małych źródłach uposażenia tego miasta.

gólnie o to miasto okazał się dbałym. W przywileju bowiem między innymi danym w Warszawie d. 10 sierpnia 1637 r., nie tylko potwierdził Nowej Warszawie wszystkie nadania swoich poprzedników, ale szczególną pieczołowitość okazał, w lepszym urządzeniu i utrzymaniu wodociągów dla tego grodu. Oto myśli dosłowne prawodawcy: „*quoniam vero in aquaeductum nullas impensas erogant, ipsi civitati medietatem jure caducorum ex gratia et munificentia nostra regia donamus ita ut magistratus praefatae civitatis jure mediante eadem caduca adeat decretoque adjudicata apprehendat et in aqueductum ac reparationem viarum et munitionem civitatis convertat*. Ponieważ zaś wiele wydatków ponoszą na wodociągi, z łaski przeto i hojności naszej królewskiej nadajemy temuż miastu, połowę dochodów z kaduków w tym sposobie, iżby magistrat rzeczzonego miasta, z mocy niniejszego prawa, wspomóżony temi kadukami, oraz wyrokiem przysądzonemi dochodami, zajmował i obracał na wodociągi, naprawę dróg i obronę miasta.“

W pierwszej połowie XVII wieku wyczytujemy w księgach radzieckich Nowej Warszawy różne wzmianki, bądź względem rozporządzeń, jakie co do wodociągów dla tej części miasta wydawano, bądź względem spraw o nie prowadzonych. Pod rokiem 1611 *feria secunda ante dominicam Laetare* (d. 7 marca) na publice¹⁾ tego miasta uchwalono „co się tyczy panów piwowarów, którzy ze skrzyń miejskich wodę biorą do piwa, takowi według pierwszej uchwały mają dawać po groszy trzy od każdego waru“²⁾. W tymże roku Wawrzyniec Karolik burmistrz Nowej Warszawy, powodowany gorliwością o utrzymanie nadpsutych zakładów dostarczających wodę dla tego grodu, zaniósł do akt radzieckich jawną protestację w tych wyrazach „*Famatus Laurentius Karlik proconsul modernus manifestatus est quod fontes in campo ex quibus aqua ad hanc civitatem profluit destructae sunt, uleo ipse prospiciendo ne hoc damnum negligentiae suae in posterum ideo tetur, coram dominis et confraternitatibus cum gravi querela manifestatur*. Sławny Wawrzyniec Karolik terażniejszy burmistrz zaniósł skargę, iż źródła w polu z których woda do tego miasta przyplywa zniszczone są; zapobiegając przeto, ażeby szkoda taka nie była napotem przypisywaną jego niedbałości, oświadczył na publice wielki swój żal i ubolewanie przed pp. rajcami, ławnikami i gminnemi“³⁾. W roku 1618 na posiedzeniu tegoż miasta zapadła uchwała „aby żaden z sąsiadów nie śmiał i nie ważył się wody brać do warzenia piwa, w skrzyaniach w rynku pobudowanych, a nadto, aby żaden z sąsiadów nie brał

¹⁾ Publika, byłoto jawne posiedzenie magistratu z wszystkich trzech porządków miasta, t. j. rajców, ławników i gminnych; burmistrz prezydował. Zbieranie się na niem ludu, odbywało się za pośrednictwem dzwona, na wieży ratuszowej umieszczonego.

²⁾ Księga radziecka Nowej Warszawy XI.

³⁾ Tamże str. 30.

wody do warzenia piwa, z nalewki pierwszej od rur miejskich w polu, ale wolno brać z dalszych nalewek; a gdzieby który z nich był w tem przeświadczony, ma popadać winę urzędowi na opatrowanie nalewek groszy polskich dwadzieścia (dziś około kop. 90) ¹⁾. W roku 1641 w sprawie Wojciecha Borowczyca a magistratem tego miasta, wydano wyrok w tych słowach: „*occasione* z nalewki wody brania miejskiej i konia wpadnienia do nalewki, przez co zamrożona woda rury popsowała podczas zimy“ winowajca oprócz naprawienia własnym kosztem w przeciągu tygodnia, skazany został na karę 5 grzywien (dziś około rs. 3 kop. 75) ²⁾. Wreszcie w roku 1646 taką wyczytujemy uchwałę w rzeczonych księgach: „*respectu* wodą opatrzenia nakazuje p. burmistrz panu szafarzowi, ażeby były rury wychędożone porządnie, rurmistrzów obstalowali, i pp. piwowarowie, ażeby swoją nalewkę przechędożyli *a ab octu praesenti* beczkami i fasami piwowarowie, aby nie brali ani ważyli się, pod winą trzech grzywien, co się ma począć dnia jutrzejszego“ ³⁾. Z porównania opisów, w księgach radzieckich, z szczegółami w rachunkach podskarbińskich zawartymi, nabieramy przekonania, że cysterny i wodociągi były robione w następującym sposobie: naprzód przy samych źródłach, z wielkiej skrzyni w ziemi cembrowanej drzewem, szły rury pojedyncze (w Starej Warszawie podwójne), które w pewnej przestrzeni długości, stosownie do potrzeby mieszkańców, znów łączyły się z następną skrzynią wodną, nieco mniejszą od pierwszej. Od tej ostatniej znów szły rury do następnej skrzyni i tak dalej, dopóki nie doszły do samego rynku Nowej Warszawy, gdzie koło ratusza (dziś nieistniejącego) znajdowały się. Rury były zakopywane ziemią, skrzynie zaś były otwarte i miały poddasze na oddzielnych czterech słupach. Ze skrzyń mieszkańcy czerpali wodę za pomocą naczyń zwanego *nalewką*, robionego z drzewa, a dla trwałości opasanego licznymi obręczami. Od tego naczynia zwano te małe rezerwoary nalewkami, podobnie jak i okolicę, kędy były prowadzone te wodociągi ⁴⁾. Ztąd poszło nazwanie Nalewek, które dawniej to miano nosiły, w kierunku dzisiejszej ulicy Franciszkańskiej i w części ulicy dziś Nalewek. Po wystawieniu kościoła i klasztoru ks. Franciszkanów, i po wyjściu z użycia wodociągów na początku XVIII w., okolica dawnych Nalewek przybrała miano dwojakię, to jest: dzisiejszej ulicy Franciszkańskiej i znanej wszystkim ulicy Nalewek.

Na mocy wyżej przytoczonych dowodów, możemy stanowczo wyrzec, iż Nowa Warszawa posiadała osobne wodociągi: idzie tylko teraz, abyśmy okazali ich początek i kierunek. W Album Literackiem,

1) Księga radziecka XI Nowej Warszawy str. 15.

2) Tamże księga 19, str. 124.

3) Tamże księga 20; str. 405.

4) Nalewki takie zwane także w Starej Warszawie około r. 1605 samowarami, a we 12 lat potem, kryniami, zdrojami.

szacownem dziele pod redakcją K. Wł. Wójcickiego wyszłem, zmarły niedawno Stanisław Lisowski w osobnym artykule (T. II str. 61 i następ.) o ulicy Nalewki, prostując mylne podania Ursyna, jakoby okolica rzeczona nosiła miano od Szymona Nalewajki, świętego tu w Warszawie, pierwszy przekonał gruntownie, że nie od tego przywódcy, ale od rur dostarczających wodę dla Nowej Warszawy. Nie znając jednak tenże pisarz pierwotnego położenia ulicy Nalewek, źródeł dostarczających wodę, ani kierunku rur, tak w texcie, jak też w objaśnieniu jego w odsyłaczu, utrzymywał (str. 63), iż ulica Nalewki wzięła początek od cystern znajdujących się pod № 2483 przy ulicy Karmelickiej, i pod № 555, przy ulicy Długiej, które dostarczają krynicznej wody do Starego Miasta czyli dawniejszej Starej Warszawy¹⁾. Że to jest błędem, wykazać nam należy.

Już wyżej wspomnieliśmy, że Bolesław książę mazowiecki darował w r. 1476 Nowej Warszawie sześć morgów zarośli (vir gulta); na utworzenie wygonu dla paszy bydła mieszkańców tego miasta. Z rachunków najdawniejszych tego grodu, jakie dotąd posiadamy z r. 1600 okazuje się, iż w tym czasie było 17 domków na tych morgach, a mianowicie posiadali je: Zofia Karaskowa, Jakób Igierski, Regina Strycharska, Matys Swiech, Stanisław Tracz, Matys Sarka, Szczepny Mularz, Dziurdziak Hajduk, Piotr Cieśla, Wojciech Grotha, Jan Gowienko, Jurek Dziad, Januszowa Hajduczka; w końcu zaś tego spisu dodane ręką podskarbiego Nowej Warszawy te wyrazy: „z domów na stagnach (na źródłach lub stawach) mieszczkich za Jana, Jędrzej Pacz dał gr. 20. Wawrzyniec Schocki gr. 30, Matias Kosarz gr. 6.“ Domki te wypuszczano na czynsze, które dochód tego rodzaju przynosiły Nowej Warszawie. Z rachunków następnych kilkunastu lat, i z planów dawnych przekonywamy się, iż morgi darowane przez Bolesława księcia mazowieckiego, rozciągały się: w kierunku dzisiejszej ulicy Franciszkańskiej, części Nalewek, obejmowały ulicę Geśią, i przedłużały się aż do samych granic wsi Woli. Morgi te, po utworzeniu wodociągów dla Nowej Warszawy, przy pomnażającej się ludności i ilości ulic tego miasta, przeżywano w części Nalewkami dlatego, iż domy stawiano przy nalewkach czyli skrzyniach wodnych, połączonych rurami. Pierwszą wzmiankę o takiej ulicy znajdujemy w taryfie miasta Warszawy MS. z r. 1655.

¹⁾ Prawdopodobnie Lisowski został w błąd wprowadzony przez samego Erndtela, który na str. 123 mówiąc o początku czyli źródłach rur wodnych do Starego Miasta wyprowadzonych, dodaje „*excerto sub urbis Neostadiensis loco circa palatium episcopi Plocensis (dziś hotel drezdeński pod № 556) pertubulos accesum, praeter aquas ex fundo habere dicuntur*“ zatem i mylne zdanie tego autora także sprostujemy w tekście, jakto czytelnicy następnie przekonają się. Nigdy bowiem ani ulica Karmelicka, ani Długa nie należały do Nowej Warszawy lub do jej przedmieścia, ale pierwsza pod jurysdykcją miasteczka Leszna, a druga do Starej Warszawy, zostawały i mieściły się.

Piszący ją Franciszek Kazimierz Prusowski, syndyk i notariusz wójtowski, wylicza 25 domów na Nalewkach, i dwie blicharnie (zakłady do blichu) jakiegoś Franciszka i nową. W takimże spisie domów z r. 1659 znajdujemy szczegół, iż ulica Nalewki wychodząc z Ś-to Jerskiej po prawej stronie, obejmowała dom mały Matiasa rurnika, zapewne czuwającego nad utrzymaniem w porządku rur wodnych. Stanowcze jednak oznaczenie, gdzie były cysterny, dostarczające wody dla Nowej Warszawy, znajdujemy w lustracyi całego miasta z r. 1660 ¹⁾. Wyliczając piszący ją grunta Nowej Warszawy, w osobnym tytule, tak mówi między innymi co do naszego przedmiotu (str. 44 MS.):

1) „Ogonkowska rola, którą trzyma p. Korycki szafarz Jego Królewskiej Mości.

2) Sztuka roli ogonkowskiej, która miastu Nowej Warszawy należy, na której jest kilka domków, wygon miejski na którym rzapie²⁾ miejskie, z której woda do miasta Nowej Warszawy idzie i bydło wyganiają.“

Otóż mamy oznaczone miejsce, gdzie były rzapie czyli cysterny dostarczające wody dla Nowej Warszawy. Należy nam obecnie wykazać, gdzie ta rola ogonkowska leżała. po tej nici bowiem dojdziemy kłębka. Już wydaliśmy plan dotąd najdawniejszy Warszawy z roku 1667 ³⁾, na którym pod głoską K., w objaśnieniu obocznem, na tymże planie oznaczonem, tak spólcześnie napisano: „droga nowo uczyniona dla przejazdu do Woli, przez grunty ogonkowskie sierot Baryczki Mateusza.“ Otóż mamy ściśle oznaczone miejsce, gdzie były cysterny Nowej Warszawy. Że zaś część tych gruntów i drogi rozciągała się prawie do rogu dzisiejszej ulicy Gęsiej i Nalewek, zatem podług obecnego numerowania, które z r. 1784 bierze początek, miejsce cystern dla Nowej Warszawy przypada w posiadłościach domów pod № 2248^{ab} położonych.

Szczególnem zrządzeniem losu, posiadłość ta nader rozległa, będąca podług taryffy z r. 1784 własnością barona Dulfusa, była oraz kolebką moją, gdzie ujrzałem światło dzienne, i gdzie chwiejące moje stopy wieku dziecinnego do 6-go roku, nieraz przechodziły wokoło licznych źródeł i obszernych stawów, ażeby w niewinnych igraszkach spełnić dług wąłęgo wieku.

Któż z mieszkańców Warszawy podeszłych teraz wiekiem, i ciągle od r. 1809 bawiący w tem mieście, nie znał *Dulfusowskiego*, gdzie publiczność stolicy tak mile w ogrodzie obszernym, przy licznych źródłach i stawach ⁴⁾ przepędzała wieczory?! Któż z osób lubiących się

¹⁾ Pierwopis tej lustracji w aktach Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu, a kopja urzędowa w aktach dawnych Warszawy.

²⁾ Rzap wodny, krynica, skrzynia wodna, studnia nieżywej wody, cysterna. Linde.

³⁾ W „Starożytnościach Warszawy“ T. I str. 310.

⁴⁾ Było ich trzy znacznej wielkości o ile zapamiętać mogę.

bawić z owej epoki, nie spomni na *Dulfusowskie*, gdzie tak swobodnie i przyjemnie, po raz pierwszy w stolicy zaprowadzonym przysłuchi- wano się wieczorom muzycznym?! Czcigodny Łukasz Gołębiowski w opisie swoim Warszawy z roku 1825, już o nich mile wspomina na str. 223 ¹⁾, bo muzyka to język bóstwa, to węzeł łączący najpiękniej- sze wzruszenia serca z najszlachetniejszymi uczuciami, to narzędzie poruszające głazy pod dźwiękami Orfeusza! Co do nas, ani nam nie powstało w małej główce, że kiedyś losem rzuceni w zawód literacki, pierwsi wykryjemy, że źródło naszego życia było zarazem cysterną dostarczającą wody dla Nowej Warszawy!

Nietylko w posiadłości № 2248, ale i w sąsiednich domach, a mia- nowicie pod № 2285, 2286 i 2249 liczne stawy, prawie aż do r. 1827 poświadczały w owej okolicy o nadzwyczajnej ilości źródeł, które na- stępnie do dziś dnia, w zupełności prawie zasypane gruzami zostały. Na tych gruntach wzniesiono ogromne kamienice, zwłaszcza od czasu przeniesienia starozakonnych w te strony, a nadto utworzone ztąd place zajęto na inne zabudowania i dogodności gospodarskie.

Wykrycie rur wodnych w r. 1851 przy kopaniu fundamentów ofi- cyny murowanej pod № 329, porównane z wszelkimi powyższymi do- wodami z wieków poprzednich, przez nas przytoczonymi, stawia nas w możności wyrzeczenia stanowczego, co do kierunku wodociągów, jakimi Nowa Warszawa oddzielnie od starego grodu była zaopatrzona. Właściwe cysterny dla Nowego Miasta były umieszczone w pos- sesjach № 2248^{ab}, 2249 i 2285 ztamtąd prawie w prostej linii prze- chodziły przez ulicę Franciszkańską aż do Koziej, następnie prowa- dzono je ukośnie przez posesję Nr. 329 i sąsiednie w przecięciu aż do ratusza dawnego Nowej Warszawy, gdzie był wielki wodozbiór do czerpania dla mieszkańców tego grodu ²⁾. Z rachunków podskarbiń- skich tego miasta przekonywamy się, iż magistrat jego tak prowadził budowlę tych wodociągów, jak dzisiaj każdyby właściciel domu, dla prywatnego swego użytku działał. Zakupywano drzewo sosnowe zdol- ne na rury, kazano je swym pachołkom wiercić, wynajmowano robo- tników do pomocy płatnych dniowo; przez utrzymywanie zaś osobnego rurmistrza, któremu rzeczona władza zbyt skromną płacę oznaczyła rs. 1 k. 50 na kwaral, zapewniano mieszkańcom Nowej Warszawy główną i niezbędną wygodą.

Do któregooby jednak czasu te wodociągi istniały, w braku wszel- kich dowodów nie możemy z pewnością oznaczyć. Sądząc atoli ze szczątków dobrze zachowanych, jakie w posiadłości Nr. 329 były w r. 1851 wykryte, wnioskować możemy, iż najpóźniej do początku XVIII,

¹⁾ Wydanie z r. 1827.

²⁾ Na planie Warszawy z roku 1667, budowla głoską S oznaczona, zdaje się także określać taki wodozbiór w rynku Nowej Warszawy; nie mając jednak na to dowodu, pozostawiamy wątpliwość tę do dalszych poszukiwań.

wieku trwały. Ponieważ zaś Erndtel, tak szczegółowo w swoim dziele rozbierający wody warszawskie około r. 1730, co do cystern, studzien i rzeki Wisły, nie już nie wspomina o tych wodociągach, lubo o innych jakoto: do Starej Warszawy i do zamku wyprowadzonych przytacza; prawdopodobnem jest więc, iż epoka ich zaniedbania na początku XVIII wieku jest prawdziwą. Wniosek nasz popieramy i tem spostrzeżeniem, na wiarogodnych dowodach opartem, że wspomniany autor opisując dobroć i gatunek wód całej Warszawy, ze względu na zdrowie ludzkie, pierwszeństwo przyznaje przed wszystkiemi temu źródłu, jakie istniało w Nowej Warszawie, przy drodze do gmachów gwardji niegdyś koronnych, a dziś znajdującego się przy cytarzeli Aleksandryjskiej. Za czasów Stanisława Poniatowskiego źródło rzeczone, jak wiadomo, opatrzone murowaną budowlą, znane było do naszych czasów pod mianem jego okolicy: *Nad zdrojami*. Nadto Kalendarzyki warszawskie z pierwszej połowy XVIII wieku już wspominają o studni w Nowej Warszawie istniejącej; przypuszczać więc prawdopodobnie można iż zasilone rzeczone miasto podręczną pompą ssącą, mniej bez porównania kosztującą, oraz krynica najzdrowszej wody w Warszawie, nie potrzebowała kosztowniejszy dawny zakład wodociągów utrzymywać.

Kończąc opis naszego przedmiotu, winniśmy dodać pod względem hydrostatycznym i hydraulicznym, że położenie niwellacyjne okolicy Nawełek, względem Rynku Nowego Miasta było bardzo dogodne dla dostarczania krynicznej wody: poziom bowiem Nawełek, przy zetknięciu się ulicy Ś-to Jerskiej z tą częścią miasta, podług dzisiejszej miary rossyjskiej, biorąc zero Wisły za zasadę, ma się jak 97: 77, to jest poziom Nawełek wynosi 97 stóp cali 2, zaś poziom Rynku Nowego Miasta wypada na 77 stóp rossyjskich; różnica zatem blisko 20 stóp co do spadku dozwoliła nader łatwo sprowadzać z okolicy Nawełek wodę dla tego miasta, bez żadnych maszyn, jedynie za pomocą samego położenia niwellacyjnego.

Redaktor i Wydawca *J. Polak*.

Wyszły świeżo z druku podręczniki naukowe pedagoga *Plato v. Reussnera*:

Najlepsza Metoda języka Niemieckiego, wydanie XI, kurs niższy, cena 60 kop. i **Najnowszy Elementarz Polski** wydanie VI, cena 4 kop.

Ta ostatnia broszurka pozyskała sobie już wielką wziętość wśród biedniejszej klasy ludności z przyczyny praktycznego układu i bardzo przystępnej ceny. Albowiem 4 kop. za Elementarz z wzorkami pisma, obejmujący 3 arkusze druku, w kolorowej okładce papierowej, to bacznie niska cena, to zaledwie zwrot kosztów za papier i druk. Autor-wydawca ma tu na celu tylko dobro biedniejszego ogółu.

Dr. Ig. Baranowski

MATTONI'S

GISSHÜBLER

reinsten
alkalischer

SAUERBRUNN

ZAKŁAD KURACYJNY

I WODO-LECZNICZY

Giesshübl-Puchstein

pod Karlsbadem

ŹRÓDŁA

Giesshübler Sauerbrunn

MATTONI'EGO.

Najlepszy napój dietetyczny i chłodzący.

HENRYK MATTONI, Franzensbad, Karlsbad, Wiedeń, Peszt.

247912

Przygotowanie i sprzedaż dozwolona na ogólnych zasadach handlu.

WODA MEXICO

FELIKSA WARESKIEGO.

Skuteczny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy.

**Główny Skład: przy Składzie Aptecznym,
Tłomackie Nr. 13, w Warszawie.**

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.

**Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI**

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych,

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

Fabryki

ulica

„LELIWA”

w Warszawie

Zgoda Nr. 6.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

Strzedz się podrabia-
nych i naśladowanych

Zwrócić uwagę na fir-
me i na opakowania.

PRZETWORY CHEMICZNE Z REICHENHALL

J. MACK'A,

Wszelkie żądania Cenników ułatwiają się franco. Adresować należy: **Władysław Strakacz**, Miodowa 12, Warszawa.



Sprzedaż w o wszystkich pierwszorzędnych Składach Apteicznych i Aptekach.

nagrodzone na wystawach: w Wiedniu r. 1873 i w Filadelfji r. 1878; przyrządzone po raz pierwszy w r. 1856 przez Aptekarza Mat. Mack.

Gdy przetwory wyrabiane z igieł, jodeł i sosen *zwyczajnych* od dawna są znane z dobroczynnych swych własności, tem w większym przeto stopniu stosuje się to do pokrewnych im przetworów z sosny *alpejskiej*, która w krótkim czasie zyskała rozgłos w Europie.

Gatunek *sosny pinus pumilio* rośnie w takich miejscowościach, w których żadne inne drzewo wegetować nie może, pokrywa on suche i strone skały wapienne Alp, na wysokości 4000—7000 stóp, i posiada własności aromatyczne w daleko wyższym stopniu niż gatunki niżej rosnące, a to z powodu obfitości części balsamicznych, które w sobie zawiera. Ztąd pochodzi wyższość przetworów z tej sosny nad wszelkimi innymi w podobnym rodzaju.


Olejek eteryczny z sosny Alpejskiej Pinus Pumillo wytwarza się za pomocą dystrylacji ze świeżych igieł i cienutkich gałązek, jest zupełnie lotny i parując komunikuje powietrzu wysoce przyjemny i zdrowy aromat lasu sosnowego z kąd wypływa pożyteczność olejku do kadzenia w pokojach. Olejek jest barwy 2^o.8 zielonej, łatwo znikającej. rozpuszcza się z łatwością w alkoholu i posiada własność *przemieniania tlenu powietrza w ozon*. W szczelnie zamkniętych flakonikach można olejek ten przechować przez lata całe niezmiennym.

Z licznych zastosowań najbardziej zasługują na wzmiankę inhalacje, które okazały wyborne skutki w zakładzie inhalacyjnym Mack'a i nadają się do powszechnego użytku w pokojach.

Sposób użycia. Dla zastosowania inhalacji poddaje się parowaniu w ciepłym miejscu na arkuszu papieru 10—15 kropel olejku. Nie należy jednak kłaść papieru na piecu, gdyż zapach bywa wówczas przypalony i nazbyt mocny. Można również wpuszczać 10—15 kropel olejku do wody gotującej i wzięwać wraz z parą takowej. Przy *koklusz*u pożytecznym jest zwilżanie odzieży olejkiem poniżej podbródka. *Wyborne zastosowanie przedstawia mieszanka 10—15 kropel olejku z wodą i spirytusem. Po należytem skłóceniu płynu, rozpylać go należy pulweryzátorem, przy czem tworzy się odwanijająca balsamiczna atmosfera lasu sosnowego.* Do wcierań używa się mieszanki olejku z 3—4 częściami olejku tłustego (oliwy) lub spirytusu. *Olejek czysty wyborne działa przy zastarzanych reumatyzmach, użyty w postaci wcierań.*

Perles gelatinos. cum ol. pin. pumil. aeth. Jeżeli użycie olejku terpentynowego do wewnątrz, od tak dawna się praktykuje, przeto tembardziej zasługuje na to obfitujący w balsam olejek sosnowy. Najlepiej daje się on zastosować w postaci perełek żelatynowych, zawierających po 2 krople olejku eterycznego, do którego dodaje się równa ilość olejku migdałowego.

Wzrastające zapotrzebowania na przetwory powyższe najlepiej świadczą o ich własnościach bez pomocy żadnych innych reklam. *Przetwory z sosny Pinus Pumilio* zyskały uznanie najpierwszych powag naukowych i szerokie zastosowanie we wszystkich krajach.

 Każdy flakon mego olejku opatrzony jest marką na zielonym laku wyciśniętą, prosimy o dokładne zwrócenie uwagi na tę markę, albowiem podobne

inne przetwory w rozmaitych miejscach dodawane były jako olejek sosnowy z Reichenhall, a nawet z fałszywym wymienieniem mego nazwiska. Naśladowanie marki prawem karane będzie.

JÓZEF MAUK, aptekarz sukcesor.

Główny i wyłączny skład na Cesarstwo i Królestwo w składzie wyrobów z wełny sosnowej *Władysława Strakacza*, w Warszawie, Miodowa Nr. 12.

Tamże sprzedaż dla Składow Apteicznych i Aptek po cenie hurtowej i udzielanie wszelkich informacji o zakładach leczniczych Macka w Reihenhall.

1—5—8.

Władysław Strakacz.

W końcu Października opuścił prasę

KALENDARZ LEKARSKI

J. Polaka

na rok 1894;

opracowany przez D-rów: Hewelkiego, Polaka, Szumlańskiego, Sterlinga; asesora farmacji urzędu lek. m. Warszawy, A. Bukowskiego, redaktora „Wiadomości farmaceut.,” Wł. Wiorogórskiego.

Kalendarz J. Polaka na r. 1894 składa się z dwóch części:

1) Część pierwsza mocno i ozdobnie oprawna w płótno angielskie, zawiera kalendarz właściwy, notatnik, ogólne informacje (podział czasu, miary, wagi i t. p.), spis leków, wraz z dawkami i sposobem użycia, nowe metody lecznicze, ratownictwo, najwyższe dawki środków trujących, rozpuszczalność niektórych leków, ilość kropel w skrupule i drachmie i t. p. oraz listę lekarzy w Warszawie i na prowincji zamieszkałych, spis lekarzy szpitalnych, aptek, izb fclczerskich w Warszawie i t. p. Nadto umieszczoną została w tej części całkowita *nowa taksa aptekarska* z wydania urzędowego r. 1892 i z włączeniem późniejszych sprostowań, obejmująca przeszło 3000 środków.

2) Część druga, jako nieprzeznaczona do noszenia w kieszeni, drukowaną jest większemi czcionkami i zawiera: *a) dosłowny przekład nowej ustawy szpitalnej* (r. 1893)—przepisy ogólne i specjalne dla gub. Królestwa Polskiego, oraz obowiązujące paragrafy dawnych ustaw, *b) badanie chemiczne wody* (przekład broszury wydanej przez redakcję „*Zeitsch. für Nahrungsmitteluntersuchung*“), *c) badanie chemiczne i mikroskopowe produktów spożywczych*, *d) skład chemiczny około 100 artykułów żywności*, *e) tabelkę składu ważniejszych wód mineralnych.*

Cena obu części 1 r. 20 kop., z przesyłką 1 r. 40 kop. Nabywać najlepiej w redakcji „Zdrowia,” 25 Śto-Krzyska w Warszawie, również w księgarniach oraz za pośrednictwem „Gazety lekarskiej” i „Kroniki lekarskiej.” Można zamawiać za zaliczeniem pocztowem.



SKŁAD WIN

J. LIJEWSKIEGO S^{KA}

Przysięgły dostawca win

DLA KOŚCIOŁÓW.

w Warszawie Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.

naprzeciw Kościoła Ś-go Krzyża.

Poleca czyste i wystające **Wina Węgierskie**, oraz wszelkie gatunki win zagranicznych i stare **kuracyjne Koniaki**, przedewszystkiem zaś **chorym i rekonwalescentom**, używającym wina na wzmocnienie sił, szlachetniejsze gatunki **Maślaczy** i wytrawnych. Kupującym wina węgierskie beczkami, obliczamy cenę oryginalną. Na baryłki wyślamy do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie, poczynszy od 3 garncy w cenie 5,00, 5,50, i 6,00 rs. za garniec.

Cenniki na żądanie franco, bezpłatnie.

Poręczamy tylko za wina **srowadzane wprost od firmy.**

Дозволено Цензурою. — Варшава 10 Февраля 1894 г.

W Drukarni St. Niemiery, Plac Warecki № 4.

**WODA KOŁOŃSKA
KWIATOWA**

NAGRODZONA NA WYSTAWIE PARYSKIEJ
ZŁOTYM MEDALEM

WYROBU

GUSTAWA STUERMER
W WARSZAWIE.

NATURALNY COGNAC

Z WINOGROM KRYMSKICH

fabryki „IMPERIAL“

W WARSZAWIE.

Fabryka zostaje pod kontrolą p. Prof. N. Milicera. Koniak analizowany przez D-rów Nenckiego i Zawadzkiego. Koniak „IMPERIAL“ jaknajczystszy produkt z wina zalecany chorym i rekonwalescentom przez powagi lekarskie.

Sprzedaż hurtowa od 1½ wiadra w kantorze fabryki — detaliczna w znaczniejszych handlach win w Warszawie i na prowincji.

ZAKŁADY ROLNICZO-PRZEMYSŁOWE

Wystawa Hy-
gieniczna
w Warszawie
1887 r.

GOSPODARSTWO MLECZNE

DYPLOM
UZNANIA

MŁYN PAROWY,

Gorzelnia i Rektyfikacja Spirytusu

oraz FABRYKA DROŻDŻY PRASOWANYCH

KAROLA HENNEBERGA

Dominium Nowodwór, przy St. Dr. Żel. Teresp. N.-Mińsk.

poleca:

MLEKO HIGIENICZNE NIEZBIERANE.

Produkcja powyższego mleka dostarczana jest każdodziennie do Warszawy w 2-ch odmianach:

I-mo: Mleko w stanie naturalnym, wprost po udoju, sprzedaż w naczyniach porcelanowych. II-do: Mleko po udoju, centryfugowane i pasteuryzowane, sprzedaż w naczyniach szklanych. Niezależnie od powyższego Mleko zsiadłe, Serwatka, Maślanka, Kefir oraz Masło własnej produkcji. Tak pierwsze, jak i drugie poleca się jako pokarm, głównie dla Niemowląt, Rekonwalescentów lub Osób chorych.

Zarząd interesu mlecznego w Warszawie

Królewska Nr. 21.

URBANOWICZ I RÓŻYCKI.

Skład materiałów aptecznych,

LABORATORYUM

CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE

i

PAROWA FABRYKA

ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17

wprost kościoła po Karmelickiego

W WARSZAWIE.

Wata i Gaza hygroskopijne i nasycane.

Bandaż

Ceratka do kompresów.

Papier synapismowy.

Vlinsi i Thapsia.

Plastry smarowane.

Dezynfector ścienny samo działający
(niezawodny środek na mole).

Oliwa najlepsza Nicejska i do palenia.

Esencya octowa.

Woda Kolońska.

Perfумы zagraniczne i krajowe.

Mydła toaletowe i leżnicze.

Wody mineralne.

Tran.

Benzyna do czyszczenia i palenia oraz
wszelkie materiały apteczne.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ceny najniższe.